GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 25 października 2024 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 250.10744, 1 Nakład 101 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Raport o podkomisji

MACIEREWICZ DO PROKURATURY

Zespół ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej ogłosił wczoraj raport ze swoich prac. Jest porażający. Efektem będzie aż 41 zawiadomień do prokuratury, 24 dotyczą Antoniego Macierewicza. Wiceszef MON Cezary Tomczyk opowiedział m.in. o dwóch tajemniczych spotkaniach Macierewicza z obywatelami Federacji Rosyjskiej. Macierewicz powiadomił o nich Służbę Kontrwywiadu Wojskowego po fakcie, co oczywiście uniemożliwiło ochronę kontrwywiadowczą ▶ 4

Reportaż

Zostań po lekcji

Uczennice zeznały: pan od niemieckiego łapał je za piersi, dotykał po ramionach i brzuchu, klepał po pośladkach. Zaczynało się od niestosownych uwag i pytań o życie prywatne – czy masz chłopaka? ▶ 20-21

Gruzja

Gruzini idą do urn

FOT. PAP/EPA

Podczas zaplanowanych na sobotę wyborów parlamentarnych Gruzini będą wybierać pomiędzy rosyjskim autorytaryzmem i europejską przyszłością ▶ 10

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
43>
9 770860 908150
1 RP

„Wyborcza" ujawnia groźny akt rosyjskiej dywersji

Poduszki pułapki

Płonąca ciężarówka pod Warszawą, groźne pożary w magazynie w Wielkiej Brytanii i na lotnisku w Niemczech. – Rosyjskie służby przekraczają kolejne granice. Mówimy już nie o podpalaniu sklepów czy fabryk, ale o sprowadzeniu ryzyka katastrofy lotniczej – mówią nasze źródła.

Marcin Rybak
Piotr Żytnicki

Elektryczna poduszka do masażu produkcji chińskiej, kosmetyki i erotyczne gadżety – zawartość czterech paczek nadanych w połowie lipca 2024 r. w Wilnie nie wyglądała podejrzanie. Dwie paczki przeszły szczegółową kontrolę na lotniskach – pracownicy skanowali je i otwierali. Nie odkryli zapalnika czasowego ukrytego w poduszce oraz łatwopalnej substancji w kosmetykach.

„Wyborcza" poznała pierwsze ustalenia śledztwa prowadzonego od trzech miesięcy przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz mazowiecki wydział Prokuratury Krajowej, który specjalizuje się w ściganiu rosyjskich szpiegów i dywersantów.

Polscy śledczy współpracują ze służbami specjalnymi Litwy, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Według naszych ustaleń w planach jest powołanie międzynarodowego zespołu śledczego – prace nad tym trwają.

Nasze źródła podkreślają, że sprawa jest niezwykle poważna. – To najgroźniejszy ujawniony w Polsce przykład rosyjskiej dywersji. Rosyjski sabotaż wszedł w nową fazę. Mówimy już nie o podpalaniu sklepów czy fabryk, ale o sprowadzeniu ryzyka katastrofy lotniczej – tłumaczą nasi informatorzy.

Dwa pożary

Niedziela, 21 lipca 2024 r. W bazie firmy transportowej (pracuje dla koncernu kurierskiego DPD) w Jabłonowie pod Warszawą wybucha pożar. Płonie ładunek w naczepie tira. Ogień gaszą strażacy z pobliskiego Piaseczna.

Zgłoszenie dostają o godz. 9.04. Na miejscu są cztery zastępy – 20 strażaków. Akcja trwa ponad dwie godziny. Łukasz Darmofalski, rzecznik straży w Piasecznie: – Paliły się palety z przesyłkami kurierskimi. Otworzyliśmy naczepę z tyłu, z przodu rozcięliśmy piłami do stali i betonu. Nikt nie ucierpiał. Nie wiemy, co się zapaliło i dlaczego.

Ogień się nie rozprzestrzenił, bo właściciel firmy zdążył odpiąć od naczepy ciągnik oraz przestawić pozostałe ciężarówki.

Naczepa spłonęła doszczętnie, pożar przechodzi bez echa. Lokalna policja prowadzi rutynowe dochodzenie.

– Jak ustalono, że to rosyjska dywersja? – pytamy naszych informatorów.

– Tajemnica państwowa – ucinają. – Służby działają.

Policjanci z Piaseczna nie wiedzą, że dzień wcześniej – w sobotę 20 lipca – na lotnisku w Lipsku zapalił się kontener z przesyłkami, który za chwilę miał się znaleźć w ładowni samolotu cargo firmy kurierskiej DHL. – Niemieccy strażacy próbowali go ugasić, ale kontener palił się jeszcze bardziej – mówią nasze źródła.

DHL szczyci się lotniczym transportem przesyłek do ponad 200 krajów i regionów świata. Centrum przeładunkowe w Lipsku jest kluczowym węzłem w tej sieci, pracuje tu siedem tysięcy osób, przez ich ręce przechodzą każdego dnia setki tysięcy przesyłek, w sumie 2,5 tys. ton towarów.

– To najgroźniejszy ujawniony w Polsce przykład rosyjskiej dywersji – mówią nasze źródła. „Wyborcza" poznała ustalenia śledztwa ABW i Prokuratury Krajowej

Wygląda to tak: po wylądowaniu samolotu pracownicy rozładowują ładunek, sortują i ładują do kolejnych maszyn. Zanim paczka, od której zaczął się pożar na lotnisku w Lipsku, trafiła do kontenera, pracownicy prześwietlili ją skanerem. Potem otworzyli ją i sfotografowali. W środku była czarna poduszka – masażer, tubki z kosmetykami i dwa erotyczne gadżety.

Szczęśliwe opóźnienie

– Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że paczka zapaliła się na ziemi, a nie podczas lotu – przekazał potem Thomas Haldenwang, szef niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji. To niemiecka tajna służba, która podobnie jak polska ABW zajmuje się m.in. kontrwywiadem i walką z terroryzmem.

Haldenwang potwierdził, że służby zajmują się pożarem, bo podejrzewają dywersję, ale nie podał szczegółów. Niemiecka agencja prasowa DPA ujawniła jedynie, że paczka pochodziła z „krajów bałtyckich" i zawierała „urządzenie zapalające".

Zbieg okoliczności, o którym wspomniał Handelwang to dwugodzinne opóźnienie samolotu, który miał zabrać paczki na pokład. A to niejedyny samolot w tej historii. ●

• Więcej ▶ 6-7

eprasa.pl 20ab0fa869

Wojciech Karpieszuk

Co kardynał miał na myśli

Po rewolucyjnie brzmiącej wypowiedzi kard. Nycza w sprawie związków partnerskich jego rzecznik już ją przetłumaczył na polski katolicki: związki to grzech i błąd moralny

Jeden z najważniejszych polskich hierarchów Kościoła katolickiego w programie na żywo w Polsacie zabrał głos w sprawie związków partnerskich. Dość oględnie, ale jednak uznał potrzebę ich uregulowania. Kardynał zastrzegł, że nie należy zrównywać związków z małżeństwami, ale jednocześnie przyznał, że „jakaś tolerancja wobec tego typu poglądów ludzi musi być ze strony wierzących i Kościoła". Nie negował potrzeby regulacji prawnych, jednocześnie dodał, że Kościół „nie będzie się wtrącał w prace legislacyjne w parlamencie", co najwyżej wyrazi swoją opinię.

W porównaniu z tym, jak duchowni Kościoła katolickiego w innych krajach podchodzą do tego tematu, np. udzielając w świątyniach błogosławieństw parom jednopłciowym, wypowiedź kard. Nycza nie była zbyt rewolucyjna. Była ostrożna i zachowawcza.

W Polsce wypowiedź kard. Nycza zabrzmiała rewolucyjnie. Bo oto katolicki duchowny nie straszy „tęczową zarazą" i nie mówi o „zagrożeniu dla rodziny i dzieci"

W Polsce jednak zabrzmiała rewolucyjnie. Bo oto katolicki duchowny nie straszy „tęczową zarazą", nie mówi o „zagrożeniu dla rodziny i dzieci" albo o „alternatywnych wizjach człowieka, które nie liczą się z prawdą o ludzkiej naturze" (to cytat ze stanowiska Konferencji Episkopatu Polski z 2019 roku).

Słowa kard. Nycza obiegły portale już w środę wieczorem, kilka minut po wywiadzie w Polsacie. „To dobrze, że Kościół dostrzega zalety formalizacji związków partnerskich" – komentowała na portalu X ministra ds. równości Katarzyna Kotula.

Czułem, niestety, że niebawem nastąpi akcja „odkręcanie". Usłyszymy, że źle zrozumieliśmy kardynała, że to wypowiedzi wyrwane z kontekstu itd.

A jakże. Następnego dnia rzecznik archidiecezji warszawskiej w obszernym oświadczeniu „przetłumaczył" z polskiego na polski katolicki słowa kard. Nycza. Czytamy, że ta „wypowiedź nie może być w żaden sposób interpretowana jako wyraz poparcia dla jakiegokolwiek projektu ustawy o tzw. związkach partnerskich". Znowu wrócił język pogardy i dehumanizacji, do którego przywykliśmy w polskim Kościele katolickim: „wybór związku partnerskiego jako formy życia dla katolików pozostaje moralnie niedopuszczalny – jest grzechem", „błędem moralnym".

Nie należy mieć złudzeń, że ta instytucja się zmieni, że przyjdzie refleksja. Jak każdy biskupi też mają prawo do opinii. Ale nie warto zawracać sobie głowy tym, co mają do powiedzenia. Zwłaszcza w sprawie świeckiego prawodawstwa. ●

Warszawa
Sztuka nowoczesna z widokiem na Pałac Kultury

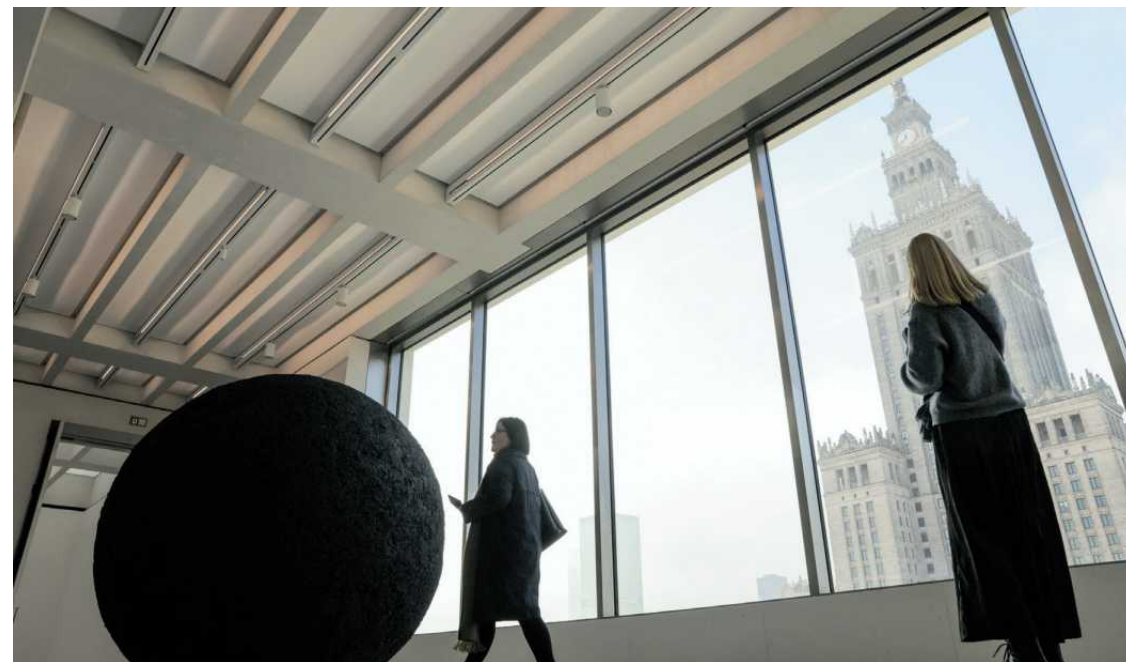

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

24.10.2024 r., Warszawa. Otwarcie Muzeum Sztuki Nowoczesnej przy ul. Marszałkowskiej 103. Budynek ma sześć kondygnacji i niemal 20 tys. m kw. powierzchni. Z ogromnych okien na piętrze roztacza się widok na Pałac Kultury. **Więcej zdjęć na warszawa.wyborcza.pl, a o wybranych pracach z kolekcji muzeum czytaj w magazynie „Wolna Sobota"**

Zrobieni w Żabkę

18,51

Tyle złotych kosztowały w środę akcje Żabki, która notowana jest na GWP od tygodnia. Kurs wciąż jest mocno poniżej ceny z giełdowego debiutu. Inwestorzy, którzy kupowali akcje w ofercie publicznej, nie mogą sprzedać papierów z zyskiem ▶ 13

Pierwszy przypadek w Polsce u człowieka
Gorączka zachodniego Nilu

Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z pierwszym potwierdzonym, rodzimym przypadkiem gorączki zachodniego Nilu [u człowieka] – powiedział w środę na antenie radiowej Jedynki główny inspektor sanitarny Paweł Grzesiowski.

Zakażona została osoba dorosła, która nie wyjeżdżała do tropikalnych krajów. Sama zgłosiła się do lekarza z objawami przypominającymi udar mózgu. – Istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że zaraziła się w Polsce od chorego komara, który wcześniej wypił krew chorego ptaka – zaznaczył. – Już latem informowaliśmy o zachorowaniach wśród ptaków – dodał.

W czerwcu badania martwych ptaków, które zaczęły padać w Warszawie, wykazały, że powodem ich pomoru jest właśnie gorączka zachodniego Nilu.

Co to za choroba?

Jest odzwierzęcą chorobą wirusową. Głównym wektorem przenoszenia wirusa, w tym na ludzi, są owady, m.in. meszki, komary, rzadko kleszcze. U większości ludzi (80 proc.) zakażenie ma przebieg bezobjawowy. Objawy występują tylko u ok. 20 proc. zakażonych pacjentów. Śmiertelność wynosi około 10 proc.

FOT. SHUTTERSTOCK

Łagodna postać choroby charakteryzuje się nagłym początkiem z gorączką, bólami głowy, pleców, mięśni, czasami nudnościami, wymiotami, bólami brzucha i biegunką. U części pacjentów może wystąpić wysypka. Ostre objawy trwają od trzech do dziesięciu dni. Choroba neuroinwazyjna przebiega pod postacią zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenia mózgu, niekiedy porażenia wiotkiego. Wirus nie przenosi się między ludźmi. ●

Jakub Wencel

Andrzej rysuje

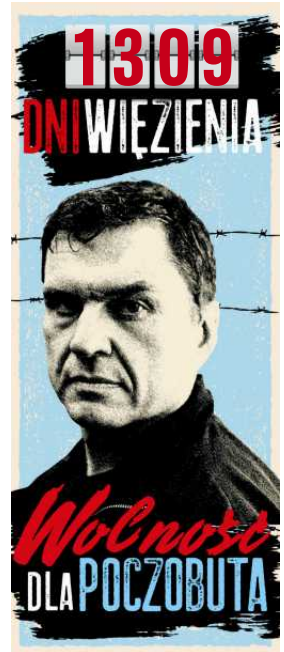

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34343669

W dniu 20.10.2024 r. odszedł wspaniały człowiek,
nasz serdeczny kolega i przyjaciel

Andrzej Król

Dobry, uczynny, bystry. Uważny wobec innych.

Zawsze pomocny i oddany,
prywatnie i zawodowo.

Droga Rodzino Andrzeja

przyjmijcie prosimy nasze wyrazy głębokiego współczucia.

Wspomnienie o Andrzeju na zawsze pozostanie żywe w naszych sercach.

Koleżanki i koledzy z firmy Haleon

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W sprzedaży

+ Jak naprawdę wygląda wielka amerykańska kariera – opowiada Michael Cunningham

+ Dlaczego Hłasce nie udało się w Ameryce?

+ Nowa książka Pawła Sołtysa, powieść Murakamiego, brawurowe opowiadania z Włoch, biografia Konopnickiej – i inne świetne premiery

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 20ab0fa869

Macierewicz do prokuratury

Zespół ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej ogłosił wczoraj raport ze swoich prac. Ich efektem jest 41 zawiadomień do prokuratury, m.in. na Antoniego Macierewicza i Mariusza Błaszczaka.

Agnieszka Kublik
Wojciech Czuchnowski

• **Cezary Tomczyk, Władysław Kosiniak-Kamysz oraz płk Leszek Błach podczas wczorajszej prezentacji raportu zespołu ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wczoraj szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, jego zastępca Cezary Tomczyk oraz płk Leszek Błach, szef zespołu badającego prace podkomisji smoleńskiej Antoniego Macierewicza, przez kilka godzin wyjaśniali, jak Macierewicz manipulował dowodami, by przekonywać, że do katastrofy 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem doszło w wyniku wybuchów na pokładzie tupolewa, a więc zamachu. W tamtej katastrofie zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński.

15 grudnia 2023 r. szef MON rozwiązał podkomisję Macierewicza, a 19 stycznia powołał zespół, który miał ocenić działanie podkomisji. Raport zespołu to 790 stron przygotowanych nad podstawie analizy 200 tys. dokumentów.

Tomczyk zapowiedział, że efektem prac zespołu będzie aż 41 zawiadomień do prokuratury.

24 dotyczą Antoniego Macierewicza. Wśród nich są zawiadomienia o podejrzeniu: przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia osobistej korzyści, niedopełnienia obowiązków, działania wbrew przepisom ustawy o zamówieniach publicznych i o ochronie informacji niejawnych, poświadczenia nieprawdy w dokumentach, braku właściwego nadzoru, niewykonania postanowień sądu, dopuszczania do prac podkomisji osób trzecich, fałszerstwa i łapownictwa.

Dziesięć zawiadomień dotyczy byłego szefa MON Mariusza Błaszczaka. To m.in. kwestie niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień, pomocnictwa w zniszczeniu samolotu, braku nadzoru, łamania zapisów ustawy Prawo zamówień publicznych oraz o finansach publicznych.

Wśród osób, w sprawie których złożone zostaną zawiadomienia, są też Bartłomiej Misiewicz, Wacław Berczyński, Kazimierz Nowaczyk, Glenn Jorgensen i inni.

81 mln zł na podkomisję

– Celem podkomisji było oficjalnie zbadanie przyczyn katastrofy i danie rekomendacji, by podobna nie zdarzyła się w przyszłości – mówił Kosiniak-Kamysz. – Ale tak naprawdę chodziło o udowodnienie jednej tezy – o zamachu. A przy okazji o podsycanie podziałów i nienawiści. Kłamstwo, zło, nienawiść, które podzieliły Polaków, nie wzięły się znikąd. Podział społeczny był wywołany celowo, a on zagraża bezpieczeństwu państwa.

Podkomisja Macierewicza w sumie kosztowała podatnika 81 mln zł. 34,5 mln zł to koszty działania samej podkomisji (w tym 1 mln zł kosztowała ochrona Macierewicza), a 47 mln zł to cena zniszczonego tupolewa o numerze bocznym 102, bliźniaka tupolewa, który się roztrzaskał pod Smoleńskiem.

Zarobki w podkomisji były niezłe, rekordzista Tomasz Ziemski zarobił 890 tys. zł (w latach 2016-23). Kazimierz Nowaczyk – 753 tys. zł (w latach 2019-23), Wiesław Binienda – 550 tys. zł, Wacław Berczyński – 202 tys. zł.

Podkomisja opublikowała swój raport w sierpniu 2021 r., a mimo to pracowała nadal. Po tym terminie wydała 4,8 mln zł. Tomczyk twierdzi, że bezprawnie i że powinna te pieniądze zwrócić.

Eksperci mieli się zgadzać

Zespół oceniał prace podkomisji, biorąc pod uwagę cztery kryteria: legalność, zasadność, gospodarność i rzetelność. We wszystkich tych aspektach eksperci ocenili podkomisję negatywnie.

Tomczyk pokazał wiele przykładów na brak nierzetelności podkomisji. Krok po kroku ujawniał, jak Macierewicz manipulował raportami, które przeczyły jego tezie o zamachu, jak fałszował ich wnioski albo zwyczajnie pomijał.

Ekspertów, którzy nie chcieli się podpisać pod tzw. raportem podkomisji, Macierewicz nawet szantażował. To przypadek Christophera Protheroe. „Pana oferta zapłaty 5 tys. funtów uzależniona od wprowadzenia przeze mnie istotnych zmian w moim raporcie jest rażącym naruszeniem zobowiązania wynikającego z paragrafu 6 umowy i stanowi łapówkę. Jest to atak na moją uczciwość" – pisał ekspert do Macierewicza w czerwcu 2020 r.

Gdy brytyjski ekspert podkomisji Frank Taylor w 2019 r. zmienił zdanie i twierdził, że do katastrofy doszło po zderzeniu z brzozą, Macierewicz po prostu to przemilczał.

Zresztą brzoza była dla podkomisji ogromnym problemem – kolejni eksperci potwierdzali, że to właśnie zahaczenie o drzewo doprowadziło do katastrofy.

Wiesław Binienda w jednym z maili pisał do Macierewicza: „Antoni, wygląda, że to drzewo to jak wampir. Nie można go zatłuc".

Również inni eksperci informowali Macierewicza, że się z nim nie zgadzają. Christer Magnusson pisał do szefa podkomisji, że raport Millera jest prawdziwy, że przyczyną katastrofy było odcięcie końcówki skrzydła, że brak śladów wybuchu.

Ekspertów, którzy nie chcieli się podpisać pod tzw. raportem podkomisji, Macierewicz nawet szantażował

„Macierewicz nie zapłaci naszych faktur, jeśli nie zgodzimy się na teorie podkomisji o materiałach wybuchowych i nie tylko" – pisał Magnusson w korespondencji z członkami podkomisji. Na te ekspertyzy Macierewicz wydał 14 mln zł.

Przykładem tego, jak bardzo podkomisja fałszowała dane, może być historia zamówionego przez Macierewicza raportu NIAR, czyli Narodowego Instytutu Badań Lotniczych z Uniwersytetu Wichita w USA. Raport kosztował 8 mln zł, ale ponieważ nie potwierdzał tezy Macierewicza, ten potraktował go wybiórczo, a resztę po prostu zakłamał.

Wedle NIAR przyczyna katastrofy to zderzenie za nisko lecącego samolotu z brzozą. NIAR orzekł, że potwierdzają to analizowane modele czy stan wrakowiska i że „brak odniesień do wybuchu wewnątrz struktury samolotu". A co twierdził Macierewicz? W raporcie napisał, że ustalenia NIAR potwierdzają, że w Smoleńsku doszło do zamachu na polskiego prezydenta. Na konferencji podkreślano, że powoływanie się przez podkomisję na raport NIAR jako dowodzący tezy o wybuchach jest jawnym poświadczeniem nieprawdy.

Tajemnicze spotkania

Tomczyk opowiedział o dwóch tajemniczych spotkaniach Macierewicza z obywatelami Federacji Rosyjskiej. Macierewicz powiadomił o nich Służbę Kontrwywiadu Wojskowego po fakcie, co oczywiście uniemożliwiło ochronę kontrwywiadowczą. SKW informowało o tym szefa MON Mariusza Błaszczaka, a nawet Jarosława Kaczyńskiego. – Macierewicz kontaktował się z osobami, o których nic nie wiedział – mówił Tomczyk.

W grudniu 2020 r. z Macierewiczem spotkał się Rosjanin Aleksander Głaskow. Macierewicz przyjął go w swoim biurze poselskim w Warszawie, a o spotkaniu poinformował Służbę Kontrwywiadu Wojskowego dopiero pięć dni po wizycie Głaskowa.

Rosjanin przekazał Macierewiczowi pendrive z materiałami dotyczącymi katastrofy. Szef podkomisji uznał je za interesujące. Innego zdania były służby, które uznały, że materiały są wątpliwej wiarygodności. Głaskow opuścił Polskę kilka dni później pieszo przez przejście graniczne z Obwodem Królewieckim.

Inne podejrzane spotkania Macierewicz i członkowie komisji odbywali w Londynie z mężczyzną przedstawiającym się jako Roman Rostkiewicz. Trwały one od 2016 do 2019 r. SKW ustaliła prawdziwą tożsamość mężczyzny – pod nazwiskiem Rostkiewicz krył się Andriej Bowbelski.

Amatorskie eksperymenty

Podkomisja Macierewicza wykonała lub zleciła wykonanie 10 badań śladów wybuchu i materiałów wybuchowych. Badano szczątki samolotu oraz próbki ze zwłok ekshumowanych zaraz po katastrofie i w latach 2015-17. Nigdzie nie znaleziono śladów materiałów wybuchowych ani dowodów, że części maszyny były odkształcone w wyniku eksplozji. Ślady materiałów wybuchowych zostały tylko na fotelach drugiego tupolewa, który został pocięty przez „ekspertów" Macierewicza. Jednym i drugim samolotem podróżowali czasem żołnierze z zagranicznych misji. Materiały wybuchowe były w śladowych ilościach.

W raporcie skrytykowano też przeprowadzone przez firmę z Mikołowa eksperymenty pirotechniczne. W jednym z nich umieszczono ładunek wybuchowy w krótkofalówce włożonej do wnętrza skrzydła. Drugą krótkofalówką bombę odpalono. Miał to być dowód na to, że w samolocie można było podłożyć materiał wybuchowy. Inny eksperyment: wybuch ładunku w metalowym modelu zbiornika z paliwem rozciąganym za pomocą stalowych lin, co miało imitować siłę uderzenia spadającej maszyny. Parametry lin nie odpowiadały siłom towarzyszącym katastrofie.

Kosinak-Kamysz: Przywróćmy pamięć

– Katyń nam zniknął z tego wszystkiego, przywróćmy pamięć tym, którzy zginęli, lecąc tam, by uczcić ofiary tego mordu. Przywróćmy właściwe postrzeganie tej tragedii – mówił na koniec Kosiniak-Kamysz. Wicepremier zarzucił Macierewiczowi „niszczenie wspólnoty" i „okłamywanie społeczeństwa".

– Jak tego typu proceder mógł funkcjonować w państwie bez wiedzy premiera i ministra obrony? – pytał Tomczyk. I stwierdził: – Nigdy jeden człowiek nie zrobił tyle złego w kwestii podzielenia społeczeństwa co Antoni Macierewicz. Mam nadzieję, że państwo polskie nigdy nie będzie już bezsilne wobec kłamstwa. ●

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

OGŁOSZENIE PŁATNE

Samorząd województwa pomorskiego zakupił

45 nowoczesnych pociągów

które wyjadą na pomorskie tory do 2026 roku

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Poruszamy Pomorskie

eprasa.pl 20ab0fa869

„Wyborcza" ujawnia

Najgroźniejszy akt rosyjskiej dywersji

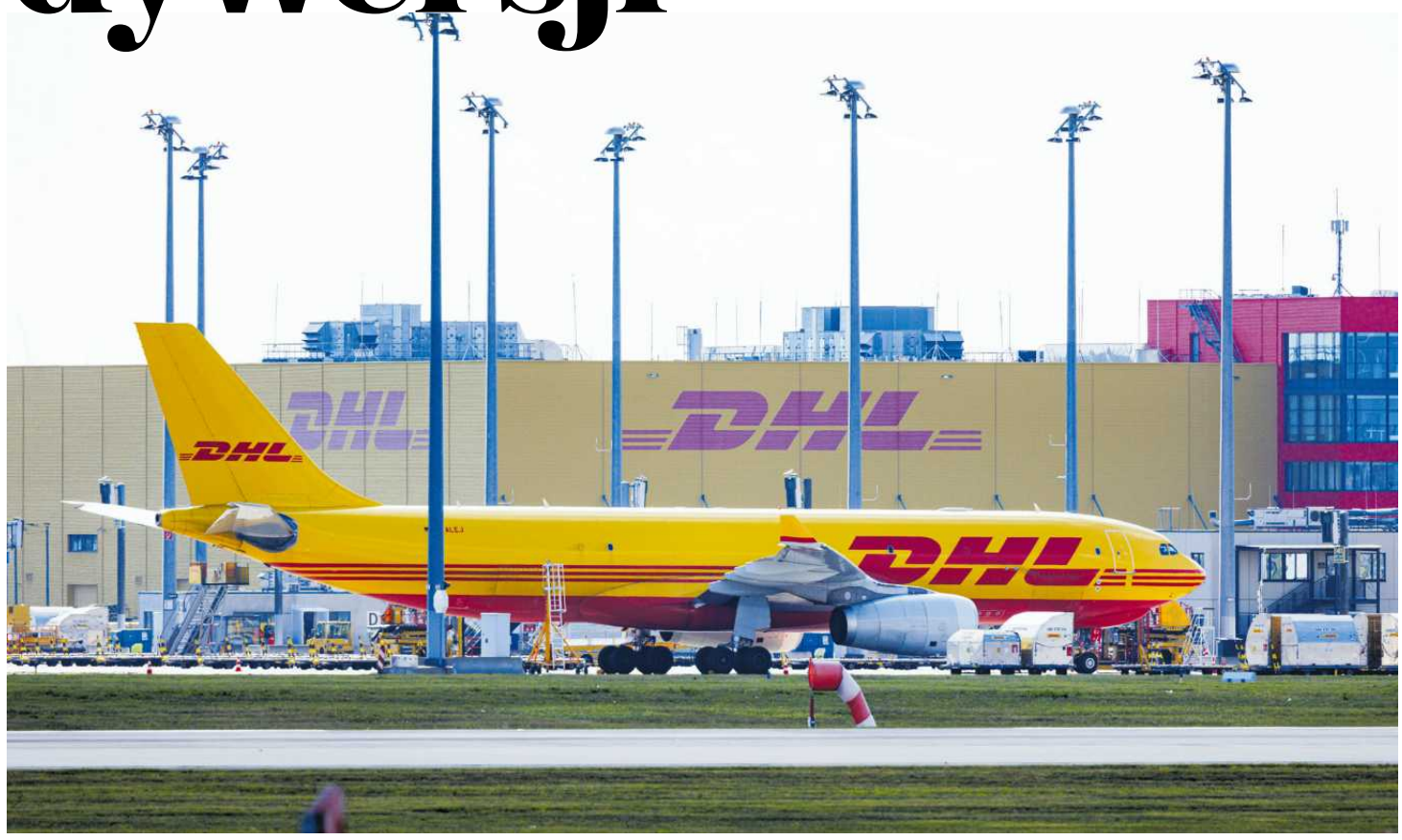

Pod Warszawą spłonęła ciężarówka firmy kurierskiej, groźne pożary wybuchły też w magazynie w Wielkiej Brytanii i na lotnisku w Niemczech. Przesyłki nadali dywersanci opłacani przez rosyjski wywiad. Przez przypadek nie doszło do katastrofy lotniczej – wynika z ustaleń polskich służb i prokuratury.

Marcin Rybak
Piotr Żytnicki

W poniedziałek 22 lipca, dwa dni po pożarze w Lipsku i dzień po pożarze w Jabłonowie pod Warszawą, wybucha następny pożar. Tym razem w bazie firmy transportowej DHL w Birmingham w Wielkiej Brytanii, już po opuszczeniu lotniska. Zawartość ta sama – masażer chińskiej produkcji i kosmetyki w tubkach. Strażacy gaszą ogień.

Funkcjonariusze służb specjalnych nie mają wątpliwości – to zaplanowany akt terroru. Podejrzenie pada na Rosję.

Ale jest jeszcze jedna paczka – jedyna, która się nie zapaliła. Przechwytują ją policjanci z komendy stołecznej oraz funkcjonariusze ABW. Przełożeni powierzają śledztwo prokuratorowi Arturowi Kaznowskiemu z mazowieckiego wydziału Prokuratury Krajowej.

Kaznowski należy do elitarnego zespołu ścigającego szpiegów i dywersantów. Prowadzi m.in. śledztwo w sprawie byłego sędziego Tomasza Szmydta, który uciekł na Białoruś., i jego współpracy z tamtejszymi służbami.

Paczkę, która nie wybuchła, badają eksperci. W poduszce znajdują zapalnik czasowy (sterowany zegarem, który uruchomiono przed nadaniem przesyłki), a w tubkach – zamiast kosmetyków – łatwopalną substancją.

– Profesjonalna robota – mówią informatorzy, którzy znają ustalenia śledztwa. Ze względu na jego dobro nie chcą zdradzać, jakiej substancji użyli sprawcy, ale przebieg pożarów wskazuje, że była bardzo łatwopalna – ogień rozprzestrzeniał się szybko, zajmował kolejne paczki.

Prokurator Kaznowski – wspierany przez funkcjonariuszy ABW – ustala, że wszystkie cztery paczki nadano w Wilnie w połowie lipca. Dwie miały dotrzeć drogą lotniczą do Wielkiej Brytanii, dwie do Warszawy. To jedna z tych paczek zapaliła się w naczepie ciężarówki w Jabłonowie.

ABW sprawdza dane adresatów. Okazuje się, że takie adresy w Warszawie nie istnieją. – Najpewniej chodziło właśnie o to, żeby zapaliły się w magazynie firmy kurierskiej lub w czasie transportu – twierdzą informatorzy „Wyborczej".

Agenci niskiego szczebla

Tropy wiodą do mieszkającego w Katowicach Władysława D., 27-letniego obywatela Ukrainy. W marcu 2022 r. mężczyzna miał uczestniczyć w internetowym oszustwie. Siedział w areszcie, a sąd w Katowicach skazał go nieprawomocnie na 2,5 roku więzienia. Na rozpatrzenie apelacji czekał na wolności.

Z ustaleń śledztwa wynika, że do operacji z paczkami pułapkami zaangażował go Serhij J., również obywatel Ukrainy. Wg służb poznali się na komunikatorze Telegram.

– Na początku Władysław nie był wtajemniczony w całą operację – mówią informatorzy „Wyborczej". – Otrzymał informację, w którym miejscu będzie czekał na niego samochód. Dowiedział się, gdzie są kluczyki. Miał wsiąść, pojechać do Warszawy i czekać na kolejne instrukcje.

W Warszawie 27-latek dostał informację, że ma pojechać do litewskiego Kowna. Tam kolejną instrukcję – miał ruszyć do Wilna. W stolicy Litwy wykonywał następne polecenia: wyciągnął z samochodu cztery paczki, rozpakował je w hotelowym pokoju, potem otworzył chińskie poduszki do masażu i uruchomił schowane w nich urządzenia. Były to zapalniki sterowane zegarem.

Gdy wykonał te zadania, dostał ostatnie polecenie – miał przekazać pakunki kolejnej osobie. Służby ustaliły, że był to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna. Odbiorca zaniósł paczki do firm kurierskich DHL i DPD. Dwie nadał do Warszawy, dwie do Wielkiej Brytanii. Co najmniej jedna z tych paczek leciała przez Lipsk – to ona zapaliła się w centrum przeładunkowym DHL tuż przed załadunkiem do samolotu.

Nadawcę paczek zidentyfikowały i zatrzymały litewskie służby. To Aleksandras S.

Władysława D., Ukraińca z Katowic, zatrzymali 6 sierpnia 2024 r. funkcjonariusze ABW. Dziś jest w areszcie. Broni go warszawski adwokat Piotr Jaszke. – Sprawa jest rozwojowa – potwierdza. Nie chce powiedzieć, czy klient przyznaje się do winy i składa wyjaśnienia. Powołuje się na tajemnicę śledztwa.

– Czy zarzuty są zasadne? – pytamy. – Mam wątpliwości, czy zachowanie klienta wyczerpuje znamiona zarzucanego mu przestępstwa – odpowiada enigmatyczne.

Serhij J., który zwerbował Władysława D. na Telegramie, wpadł w Hiszpanii 10 września. Zatrzymano go na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania – wydał go polski sąd na wniosek prokuratora Kaznowskiego. Serhij J. czeka na ekstradycję.

Rosyjskie służby przekraczają kolejne granice

Wg naszych ustaleń w polskim śledztwie w sprawie paczek pułapek występuje sześciu podejrzanych – czterech obywateli Ukrainy oraz dwóch Rosjan. Czterech już ujęto, za dwoma rozesłano międzynarodowe listy gończe. Prokuratura zarzuca im dokonanie przestępstwa o charakterze terrorystycznym i udział w działalności obcego wywiadu. Grozi im nawet dożywocie.

Nasi informatorzy nie zdradzają, jakie dowody na rosyjską inspiracji znalazły polskie służby. Zapewniają, że takie dowody są w aktach śledztwa. I podkreślają: – Rosyjskie służby przekraczają kolejne granice.

Według informatorów sprawa poduszek powiela schemat działania rosyjskiego wywiadu. Młodzi mężczyźni, często z kryminalną przeszłością, szukający szybkiego zarobku, są werbowani na Telegramie do akcji sabotażowych. Nazywa się ich agentami niskiego szczebla, bo są tani i szybcy, nie wymagają przeszkolenia, a jeśli wpadną, to nie jest to wielka strata. Mogą nie wiedzieć, dla kogo tak naprawdę pracują, bo kontaktują się wyłącznie z pośrednikami. W rzeczywistości operacją z terenu Rosji zarządzają oficerowie rosyjskiego wywiadu.

Powodów takiej taktyki jest kilka. Po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. europejskie państwa wydaliły setki rosyjskich dyplomatów, w tym oficerów wywiadu, utrudniając im działalność. Wzmożona czujność służb specjalnych sprawia, że oficerowie rosyjskiego wywiadu mają problem z podróżowaniem po Europie w sposób niezauważony. A rosyjskie władze, zleceniodawcy, oczekują coraz większej liczby akcji dywersyjnych, by siać chaos i destabilizować sytuację w Europie.

Z tego powodu rosyjski wywiad sięga po amatorów. Nie wymaga od nich szczególnego doświadczenia i umiejętności. Ich lojalność sprawdza, powierzając do wykonania drobne zadania. To może tłumaczyć, dlaczego w operację nadania

▲ **Rosyjskie służby przekraczają kolejne granice. Już nie mówimy o podpalaniu sklepów czy fabryk, ale o sprowadzeniu ryzyka katastrofy lotniczej – mówią nasze źródła**
FOT. JENS SCHLUETER/ GETTY IMAGES

Według naszych informatorów sprawa poduszek powiela schemat działania rosyjskiego wywiadu. Młodzi mężczyźni, często z kryminalną przeszłością, szukający szybkiego zarobku, są werbowani na Telegramie do akcji sabotażowych

eprasa.pl 20ab0fa869

„Wyborcza" ujawnia

poduszek pułapek zaangażowanych było co najmniej kilka osób.

Sikorski zamyka rosyjski konsulat

Sprawa jest na tyle poważna, że pod koniec sierpnia, sześć tygodni po pożarze w Lipsku, niemieckie służby specjalne i policja skierowały oficjalne ostrzeżenie do firm lotniczych i logistycznych. Ostrzegają przed niebezpiecznymi ładunkami, tłumacząc, że sytuacja z lipca może się powtórzyć. Służby proszą firmy o uczulenie pracowników i zwiększenie środków ostrożności.

– Jeśli potwierdzą się podejrzenia, że była to operacja sabotażowa, będziemy mieli do czynienia z bardzo dramatycznym i poważnym incydentem – powiedział niemieckim mediom Konstantin von Notz z Partii Zielonych. Przewodniczy on parlamentarnej komisji kontroli w Bundestagu. Na jej posiedzeniu szef niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji potwierdził, że pożar w Lipcu wywołało urządzenie zapalające. Szczegółów nie podał.

W przypadku poduszek pułapek były wskazówki, które mogły dać do myślenia – przede wszystkim koszty nadania przesyłki były nieproporcjonalnie wysokie w porównaniu do zawartości przesyłek (chiński masażer, tubki z kosmetykami i erotyczne gadżety).

Na sabotażowe akcje rosyjskich służb zareagowały polskie władze, podejmując w tym tygodniu decyzję o zamknięciu konsulatu Rosji w Poznaniu. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uznał personel tej placówki za osoby niepożądane w Polsce. Tłumaczył, że to reakcja na rosyjskie działania dywersyjne. Przywołał jedną ze spraw, której szczegóły kilka godzin przed wystąpieniem ministra ujawniła „Wyborcza" – Ukraińca oskarżonego o przygotowania do podpalenia fabryki farb we Wrocławiu. Serhij S. przyznał się do winy.

Śledztwa w sprawie dywersji i szpiegostwa prowadzą dziś cztery zamiejscowe wydziały Prokuratury Krajowej: mazowiecki, dolnośląski, lubelski i małopolski. Tylko w wydziale mazowieckim toczy się kilkanaście takich postępowań – ich liczba i powaga wzrosły po wybuchu wojny w Ukrainie. Łącznie we wszystkich w Polsce występuje w nich ok. 20 podejrzanych. ●

Śledztwa ABW i prokuratury

Dywersanci, szpiedzy i gangsterzy

• **Dywersanci z Telegrama.** To była pierwsza głośna sprawa, związana z rosyjskimi szpiegami i dywersantami, werbowanymi przy pomocy komunikatora Telegram. Tajemniczy Andrzej oferował wynagrodzenie w bitcoinach. Najpierw za rozklejanie ulotek z propagandą. Potem za stawianie kamer – z bateriami solarnymi – przy trasach kolejowych, którymi jeżdżą transporty z wojskową pomocą dla Ukrainy. Zlecano nagrywanie i fotografowanie polskich portów morskich. Wreszcie oferowano nawet 10 tysięcy dolarów za wykolejenie pociągu, przy pomocy tzw. „płozy hamulcowej". ABW i Lubelski wydział Prokuratury Krajowej doprowadziły do zatrzymania i postawienia przed sądem 16 osób. Większość dobrowolnie poddała się karom od roku i jednego miesiąca do 6 lat więzienia. W tej sprawie ujawniono, że za działaniami „Andrzeja" z Telegrama stała rosyjska jednostka, która nazywa się: V Służba Informacji Operacyjnych i Kontaktów Międzynarodowych Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. To specjalna komórka rosyjskiej FSB, zajmująca się wywiadem zagranicznym.

• **Paweł Rubcow (z lewej) w Rosji, po wymianie więźniów** FOT. KREMLIN.RU

• **Sabotaż we Wrocławiu.** 31 stycznia 2024 r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała we Wrocławiu obywatela Ukrainy Serhija S. Mężczyzna na polecenie telegramowego konta „Lucky Strike" zamierzał podpalić centrum z farbami we Wrocławiu, niedaleko bazy Orlenu z 56 mln litrów paliwa. Serhij S. przyznał się do winy i chciał dobrowolnie poddać karze trzech lat więzienia. Sąd uznał, że kara jest zbyt niska.

• **Kibole – dywersanci.** To drugi wątek śledztwa wrocławskiego wydziału Prokuratury Krajowej. Tego samego, w którym zarzuty stawiano Serhijowi S., za przygotowania do podpalenia centrum farb we Wrocławiu. W maju zatrzymani i aresztowani został dwaj Białorusini i Kamil K. Wywodzą się ze środowiska kibicowskiego. Kamil to fan Lechii Gdańsk a Białorusini Dynama Mińsk. Oni są podejrzani już o dokonywanie podpaleń. Według nieoficjalnych doniesień mediów – pisała o tym Rzeczpospolita – stać mieli za podpaleniem magazynu z paletami w Markach pod Warszawą i włoskiej restauracji w Gdyni. Trzej kibole i Serhii S. nie znali się. Wszyscy zostali zaangażowani w ten sam sposób – przez konto na komunikatorze Telegram z pseudonimem „Lucky Strike".

• **Uprowadzenie samolotu.** 23 maja 2021 r. białoruskie służby zmusiły do lądowania w Mińsku polski samolot linii Ryanair lecący z Aten do Wilna. Celem było aresztowanie dwójki znienawidzonych przez reżim Aleksandra Łukaszenki dysydentów – Romana Protasiewicza i Sofii Sapiegi. Prokuratura zidentyfikowała trzech Białorusinów odpowiedzialnych za porwanie. Ściga ich listami gończymi za akt terroru: przejęcie podstępem kontroli nad samolotem oraz bezprawne pozbawienie wolności pasażerów i członków załogi.

• **Paweł Rubcow, agent rosyjskiego wywiadu wojskowego.** W lutym 2022 – kilka dni po inwazji Ukrainy przez Rosję – funkcjonariusze ABW zatrzymali w Przemyślu dwójkę dziennikarzy. Hiszpana Pablo Gonzaleza i polską dziennikarkę Magdalenę C. On został aresztowany pod zarzutem udziału w rosyjskim wywiadzie. Jej przedstawiono zarzuty pomocnictwa do szpiegostwa. Później ustalono, że Pablo był funkcjonariuszem GRU – rosyjskiego wywiadu wojskowego. Nazywał się Paweł Rubcow. Na początku sierpnia 2024 wydano go Rosji w ramach wielkiej wymiany rosyjskich szpiegów – zatrzymanych na zachodzie na politycznych więźniów. Akt oskarżenia Rubcowa trafił do sądu w Przemyślu, ale wątpliwe, że sprawę uda się w ogóle zacząć. Śledztwo przeciwko Małgorzacie C. ciągle trwa.

• **Rosyjscy dywersanci i dolnośląski gangster.** Tą historię opisywaliśmy w 2022 roku niedługo po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Ukraińskie służby złapały grupkę rosyjskich dywersantów. Ich zdjęcia udostępniono na specjalnym kanale na komunikatorze Telegram, służby opublikowały też zdjęcie notatek zatrzymanych Rosjan. Był tam adres hotelu w Zgorzelcu na Dolnym Śląsku. Jego nieformalnym właścicielem jest znany dolnośląski gangster o pseudonimie „Jakubek". Od kilkunastu miesięcy jest on tymczasowo aresztowany pod zarzutem udziału w zbrodni, do której doszło w latach 90. Dowody na jego udział w niej zebrano dopiero niedawno. Nie wiadomo jednak czy Rosjanie mieli adres hotelu właśnie przez związek obiektu z gangsterem czy dlatego, że położony jest w dogodnym miejscu przy autostradzie, bardzo blisko granicy polsko – niemieckiej.

• **W służbie propagandy.** 28 kwietnia 2024 r. Tomasz Szmydt, sędzia z Warszawy, wyjechał na Białoruś. W białoruskich i rosyjskich mediach krytykuje politykę polskiego rządu. Prokuratura zarzuca mu działanie na rzecz białoruskiego wywiadu poprzez udział w dezinformacji i wojnie hybrydowej. Jest ścigany listem gończym, grozi mu dożywocie. ●

Marcin Rybak
Piotr Żytnicki

OGŁOSZENIE PŁATNE
REKLAMA
KRAJ/34339659

Warmia i Mazury otwarte na biznes i innowacje

Województwo warmińsko-mazurskie to region, nieustannie stawiający na rozwój przedsiębiorczości, innowacji oraz współpracę z inwestorami.

Dzięki konsekwentnym działaniom samorządu zarówno lokalni przedsiębiorcy, jak i inwestorzy spoza regionu mogą liczyć na wsparcie w prowadzeniu swoich działalności.

Jak podkreśla marszałek województwa Marcin Kuchciński, kluczowym działaniem jest stałe inwestowanie w małe i średnie przedsiębiorstwa oraz instytucje otoczenia biznesu. „Mamy ponad miliard złotych na ten cel. To fundusze nie tylko dla firm na początkowym etapie działalności, ale także na wzrost konkurencyjności, cyfryzację oraz współpracę ze światem naukowym."

Marcin Kuchciński. marszałek województwa warmińsko -mazurskiego

Wsparcie biznesu na Warmii i Mazurach nie ogranicza się jedynie do aspektu finansowego. „Oferujemy inwestorom pełne wsparcie – od informacji o warunkach ekonomiczno-prawnych, poprzez wybór lokalizacji, aż po pomoc w organizacji spotkań z przedstawicielami gmin i właścicielami gruntów inwestycyjnych" – wyjaśnia marszałek Kuchciński.

Dobrym przykładem skutecznych praktyk jest baza ofert inwestycyjnych prowadzona przez Centrum Obsługi Inwestorów i Eksporterów, w której znajduje się ponad 170 propozycji terenów inwestycyjnych i gotowych hal przemysłowych dostępnych na terenie Warmii i Mazur.

Środki unijne, profesjonalne doradztwo oraz skuteczna promocja na arenie krajowej i międzynarodowej – to nasz klucz do sukcesu. – puentuje gospodarz regionu.

WARMIA MAZURY®

2 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Wzięły rozwód z Razem

Pięć polityczek partii Razem – wśród nich wicemarszałkini Senatu Magdalena Biejat i rzeczniczka partii Dorota Olko – opuściły szeregi ugrupowania. „Dzieliła nas fundamentalnie wizja tego, jak chcemy działać w polityce” – napisały.

• **Konferencja prasowa posłanek i posłów Lewicy. Przemawia wicemarszałkini Senatu Magdalena Biejat** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Iwona Szpala

Pod oświadczeniem o odejściu z partii podpisały się współprzewodnicząca partii Magdalena Biejat, Daria Gosek-Popiołek, Anna Górska, Dorota Olko i Joanna Wicha.

O podziale mówiło się politycznych kuluarach od chwili, gdy liderzy Nowej Lewicy postawili kolegom z klubu warunek: nie ma mowy o głosowaniu przeciwko ustawie budżetowej. Już po tym oświadczeniu współprzewodniczący Razem, poseł Adrian Zandberg oświadczył, że jeśli projekt nie będzie rozwiązywał podstawowych problemów społecznych, nie dostanie jego głosu. – Nie jesteśmy opozycją totalną, my jesteśmy racjonalni. To znaczy, jeżeli coś rząd przynosi sensownego, to popieramy, natomiast jeżeli coś jest głupie, to nie będziemy gryźć się w język i udawać, że to się nie dzieje – mówił Zandberg w publicznym radiu.

„Nie zapisujemy się do żadnej partii”

„W partii Razem dzieliła nas fundamentalnie wizja tego, jak chcemy działać w polityce. Uważamy, że trzeba robić wszystko, żeby zmieniać otaczającą nas rzeczywistość tu i teraz. Nie za rok, nie za dwa, nie w kolejnej kadencji – dziś” – napisały polityczki – „Chcemy budować na serio współpracę w klubie parlamentarnym, którą obiecałyśmy po wyborach”.

„Ostatnie tygodnie pokazały, że Lewica w koalicji rządzącej, dalekiej od naszych marzeń, może mówić własnym głosem. Uważamy, że naszą odpowiedzialnością jest ten głos wzmacniać” – czytamy w oświadczeniu. Polityczki podkreśliły, że po odejściu z Razem będą bezpartyjne, ale pozostaną w klubie lewicy. „Nie zapisujemy się do żadnej z partii. Stworzymy platformę, która ułatwi wspólne działania” – napisały.

Konieczny, Stożek i Zawisza z Zandbergiem

Partia Razem miała po wyborach siedmioro posłów. W czerwcu ósmą posłanką Razem została Marta Stożek. Zastąpiła w Sejmie Krzysztofa Śmiszka, który dostał się do europarlamentu. Po nawiązaniu współpracy z Marcinem Horałą z PiS w sprawie Centralnego Portu Komunikacyjnego zawieszona w prawach członkini została Paulina Matysiak.

Po odejściu Gosek-Popiołek, Olko i Wichy u boku przewodniczącego Adriana Zandberga pozostali w Sejmie Maciej Konieczny, Stożek i Marcelina Zawisza. W sobotę Razem ma zdecydować na partyjnym kongresie, czy zostaje w koalicyjnym klubie lewicy. Według nieoficjalnych informacji Zandberg, Zawisza i Konieczny chcą opuścić klub. Partia Razem straciła też obie senatorki – wicemarszałkinię Senatu Magdalenę Biejat i Annę Górską.

Środowisko Razem, które nie zdecydowało się wejść do rządu po wyborach z 15 października 2023 r., od roku było recenzentem poczynań koalicji. Najostrzej była oceniana Nowa Lewica, która współrządzi z PO i Trzecią Drogą. – Taktyka Razem ewidentnie osłabiała pozycję Lewicy w rządzie. Wiadomo, że koalicja to nieustająca konkurencja. Już nie zliczę, ile razy słyszałem, że Włodzimierz Czarzasty powinien zrobić porządek we własnym klubie. Nie może być tak, że część posłów występuje otwarcie przeciwko polityce rządu, a część korzysta z przywilejów władzy. Były do nich pretensje – mówi polityk Trzeciej Drogi.

Biedroń: To bardzo dobra decyzja

Politycy dawnego SLD, jeśli narzekali na partnera, to głównie w kuluarach. Podkreślali, że lewicowy sojusz to kompromis, który pozwolił scalić lewicowe środowiska i doprowadził do tego, że formacja wróciła do Sejmu. – To od początku było najważniejsze. Mimo potężnych emocji i protestów SLD jednak udało się domówić z Wiosną Roberta Biedronia. Dziś jesteśmy jednym środowiskiem – mówi jeden z polityków Nowej Lewicy.

Jak słyszymy cała sprawa z odejściem parlamentarzystek ciągnęła się od wielu tygodni, a Nowej Lewicy zależało na utrzymaniu jak najliczniejszego klubu. – Jasne, że nie staliśmy z boku, prowadziliśmy rozmowy z polityczkami Razem, które ostatecznie zdecydowały, że zostają z lewicą – mówi inny rozmówca z Nowej Lewicy – Może samo odejście nie było zaskoczeniem dla reszty ekipy Razem, ale moment, w którym to się stało, czyli dwa dni przed ich kongresem, owszem. Dobrze się stało, wszyscy już wiedzą na czym stoją, można iść do przodu.

W Nowej Lewicy zdecydowano niedawno o zakończeniu podziału na frakcje dawnego SLD i Wiosny. Z Razem dochodziło natomiast coraz częściej do otwartych konfrontacji. W czerwcu, po wyborach do Parlamentu Europejskiego zakończonych skromnym wynikiem lewicy (nieco ponad 6 proc.), liderzy Razem w publicznym oświadczeniu skrytykowali kolegów z rządu. Twierdzili, że „kluczowe postulaty, z którymi Lewica szła do wyborów w 2023, nie są realizowane”. Wyliczali niezałatwione problemy: coraz ostrzejszy kryzys mieszkaniowy, rosnące koszty życia, nierozwiązany temat praw kobiet i liberalizacji aborcji.

Według Razem przyczyną słabego wyniku lewicy było „chodzenie na kompromisy z koalicjantami, którzy rozczarowują lewicowy elektorat”. Adrian Zandberg przekonywał kolegów z rządu by mocniej walczyli o lewicową flankę. – Nie można zgadzać się na cięcia socjalne, na antyspołeczne stanowiska, które wychodzą z ministerstwa finansów. Twardo i jednoznacznie trzeba mówić o prawach człowieka, o równości, ale też o przestrzeganiu praw człowieka na wschodniej granicy – przekonywał i sugerował, że jeśli lewicy nie powiedzie się jej misja, powinna opuścić rząd.

Polityczki podkreślają, że po odejściu z Razem będą bezpartyjne, ale pozostaną w klubie lewicy. „Nie zapisujemy się do żadnej z partii. Stworzymy platformę, która ułatwi wspólne działania” – napisały w oświadczeniu

Politycy Nowej Lewicy odpowiadali, że łatwo jest krytykować z wygodnej pozycji obserwatora. Powtarzali, że przedstawiciele Razem powinni sami dołączyć do rządu i dopiero wtedy będą mieli mocny mandat do krytyki.

Po ogłoszeniu przez polityczki Razem odejścia z macierzystej partii głos zabrał jeden z liderów Nowej Lewicy i były lider Wiosny Robert Biedroń. „To bardzo dobra decyzja dla Polski i polskiej Lewicy!” – napisał na portalu X i dodał, że wraz z posłankami i senatorkami Razem opuszcza „szereg lokalnych działaczy partii”.

Biejat pozostanie wicemarszałkinią

– Lewica zawsze była skomplikowanym organizmem, ale nie ma co kryć, że czasami wyglądało to słabo. Bo o jakiej można mówić współpracy, jeśli ktoś nie przychodzi na klub, a jeśli przyjdzie, to ledwo się odzywa, albo nie odzywa się wcale – tak opisuje kluby koalicyjne jeden z polityków od Czarzastego. – Myślę, że odejście części posłów Razem poprawi relacje w klubie i poziom współpracy ze stroną rządową. A ostatecznie wpłynie pozytywnie na najważniejszą ocenę, czyli tę, którą dostajemy od wyborców.

Na lewicy mówią, że rozejście się z Razem nie oznacza końca współpracy. – Czasami tak bywa, że trzeba sobie zrobić przerwę. Te drzwi nie są zamknięte, oczywiście pod pewnym warunkiem. Nie może już być sytuacji, w których działalność posłów jest niezgodna z polityką klubu. To było niezrozumiałe dla naszych wyborców i koalicjantów.

Od polityków Nowej Lewicy słyszymy, że Magdalena Biejat, która została wicemarszałkinią Senatu z rekomendacji Razem, zachowa stanowisko. – Biejat została w naszym klubie, utrzymujemy poparcie dla jej stanowiska w Senacie – wyjaśnia nasz rozmówca. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341222

Pomóż Nutce odzyskać radość z życia.

Kiedy nagle i niespodziewanie odeszła nasza Alesia długo biliśmy się z myślami czy wypełnić miejsce po Niej. Zawsze staramy się, aby nigdy po pożegnaniu naszych Przyjaciół ich miejsca nie zostawały puste bo tak wiele zwierzaków czeka na swoją szansę, na pełną miskę, ciepły kącik i miłość. Jednym z takich psiaków czekających na swoją szansę była właśnie Nutka. Tak naprawdę zanim do nas przyjechała nie wiedzieliśmy o niej kompletnie nic, nawet nie wiedzieliśmy jak wygląda. Bo wygląd, rozmiar, rasa czy kolor nie mają dla nas najmniejszego znaczenia. Zresztą my nie potrafimy dokonywać takich wyborów bo najchętniej zabralibyśmy wszystkie. Dlatego mimo, że może zabrzmi to banalnie to poszliśmy na łatwiznę i poprosiliśmy aby wybrano za nas tego psiaka, który na daną chwilę najbardziej potrzebuje domu. No i padło na Nutkę - spokojną, wycofaną, płochliwą 7-letnią sunię. Niestety nikt wcześniej nie zwrócił na nią uwagi, niczyje serce nie zabiło dla niej mocniej… Nasze zabiło od razu jak tylko do nas przyjechała bo bardzo przypomina jedną z naszych największych psich miłości - nieżyjącą już sunię Łapkę. Nutka ponad połowę swojego życia czyli ostatnie 4 lata spędziła w ogromnym schronisku do którego trafiła jako niepełnosprawny psiak z uszkodzeniem kręgosłupa. Nutka wtedy miała sparaliżowane tylne nóżki i nie chodziła tylko ciągnęła je za sobą… Nie wiemy co było tego przyczyną, czy jakiś wypadek, czy celowe działania jakiegoś potwora. Po tylu latach naszej działalności na rzecz zwierząt już doskonale wiemy do czego zdolny jest cZŁOwiek… Nic nas już nie zdziwi… Jednak tutaj nie możemy nikogo osądzić bo nie wiemy co się stało, w zasadzie to wie chyba tylko sama Nutka… Sunia miała w swoim całym nieszczęściu ogromne szczęście bo uszkodzenia nie były trwałe. Dzięki temu, że dano jej szansę, zapewniono odpowiednią opiekę codzienną a przede wszystkim weterynaryjną odzyskała sprawność i dzisiaj w pełni samodzielnie się porusza i funkcjonuje. Jak wspomnieliśmy wyżej Nutka jest bardzo łagodna, spokojna i przyjacielsko nastawiona do ludzi lecz bardzo się boi, jest wycofana, płochliwa i ewidentnie ma jakiś uraz do mężczyzn bo ich szczególnie mocno się boi. Ponad wszystko pokochała jednak swój pokoik i łóżko. Do tego stopnia, że nie chce wychodzić na dwór jakby obawiała się, że już nie będzie mogła wrócić. Nutka zaczęła nowe życie w naszej Przystani ale żeby niczego jej nie brakowało będziemy potrzebować Państwa pomocy. Może czyjeś serce zabije mocniej dla tej suni i wspólnymi siłami jeszcze wywołamy psi uśmiech na tym smutnym pyszczku?

Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „Nutka”
Blik na telefon: 723 808 002

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
www.przystanocalenie.org tel. 723 808 002
KRS 0000464918

PRZYSTAŃ OCALENIE

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:
Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT
Numer 7420 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT
Numer 7928 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

organizacja pożytku publicznego opp 1%

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!

2 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Wniosek do sądu o Pegasusa na Brejzę został wyłudzony

Rozpoczęło się śledztwo, które obecnie prowadzi specjalny zespół prokuratorów, badających możliwe nadużycia przez agentów CBA za rządów PiS w związku z Pegasusem.

Michał Kokot

– Chodzi o wyłudzenia poświadczenia nieprawdy, poprzez podstępne wprowadzenie w błąd innych organów, w celu uzyskania zgody na zastosowanie oprogramowania określanego jako „Pegasus" podczas kontroli operacyjnych – mówi „Wyborczej" Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej.

Dodaje, że sprawa dotyczy agentów CBA w Bydgoszczy. To właśnie ta delegatura zajmowała się inwigilacją Pegasusem Krzysztofa Brejzy (KO) w 2019 r.

Brejza nie został nigdy o nic oskarżony, ani nawet przesłuchany w charakterze świadka. Od początku uważał, że sprawa była jedynie pretekstem do jego inwigilacji. Działo się to w czasie, gdy stał na czele sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej w wyborach parlamentarnych. Dzięki temu rządzący wówczas zyskali nieograniczony dostęp do zawartości jego telefonu, skąd zostały ściągnięte setki gigabajtów danych. Mogli również go za pośrednictwem systemu podsłuchiwać.

– To służby opanowane przez ludzi PiS przeprowadziły wybory w 2019 r. – mówił Brejza w poniedziałek na posiedzeniu sejmowej komisji śledczej ds. Pegasusa.

Kaczyński: Przegrali, bo przegrali

Politycy PiS oraz Suwerennej Polski od początku twierdzili, że o żadnym graniu służbami w kampanii nie może być mowy. – Przegrali, bo przegrali, nie powinni dziś szukać takich usprawiedliwień. Te wszystkie opowieści pana Brejzy są puste, nic takiego nie miało miejsca – mówił jeszcze na początku 2022 r. Jarosław Kaczyński, gdy gruchnęła wiadomość o inwigilacji Pegasusem szefa sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej.

Inni podkreślają do dzisiaj, że zgodę na kontrolę operacyjną polityka ówczesnej opozycji dały sądy. Teraz okazuje się, że zgoda ta została najpewniej wyłudzona. Przynajmniej tak ocenia to CBA, które złożyło doniesienie w tej sprawie.

Według naszych informacji chodziło o wniosek o przedłużenie kontroli operacyjnej wobec Brejzy. Taki dokument wymaga udowodnienia przed sądem, że dotychczasowe metody kontroli zawiodły i nie udało się zebrać dowodów winy podejrzanego. Istnieje jednak bardzo wysokie prawdopodobieństwo popełnienia poważnego przestępstwa. I właśnie to wymaga przekonującej argumentacji.

Zadanie to nie było proste, bo CBA już wcześniej dostała zgodę od sądu najpierw na zwykły podsłuch telefoniczny Brejzy, a w kwietniu 2019 r. na inwigilację Pegasusem. Zatwierdzająca wniosek sędzia najpewniej jednak w ogóle nie wiedziała, że taki system istnieje, bo jego nazwa nie figurowała we wniosku. Ale i tak miała wątpliwości. Choć agenci wnioskowali o trzy miesiące inwigilacji, zgodziła się jedynie na miesiąc.

W maju CBA musiało więc ponowić wniosek, tym razem o przedłużenie kontroli. Jak go uzasadniło? Według naszych źródeł znalazły się tam twierdzenia, że Brejza jest podejrzewany o zdefraudowanie środków publicznych i przeznaczenie ich na kampanię wyborczą. Twierdzenia agentki, która podpisała się pod wnioskiem, nie miały jednak żadnego pokrycia w faktach i celowo miały zostać nagięte tak, by uzyskać zgodę na inwigilację.

• **Krzysztof Brejza przed komisją ds. Pegasusa, 21 października 2024 r.**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *Zgodę na kontrolę operacyjną Brejzy dały sądy. Teraz okazuje się, że została ona najpewniej wyłudzona. Przynajmniej tak ocenia to CBA, które złożyło doniesienie w tej sprawie*

Zgodę na inwigilację podpisał Święczkowski

Historię o tym, że Brejza defraudował publiczne pieniądze z urzędu w Inowrocławiu, które trafiały na jego kampanię wyborczą, opowiedziała agentom kilka miesięcy przed wszczęciem inwigilacji Agnieszka Ch. To była działaczka PiS, która jest główną oskarżoną w procesie o defraudację 300 tys. zł pieniędzy z ratusza w Inowrocławiu. Agenci po latach doszli do wniosku, że sfinansowała sobie za to częściowo budowę domu. Długo jednak pozostawała nietykalna. Dopiero w 2022 r. w trakcie konfrontacji wycofała się z tych zeznań. Narracja o uwikłaniu Brejzy w lewe wydatki na kampanię w całości opierała się na zeznaniach Agnieszki Ch.

Głównymi oponentami politycznymi Brejzów byli wówczas w Inowrocławiu politycy Solidarnej Polski. Stało się tak po zerwaniu prawicowej koalicji w Inowrocławiu, którym rządził Ryszard Brejza, ojciec ówczesnego posła PO.

Agenci CBA interesowali się lokalną polityką. Do akt sprawy dołączali wycinki prasowe, w których lokalni politycy Solidarnej Polski atakowali Brejzów, twierdząc, że stworzyli tzw. wydział propagandy w inowrocławskim ratuszu. Agenci zakreślali te fragmenty, w których politycy mówili, że do urzędu zakupiony został drogi sprzęt komputerowy, służący do oczerniania lokalnych przeciwników politycznych. Miesiące poświęcili na sprawdzanie tego, czy z ratusza wychodziły negatywne komentarze pod ich adresem. W końcu ustalili, że najczęściej ich autorem była Agnieszka Ch. Ale nie byli w stanie dowieść, że działo się to na polecenie któregokolwiek z Brejzów.

Ostatecznie osobliwy zarzut stworzenia wydziału promocji, który miał służyć kreowaniu pozytywnego wizerunku usłyszał na początku 2022 r. Ryszard Brejza, ówczesny prezydent Inowrocławia (obecnie senator KO). Do dzisiaj śledztwo to nie zostało zakończone. Do dymisji, jeszcze pod koniec rządów Zjednoczonej Prawicy, podał się zaś prokurator nadzorujący postępowanie.

Zgodę na inwigilację Brejzy Pegasusem dał prokurator krajowy Bogdan Święczkowski, współpracownik Zbigniewa Ziobry. To on był jednym z gorących orędowników zakupu Pegasusa, mimo że służby i policja nie chciały tego systemu, uważając jego użycie za groźne dla państwa i nielegalne. Jak ujawniliśmy przed kilkoma miesiącami, Święczkowski przekonywał komendę główną policji do zakupu i skorzystania z tego systemu, powołując się na opinię prawną CBA.

Pieniądze na zakup Pegasusa pochodziły z Funduszu Sprawiedliwości, podległego Ministerstwu Sprawiedliwości, na którego czele stał Zbigniew Ziobro. W niedawnym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" Ziobro powiedział, że nie zajmował się sprawą Brejzy. Ale z relacji wie, że „były zeznania, które go [Brejzę] obciążały, wskazywały m.in. na możliwą malwersację środków publicznych". ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34340988

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić
OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

JOANNA DUNIKOWSKA-PAŹ, GOSPODYNI „19:30"
Nie namówi mnie pani na dyskusję o poglądach

DZIECKO DO KOPANIA
Bite pokolenie – reportaż Moniki Redzisz

DODATEK SPECJALNY O KSIĄŻKACH
Robert Harris przed premierą „Konklawe": Orwell się mylił, Kościół będzie trwał

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Gruzini idą do urn

Podczas zaplanowanych na sobotę wyborów parlamentarnych Gruzini będą wybierać pomiędzy rosyjskim autorytaryzmem i europejską przyszłością.

Wiktoria Bieliaszyn

Wybory parlamentarne w Gruzji tamtejsza opozycja nazywa „historycznym referendum". Jej zdaniem Gruzini, udając się w sobotę do lokali wyborczych, nie tyle nawet oddadzą głos na przedstawicieli poszczególnych partii, ile podejmą decyzję, która zdeterminuje losy kraju w najbliższych dekadach.

Politolog Gela Wasadze wyjaśnia w rozmowie z „Wyborczą", że w zależności od wyników sobotniego głosowania Gruzja albo będzie kontynuować proeuropejski kurs, albo – pod dalszym przywództwem coraz bardziej prorosyjskiej partii Gruzińskie Marzenie – ostatecznie zwróci się ku Moskwie.

– Rozstrzygnie się, czy wyrzekniemy się marzeń o europejskiej przyszłości i będziemy żyć w najbliższych latach bardzo źle, czy będziemy realizować zapis z konstytucji, który zobowiązuje nas do integracji europejskiej i zbliżenia z Zachodem – mówi.

• **Środowy wiec przedwyborczy partii Gruzińskie Marzenie w Tbilisi**
FOT. PAP / EPA / DAVID MDZINARISHVILI

Ratunkiem wysoka frekwencja

Zdaniem politologa od totalnego podporządkowania Kremlowi Gruzję może uratować tylko wysoka frekwencja w lokalach wyborczych. Podobnego zdania jest były prezydent kraju Michaił Saakaszwili. Mimo że przebywa obecnie w więzieniu, zwrócił się do mieszkańców Gruzji za pośrednictwem Facebooka, wzywając do udziału w głosowaniu. „Czeka nas wielka katastrofa. Jeśli się nie zjednoczymy i nie pójdziemy 26 października na wybory, nie tylko stracimy bezwizowy reżim [z Unią Europejską], a kraj drastycznie się zuboży. Utracimy wszystko i staniemy się zwykłą częścią Federacji Rosyjskiej" – napisał.

– Pytanie, czy Gruzini zmobilizują się, by pójść w sobotę do urn? – zastanawia się Gela Wasadze.

Publikowane w gruzińskich mediach sondaże nie dają jednoznacznych odpowiedzi.

Według badań, przygotowanych na zamówienie opozycji przez amerykański ośrodek Edison Research, proeuropejskie partie opozycyjne, które mają szansę na przekroczenie 5 proc. progu wyborczego, mogą liczyć w sumie na 53 proc. głosów, podczas gdy Gruzińskie Marzenie na 34 proc.

Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w sondażu, który opublikowała prorządowa redakcja Imedi. Wynika z niego, że Gruzińskie Marzenie może zdobyć nawet 60,2 proc. głosów. To nie jedyna porażka, jaka – według tych badań – czeka opozycję. Sondaż Imedi wskazuje, że tylko dwie opozycyjne frakcje przekroczą 5-procentowy próg wyborczy. Koalicja „Jedność", w której skład wchodzi partia Michaiła Saakaszwilego, ma uzyskać 15,4 proc. poparcia, a „Koalicja za zmiany" – 9 proc.

Straszenie wojną i i integracja z Europą

Gruzińska dziennikarka Ia Barateli w rozmowie z „Wyborczą" zauważa, że nie należy traktować sondaży przygotowanych na zlecenie partii władzy poważnie. – Aż dziwne, że nie napisali, że mają 100 proc. poparcia – ironizuje.

Politolog Wasadze zwraca jednak uwagę na rozdrobnienie i słabość partii opozycyjnych oraz fakt, że ich starania z ostatnich miesięcy, by przekonać do siebie wyborców, mogą okazać się niewystarczające. – Gruzińskie Marzenie wmawia społeczeństwu, że dojście opozycji do władzy oznacza dla kraju wojnę, a tego Gruzini boją się najbardziej – mówi.

Stratedzy polityczni Gruzińskiego Marzenia doskonale zdają sobie z tego sprawę. Lokalne media donosiły, że na miesiąc przed wyborami parlamentarnymi na ulicach miast w całym kraju pojawiły się banery, które pokazują, „co czeka Gruzinów, jeśli do władzy dojdzie opozycja".

Wykorzystane w reklamach czarno-białe zdjęcia przedstawiają płonące budynki i ruiny zbombardowanych przez rosyjską armię domów w Ukrainie, które kontrastują z kolorowymi fotografiami nowych, wyremontowanych osiedli w Gruzji. „Wojenne" zdjęcia opatrzono napisem „Nie dla wojny" oraz przekreślonymi symbolami czterech głównych sił opozycyjnych, podczas gdy na kolorowych znalazło się hasło „Wybierz pokój i Gruzińskie Marzenie".

Kacha Kaladze, mer Tbilisi, mówił podczas jednego z ostatnich wieców: – Obecne władze Gruzji nie pozwolą globalnym graczom wykorzystać się, tak jak Zachód wykorzystał Ukrainę. Dziś jesteśmy bardziej dumni niż kiedykolwiek, ponieważ jesteśmy tymi, którzy bronią suwerenności naszego kraju, pokoju i spokoju, nie pozwalając nikomu wykorzystać nas dla interesów większych państw i postawić w trudnej sytuacji, jak Ukrainę.

– Przedstawiciele opozycji niewystarczająco wyjaśniają kłamliwość tej narracji i skupiają się przede wszystkim na tym, że dalsze rządy obecnej partii władzy oddalają Gruzję od Unii Europejskiej. Tylko że ludzie, mając do wyboru: pokój czy UE, do której Gruzja na razie nie należy, będą wybierać pokój – podsumowuje politolog.

Ma rację. Analizując programy wyborcze opozycji, wyraźnie widać, że podkreśla ona głównie fakt, iż gruzińscy wyborcy muszą dokonać wyboru między europejską przyszłością a izolacją, która grozi krajowi w przypadku wzmocnienia rosyjskiego wpływu.

Biorąc pod uwagę narrację partii władzy, może okazać się to niezbyt przekonujące. Politycy Gruzińskiego Marzenia zdecydowanie zaprzeczają bowiem, jakoby zajmowali antyeuropejskie stanowisko. Obiecują, że zagwarantują Gruzji bezpieczną, stabilną przyszłość, „wprowadzą Gruzję do UE do 2030 r.", zachowają dobre relacje z Rosją i, jak zapewniał Bidzina Iwaniszwili, oligarcha i założyciel Gruzińskiego Marzenia, „raz na zawsze zakończą wszystkie brutalne próby podporządkowania naszego narodu pseudoliberalnej ideologii".

„Wejdziemy do Europy z godnością" – to jedno z haseł przewodnich Gruzińskiego Marzenia.

Ostatnie działania, wypowiedzi i obietnice wyborcze rządzącej partii oddalają kraj od europejskiego kursu i wskazują na przejście w stronę autorytaryzmu

JOSEP BORRELL
Wysoki Przedstawiciel UE ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa

Kraje UE piszą do Gruzinów

Wyobrażenie przedstawicieli gruzińskich władz na temat Europy jest dość specyficzne. Mówił o tym w wywiadzie dla Deutsche Welle politolog Hans Gutbrot z uniwersytetu w Tbilisi. – Myślę, że ci, którzy obserwują Gruzję z zewnątrz, powinni zrozumieć, jakie poglądy ma ten rząd. Ich wzorem jest Viktor Orbán i wszystko, co się z tym wiąże – wyjaśniał.

Niewykluczone, że zdaniem Gruzińskiego Marzenia integracja europejska nie stoi w sprzeczności z deklaracjami Bidziny Iwaniszwilego, który zapewnia, że po „wygranych wyborach", władze zakażą działalności Jednolitego Ruchu Narodowego (partii byłego prezydenta Michaiła Saakaszwilego) oraz jego satelitów, czyli właściwie wszystkich proeuropejskich partii opozycyjnych. Ani z dyskryminacyjnymi, przygotowanymi na wzór rosyjskiego ustawodawstwa, przepisami o zakazie tzw. „propagandy LGBT" czy „działalności agentów zagranicy".

Przedstawiciele Zachodu, gruzińscy opozycjoniści i niezależni eksperci już wcześniej zwracali uwagę na niedemokratyczny charakter ustawy o agentach zagranicy. Podkreślali, że jest niemalże kalką z rosyjskich przepisów, które od lat służą Kremlowi do prześladowania i zwalczania nie tylko swoich zagorzałych krytyków, ale i wszelkich niezależnych organizacji.

Tuż przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi szefowie ministerstw zagranicznych trzynastu państw członkowskich UE – Niemiec, Francji, Polski, Belgii, Danii, Estonii, Łotwy, Litwy, Luksemburga, Portugalii, Finlandii, Szwecji i Czech – opublikowali wspólny list, w którym zwracają się do obywateli Gruzji.

Wyjaśniają w nim, że przeforsowane w ostatnich miesiącach przez partię władzy przepisy „podważają fundamentalne prawa obywateli Gruzji, które leżą u podstaw zobowiązań, jakie Gruzja podjęła na drodze do członkostwa w UE i oddalają Gruzję od Europy".

Przypominają też, że otrzymany przez Gruzję w grudniu ubiegłego roku status państwa kandydującego do UE został zamrożony w czerwcu z bardzo konkretnych powodów. „Ważne jest, aby zrozumieć, że UE to nie tylko związek gospodarczy, handlowy, bezpieczeństwa czy społeczny. UE to raczej rodzina krajów, które dzielą wspólne wartości i są gotowe bronić tych wartości (...) Gruzja nie będzie mogła zostać członkiem UE, jeśli władze Gruzji nie zmienią swojego kursu. Interpretowanie tej jasnej decyzji w jakikolwiek inny sposób jest albo absurdem, albo po prostu kłamstwem", podsumowują.

Jeszcze dosadniej wyraził się Josep Borrell, wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. – Ostatnie działania, wypowiedzi i obietnice wyborcze rządzącej partii (Gruzińskiego Marzenia) oddalają kraj od europejskiego kursu i wskazują na przejście w stronę autorytaryzmu. Dlatego proces przystąpienia do Unii Europejskiej de facto został wstrzymany – stwierdził 14 października na briefingu po posiedzeniu Rady ds. Spraw Zagranicznych UE.

Głos na temat sytuacji w Gruzji zabierają też przedstawiciele rosyjskich władz. Moskwa, podobnie jak Bruksela, zwraca uwagę na znaczenie nadchodzących wyborów. Ich wynik interpretuje jednak inaczej. Szef Służby Wywiadu Zewnętrznego Rosji Siergiej Naryszkin wyraził na początku października przekonanie, że pomimo prób ingerencji Zachodu w sprawy Gruzji, jej obywatele podejmą „właściwą i trafną" decyzję.

Służba Wywiadu Zewnętrznego Rosji alarmowała też, że jeśli gruzińska opozycja nie zaakceptuje wyników wyborów, to może to być wykorzystane do zorganizowania kolejnej „kolorowej rewolucji".

O tym samym mówił w środę podczas briefingu przewodniczący parlamentu Gruzji Szalwa Papuaszwili, który oświadczył, że „istnieją siły przygotowujące zamach stanu po wyborach 26 października". Papuaszwili, członek rady politycznej rządzącej partii „Gruzińskie Marzenie", stwierdził, że „ostatnie działania opozycji, związanych z nią mediów i organizacji pozarządowych potwierdzają, że tworzy się fałszywy pretekst do nieuznania wyników wyborów". ●

2 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Harris porównuje Trumpa do Hitlera

Kamala Harris w coraz ostrzejszych słowach ostrzega przed powrotem Donalda Trumpa do władzy. Teraz zaatakowała go podczas sesji pytań z udziałem wyborców pod Filadelfią. Jednak najnowsze sondaże sprzyjają Republikaninowi.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z FILADELFII

Przy wjeździe do Filadelfii, największego miasta kluczowej dla wyniku wyborów Pensylwanii, wielkie banery zachęcają do głosowania na Donalda Trumpa. Za to w samym mieście, gdzie większość stanowią wyborcy Demokratów, królują wkopane przed domami tabliczki z poparciem dla Kamali Harris.

Wiceprezydentka nie mogła tego widzieć, ale banery już owszem, bo musiała pokonać drogę z lotniska do położonego na przedmieściach Chester. W środowy wieczór odpowiadała tu podczas sesji zorganizowanej przez CNN na pytania o gospodarkę, aborcję, imigrację, wojnę w Gazie oraz o to, co różniłoby jej rządy od tych Joego Bidena. Jednak najgłośniejszym echem odbiły się jej słowa o Donaldzie Trumpie.

– Uważam, że jest niezrównoważony, coraz niestabilny i niezdolny do rządzenia – powiedziała Harris.

– Ludzie, którzy z nim pracowali w Białym Domu – przy okazji, wszyscy to Republikanie – ci, którzy służyli w jego administracji, jego były szef personelu, jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, byli sekretarze obrony i wiceprezydent, nazwali go niezdolnym do sprawowania władzy i niebezpiecznym. Wprost przyznali, że gardzi amerykańską konstytucją. Że nigdy już nie powinien być prezydentem Stanów Zjednoczonych – ciągnęła wiceprezydentka.

– Zapytam dziś tak: czy uważa pani, że Donald Trump jest faszystą? – rzucił dziennikarz CNN Anderson Cooper.

– Tak, tak uważam – odparła Harris.

Trump dobrze o Hitlerze

Było to nawiązanie do słów byłego szefa personelu Białego Domu za rządów Trumpa, a wcześniej sekretarza bezpieczeństwa krajowego i generała korpusu piechoty morskiej Johna Kelly'ego, który w opublikowanym we wtorek wywiadzie na łamach „New York Timesa" wypalił, że Trump podpada pod definicję faszysty, i że zdarzało mu się wyrażać pochlebnie o Adolfie Hitlerze.

Kelly stwierdził, że gdyby jego byłemu szefowi na to pozwolić, to rządziłby jak dyktator. Jego zdaniem Trump nie rozumie konstytucji ani rządów prawa.

– Kilkukrotnie mówił: „Wiesz, Hitler zrobił też parę dobrych rzeczy" – opowiadał Kelly.

W odpowiedzi na pytanie, czy uważa, że Trump to faszysta, odparł: – Cóż, spójrzmy na definicję faszyzmu: to skrajnie prawicowa, autorytarna, ultranacjonalistyczna ideologia polityczna i ruch charakteryzujący się dyktatorskim przywódcą, scentralizowaną autokracją, militaryzmem, uciskaniem opozycji, wiarą w naturalną hierarchię społeczną.

Zdaniem Kelly'ego trafnie opisuje to Trumpa, który niejednokrotnie sygnalizował, że po odzyskaniu władzy chciałby wzmocnić pozycję prezydenta, i groził swoim przeciwnikom politycznym.

Harris podchwyciła tę ocenę już przed występem w CNN, w nagraniu wideo z Białego Domu. – To okazja stworzona przez ludzi, którzy znają Donalda Trumpa najlepiej, by zobaczyć, kim naprawdę jest – mówiła.

– Donald Trump chce władzy bez żadnej kontroli. Chce wojska takiego, jakie miał Adolf Hitler, które będzie lojalne jemu, a nie konstytucji – wypaliła Harris.

To nawiązuje do niedawnych rozważań Trumpa o „wrogu wewnętrznym" w USA, przeciwko któremu posłałby wojsko. – Myślę, że większym problemem jest wróg wewnętrzny (...). Chorzy ludzie, radykalnie lewicowi szaleńcy. W razie konieczności łatwo powinna uporać się z tym Gwardia Narodowa albo, jeśli naprawdę będzie to konieczne, wojsko – mówił Republikanin w stacji Fox News.

W najnowszej książce dziennikarza Boba Woodwarda „War" „najniebezpieczniejszą osobą dla tego kraju" i „faszystą do szpiku kości" nazywa Trumpa były przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów gen. Mark Milley.

Trump kontratakuje

W odpowiedzi na słowa Kelly'ego Trump nazwał go w mediach społecznościowych „przegrywem" i „złym generałem", którego musiał się pozbyć z Białego Domu. „Jego żona powiedziała mi raz w Camp David, że John niezmiernie mnie podziwia i kiedy odejdzie z wojska, będzie o mnie mówił tylko dobrze. Podziękowałem za to", napisał Trump.

Podczas środowego wiecu w Georgii z udziałem Trumpa wspierający jego kampanię Robert F. Kennedy jr. nazwał Kelly'ego „znanym kłamcą" i elementem „głębokiego państwa", które trumpizm zamierza rozmontować.

W dwóch najnowszych sondażach „Wall Street Journal" i Forbesa Trump prowadzi z Harris w skali kraju odpowiednio o 3 pkt proc. i 2 pkt proc.

Zaś rzecznik sztabu Trumpa oskarżył Harris o „niebezpieczną retorykę, którą należy bezpośrednio winić za kolejne zamachy na prezydenta Trumpa". Dodał, że jest „godna pożałowania, a jej groteskowe zachowanie dowodzi, że nie nadaje się do pełnienia urzędu".

– Ona jest szalona – ocenił na wiecu Trump.

W dwóch najnowszych sondażach „Wall Street Journal" i Forbesa Trump prowadzi z Harris w skali kraju odpowiednio o 3 pkt proc. i 2 pkt proc. Sprawiły one, że średnia badań z ostatnich tygodni coraz mocniej zmierza w stronę remisu.

Demokraci są zaniepokojeni, bo zakładają, że Trump i tak jest niedoszacowany. Wynik pojedynku jest wielką niewiadomą. Według średnich zliczanych przez RealClearPolitics Trump wysunął się na minimalne prowadzenie w tzw. swing states, czyli kluczowych stanach dla wyniku. W Pensylwanii prowadzi 48 proc. do 47,5 proc.

– Będzie blisko, bardzo blisko. Liczymy na dużą frekwencję w Filadelfii wśród młodych wyborców, którzy cztery lata temu jeszcze nie mogli głosować – powiedział „Wyborczej" Billy Miller, konsultant polityczny związany ze środowiskiem Demokratów.

REKLAMA

Kraj/34343610

LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI w Lublinie

IF-I.7840.5.3.2024.PP

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 57/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.3.2024.PP
o pozwoleniu na budowę strategicznej inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowych

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej *„ustawą przesyłową"*, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zwanej dalej: *„kpa"* oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112),

zawiadamiam
o wydaniu na rzecz PGE Dystrybucja S. A.,

decyzji nr 57/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.3.2024.PP zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowych pn.: Rozbiórka i budowa linii 110 kV Tomaszów Południe – Lubaczów na odcinkach: od słupa nr 8/3 (bez słupa) do słupa nr 20 (bez słupa) oraz od słupa nr 21 (bez słupa) do granicy województwa lubelskiego w ramach realizacji zadania inwestycyjnego pn.:"Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę linii 110 kV Tomaszów Południe – Lubaczów",

zlokalizowanej na wskazanych poniżej nieruchomościach, bądź ich częściach, położonych w województwie lubelskim, powiat tomaszowski na terenie następujących gmin:

gmina Tomaszów Lubelski, jednostka ewidencyjna: 061811_2 Tomaszów Lubelski:

obręb - 0009 Łaszczówka-Kolonia:

231/4, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 287, 286, 285, 284/2, 283/2, 282/2, 281/2, 280/3, 279/4, 278/4, 277/4, 276/4, 275/3, 274/3, 273/3, 272/3, 307/3, 319, 320/4, 320/3, 320/2, 321, 322, 332/4.

obręb - 0005 Jeziernia ark 4:

641, 642, 643, 644, 696/3, 741/2, 742/2, 743/2, 744/2, 745/1, 745/2, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 790, 803/3, 837, 838, 843/3, 863, 864, 866/3, 867/3, 868/3, 869/5, 869/8, 871/3, 872, 874/3, 875/3, 876/3, 877/3, 878/2, 882/16, 882/24, 882/4, 882/5, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893/3, 893/4, 893/2, 974.

obręb - 0005 Jeziernia ark 2:

1271.

gmina Bełżec, jednostka ewidencyjna: 061802_2 Bełżec:

obręb - 0001 Bełżec:

873, 877, 814, 852, 850, 833, 823, 824, 817, 829, 826, 808, 575, 517, 518, 520, 525, 530, 531, 532, 533, 535, 541, 542, 546, 549, 556, 560, 561, 565, 566, 568, 569, 772, 596/3, 596/4, 596/5, 597, 599, 1754, 1755, 2475, 2433, 2663, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2432, 2431, 2430, 2428, 2424, 2423, 2421, 2420, 2418, 2416, 2414, 2412, 2413, 2410, 2409, 2407, 2406, 2404, 2397, 2395, 2394, 2393, 2391, 2389, 2387, 2385, 2379, 2375, 2372, 2368, 2367, 2361, 2360, 2359, 2358, 2347, 2346, 2345, 2336, 2335, 2334, 2333, 2332, 2242, 2260, 2261, 2514, 2286, 2287, 2285, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2194, 2239, 2238, 2234, 2237, 2236.

obręb - 0005 Brzeziny:

25, 24, 31, 282/1, 287, 288, 289, 300.

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. - *Prawo budowlane* (Dz. U. z 2024 r. poz. 725 z późn. zm.), obejmuje nieruchomości:

gmina Tomaszów Lubelski, jednostka ewidencyjna: 061811_2 Tomaszów Lubelski:

obręb - 0009 Łaszczówka-Kolonia : 238, 271/3, 326.

obręb - 0005 Jeziernia ark 4: 640, 645, 740/2, 789, 791, 862, ark 2: 865, 1270/5.

gmina Bełżec, , jednostka ewidencyjna: 061802_2 Bełżec:

obręb - 0001 Bełżec: 516, 2259, 2264, 2272

obręb - 0005 Brzeziny: 15/1.

Na podstawie przepisów zawartych w **art. 25 ust. 1 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Zgodnie z art. 41 *kpa* oraz z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 17 maja 1989 r., Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024, poz. 1151 ze zm.), strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy, o zmianie adresu do korespondencji i zmianach danych w nieruchomości objętej wnioskiem, należy niezwłocznie poinformować organ prowadzący sprawę. W przypadku braku powiadomienia, doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny. Zgodnie z brzmieniem art. 49 *kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia.

Zgodnie z art. 7 ust. 4 ww. *ustawy przesyłowej*, w przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

– nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Zgodnie z art. 25 ust. 2 *specustawy przesyłowej* odwołanie wnosi się w terminie 7 dni od dnia jej doręczenia stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 10 ust. 2a *specustawy przesyłowej*, zawiadomienie poprzez obwieszczenie, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie opublikowano w dniu 25 października 2024 r., i uważa się je za dokonane w dniu 8 listopada 2024 r. Bieg terminu do wniesienia odwołania od ww. decyzji nr 57/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.3.2024.PP o pozwoleniu na budowę strategicznej inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowych rozpoczyna się w dniu 9 listopada 2024 r.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości wniesienia odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Jednocześnie informuję wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, telefon (81) 74-24-488 w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach $9^{00} \div 14^{00}$ **(z wyłączeniem środy) po uprzednim telefonicznym umówieniu**.

Data publicznego obwieszczenia: **25 października 2024 r.**

Z up. Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Tauron sprawdza fotowoltaikę. Są zawiadomienia do URE

Pan Marek założył 450 paneli PV, ale firmie zgłosił tylko 53 – informuje Tauron. W tym roku liczba kontroli instalacji fotowoltaicznych pawie się podwoiła, a wielkość instalacji eksperci sprawdzają dronami.

Ireneusz Sudak

Tauron Dystrybucja podsumowuje drugi rok prowadzenia kontroli instalacji fotowoltaicznych. W tym roku odbyły się one na całym obszarze działania Tauron Dystrybucji, czyli całej południowej Polski.

W niektórych przypadkach samowolne zmiany ustawień instalacji z magazynami energii mogły zagrozić bezpieczeństwu dla życia i zdrowia energetyków. Do URE trafiły wnioski o nałożenia kar finansowych.

• **Wielkość instalacji eksperci Tauronu sprawdzają dronami** FOT. SEBASTIAN GORA PHOTO

Rekordowa liczba kontroli

W tym roku od maja Tauron przeprowadził 1,4 tys. kontroli. Dla porównania w ubiegłym roku było ich 800.

Wnioski z kontroli: ciągle zdarzają się nieprawidłowości, choć w zdecydowanej większości prosumenci grają czysto i nie „majstrują" przy swoich instalacjach.

Tauron weryfikował poprawność mikroinstalacji fotowoltaicznych pod kątem przekroczeń mocy zainstalowanej, przekroczeń napięcia przy równoczesnym generowaniu energii elektrycznej oraz wprowadzanie energii do sieci bez zawartej umowy. Kontrolerzy firmy do inspekcji po raz pierwszy wykorzystywali drony.

Co wykazały kontrole mikroinstalacji?

• ponad 440 przypadków przekroczeń mocy zainstalowanej (średnia liczba przekroczonych paneli fotowoltaicznych to ok. 19 sztuk, choć rekordzista, zamiast zgłoszonych dystrybutorowi 53 paneli miał ich aż 450);
• ponad 420 przypadków przekroczenia napięcia;
• 52 przypadki rozplombowanego licznika
• 455 przypadków niezgodnych zabezpieczeń przedlicznikowych.

Po co są takie kontrole? To właśnie z powodu przekroczenia napięcia wiele osób narzeka na parametry pracy sieci. Problem dotyczy nie tylko osób, które mają fotowoltaikę, ale przede wszystkim, tych, którzy nie mają, ale mają ją sąsiedzi.

Niedawno opisaliśmy przykład czytelniczki, która zaczęła mieć problemy z kuchenką indukcyjną i podejrzewa, że to wina sąsiadów, którzy zmienili – za namową firmy instalatorskiej – parametry pracy instalacji PV, tak że pracuje przy większym napięciu, dzięki czemu jest w stanie oddać do sieci więcej energii niż sąsiedzi.

Za prawidłowe działanie sieci odpowiada właśnie firma dystrybucyjna i jeśli prąd jest „złej" jakości, należy do zgłosić do Urzędu Regulacji Energetyki, który może zdecydować o uzyskaniu przez klienta skromnych bonifikat.

Liczba takich skarg rośnie. Jak informuje nas Urząd Regulacji Energetyki w 2022 r. w skali kraju odnotowano 338 skarg kierowanych do oddziałów terenowych URE, związanych z niewłaściwą jakością dostarczanej energii elektrycznej.

W 2023 r. liczba skarg z tego tytułu wyniosła 434, natomiast do 8 października br. odnotowano już 368 skarg dotyczących tej kwestii – innymi słowy, w tym roku może paść rekord.

Tauron przekazał do URE 174 protokoły dokumentujące nieprawidłowości w mikroinstalacjach w celu nałożenia kary na właścicieli

Kontrole magazynów energii – sieć pod napięciem mimo, że powinna być wyłączona

Nowością w prowadzonych przez Tauron Dystrybucję kontrolach było objęcie nimi również magazynów energii.

Firma wytypowała losowo 147 klientów. Jak tłumaczy, nie dlatego, że podejrzewała nieprawidłowości, tylko dlatego, że chciała sprawdzić jak magazyny pracują we współpracy z siecią. Co się okazało?

• 17 magazynów energii nie zostało zgłoszonych do dystrybutora;
• 40 miało inną moc niż zgłoszona Tauron Dystrybucji;
• 4 wyprowadzały napięcie na sieć podczas symulacji zaniku napięcia w sieci.

O ile dwie pierwsze sytuacje dotyczą spraw czysto proceduralnych, to ostatni przypadek wprowadzania do sieci napięcia może być groźny i dotyczy wadliwej pracy samych magazynów energii.

Jak informuje Tauron kontrola magazynów energii miała na celu ocenę skali niepoprawnych zabezpieczeń. Chodzi o to, że magazyn powinien odcinać się od sieci, gdy wykryje brak prądu. Zamiast tego, magazyny zamieniały się – zgodnie ze swoją funkcją – w elektrownie dostarczające zmagazynowaną energię. Tyle tylko, że akurat wtedy nie powinny.

– To istotna kwestia dla bezpieczeństwa pracowników realizujących prace na sieci. Niestety, przeprowadzone przez firmę kontrole wykazały cztery przypadki, w których magazyny wyprowadzały napięcie na sieć podczas symulacji zaniku napięcia – informuje spółka.

– Dzięki inspekcjom mikroinstalacji i magazynów energii możemy zweryfikować, czy są one wykorzystywane zgodnie z warunkami umowy. To dla nas bardzo ważne, aby zapewnić bezpieczeństwo i odpowiednie parametry jakościowe energii elektrycznej dla wszystkich naszych klientów, a przy tym eliminować działania niezgodne z prawem – mówi Marcin Marzyński, wiceprezes Tauron Dystrybucji ds. klienta,

Co grozi za zbyt mocną fotowoltaikę?

Jak dotąd ze wszystkich firm dystrybucyjnych to Tauron prowadzi kontrolę o takiej skali. Czy i jakie są sankcje?

Pierwszym etapem kontroli jest wysyłka pism do klientów, u których firma, w oparciu o posiadane dane pomiarowe, wykryła nieprawidłowości w działaniu mikroinstalacji. Tauron Dystrybucja wysłał łącznie blisko 8 tysięcy takich pism, wzywając swoich klientów do poprawy parametrów. Okazuje się, że w 3 na 4 przypadkach to pomaga i po odebraniu pisma, problemy z pracą sieci znikają.

Jeśli jednak nie ma reakcji, spółka wysyła kontrolerów.

W następstwie ubiegłorocznej kontroli Tauron przekazał do Urzędu Regulacji Energetyki 174 protokoły dokumentujące nieprawidłowości w mikroinstalacjach w celu nałożenia kary na właścicieli mikroinstalacji. URE ma uprawnienia do nakładania relatywnie niewielkich finansowych kar (do 1 tys. zł).

Firma zwraca uwagę, że działania klientów są nie tylko niezgodne z prawem, ale także niebezpieczne. Destabilizują pracę sieci i stwarzają zagrożenie dla wszystkich mikroinstalacji pracujących w okolicy oraz urządzeń pozostałych osób zasilanych z danego obwodu. ●

Nowe otwarcie PKO BP. Walka o klientów

– PKO BP potrzebuje nowych klientów, rozwijaliśmy się wolniej niż konkurencja – powiedział podczas konferencji prezes PKO BP Szymon Midera, prezentując strategię banku na najbliższe trzy lata. Kolejny cel banku: kredyt hipoteczny całkowicie online, tzw. cyfrowa hipoteka.

Bank zakłada zwiększenie liczby klientów indywidualnych z 11,4 mln do 15 mln w 2027 r. W jaki sposób? W nowej aplikacji bankowej ma się znaleźć tzw. panel do obsługi zakupu nieruchomości, który umożliwi zaciągnięcie kredytu hipotecznego całkowicie on line. Między innymi dzięki temu udział PKO BP w rynku kredytów hipotecznych ma wzrosnąć do 26-28 proc. z obecnych 25,6 proc. Ma w tym pomóc również współpraca z portalami nieruchomości.

Udział w rynku kredytów gotówkowych również ma wzrosnąć, do 20 procent z obecnych 18,7 proc. – Ten wzrost odbędzie się przy zachowaniu obecnego wskaźnika rentowności – zapowiedział Szymon Midera.

Na tym nie koniec. – Zaplanowaliśmy kilka źródeł pozyskania nowych klientów: nowa aplikacja, jedyna otwarta na konkurencję aplikacja bankowa, skoncentrujemy się na potrzebach mobilnych podczas poruszania się po Polsce i związanych z produktami bankowymi – mówił prezes PKO BP. Chodzi o to, że z aplikacji mogliby korzystać wszyscy, a nie tylko klienci PKO BP. Bank chce też wchodzić w partnerstwa z platformami e-commerce. To ma umożliwić pozyskanie kolejnych 2,5 mln klientów.

– Wykorzystamy wszystkie nasze przewagi konkurencyjne wynikające z pozycji największej i najsilniejszej grupy bankowej w Polsce. Potrzebujemy jednak zmodyfikować model biznesowy. To jest plan, który ma potencjał, aby zmienić rynek finansowy w Polsce – powiedział prezes PKO BP.

Jednocześnie jednak oprócz rozwoju kanałów cyfrowych, PKO BP chce też wzmocnić obsługę w placówkach. Celem jest zwiększenie liczby oddziałów funkcjonujących w nowoczesnym formacie – z 200 do 600 spośród 881 wszystkich oddziałów.

Kolejnym celem PKO BP jest zwiększenie udziału w oszczędnościach gospodarstw domowych do 27 proc. w ciągu następnych 3 lat. W jaki sposób? M.in. dzięki ofercie dopasowanej do wszystkich segmentów klientów – od edukacji szkolnej przez dodatkowe oszczędności emerytalne, po rozbudowanie oferty dla klientów private banking.

Nowa strategia PKO BP i spore zmiany zapowiadane w funkcjonowaniu banku to pokłosie zmian w zarządzie banku. Pod koniec marca 2024 r. stanowisko prezesa został wybrany Szymon Midera, który został wcześniej wyłoniony z rady nadzorczej do tymczasowego pełnienia obowiązków prezesa. Midera to założyciel i współwłaściciel i prezes platformy Shumee (pomaga w rozwoju sklepów internetowych). Przez osiem lat, do czerwca 2016 roku, pełnił funkcję prezesa i wiceprezesa Banku Pocztowego. Wcześniej przez siedem lat związany był z mBankiem. ●

Anna Popiołek

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Zrobieni w Żabkę. Drwiny z inwestorów?

To nie tak miało być – kurs akcji Żabki od debiutu szuka dna. Do tej pory najwięcej zarobili właściciele i menedżerowie koncernu. Sama spółka nie dostała z debiutu ani złotówki. Zwykli inwestorzy muszą czekać na zyski.

Ireneusz Sudak

Kurs akcji Żabki rośnie w czwartek o 3,47 proc., ciągle jest jednak poniżej ceny z giełdowego debiutu.

Od ponad tygodnia Żabka notowana jest na GPW, ale inwestorzy, którzy kupowali akcje w ofercie publicznej, nie mogą sprzedać papierów z zyskiem.

Przez media społecznościowe przewija się fala drwin z „naiwnych" inwestorów, którzy uwierzyli, że największa w Polsce i jedna z największych w Europie, sieć sklepów osiedlowych ozłoci zwykłych Kowalskich.

Najbardziej – zgodnie z planem – obłowili się menedżerowie i właściciele Żabki.

Żabka w portfelu, ale gdzie są zyski?

Wartość oferty wyniosła 6,45 mld zł, a wycena całej spółki to 21,5 mld zł. To jeden z największych debiutów w historii i drugi co do wielkości, jeśli chodzi o prywatną spółkę (niekontrolowaną przez skarb państwa, z prywatnych większy był tylko debiut Allegro w 2020 roku).

Popyt na akcje był olbrzymi. Kupować je chciały zarówno instytucje finansowe (fundusze inwestycyjne), jak i zwykli drobni inwestorzy. Mówi o tym stopa tzw. redukcji w zapisach: ktoś, kto chciał kupić np. 10 akcji, dostał ostatecznie jedną (redukcja wyniosła 90 proc.), tak aby papierów wystarczyło dla większej liczby zainteresowanych osób.

Cena w ofercie została ustalona na 21,5 zł. Początkowo, zaraz po debiucie, wszystko szło zgodnie z planem, a cena akcji szła mocno do góry – w pewnym momencie osiągnęła 23,44 zł (9 proc. niż cena oferty publicznej). Od tamtej pory cena akcji spada. W tym tygodniu zanotowała 18,5 zł, czyli o 21 proc. mniej od szczytu po debiucie i 14 proc. mniej niż w ofercie publicznej.

Żabka jest na giełdzie za krótko, by już teraz wyciągać wnioski co do sukcesu lub nie, ale przez media społecznościowe przelewa się fala rozczarowania i gorzkiej konkluzji, że znów wygrał wielki kapitał, a drobni inwestorzy zostali potraktowani jak naiwni dawcy kapitału.

X i LinkedIn gorzko o Żabce

„Nie kupuję akcji od właścicieli, aby sponsorować im dobre życie, domy, samochody itd. Inwestując w spółki, dostarczamy im kapitał przez obejmowanie udziałów. Gdybym obejmował te akcje, to najdalej na drugi dzień po debiucie bym je sprzedawał" – napisał Bartosz Broszko, prezes Centurion Finance ASI.

• **Od ponad tygodnia Żabka notowana jest na GPW**
FOT. SHUTTERSTOCK

„Skoro inwestorzy detaliczni dostali 90 proc. pieniędzy z powrotem na rachunki, to dlaczego teraz nie kupują. Po jednym dniu biznes spółki się zmienił czy jak" – ironizował Daniel Kostecki, analityk inwestycyjny z firmy CMC Markets.

„Niedawny wielki debiut na GPW. Żabka trochę poskakała, ale niewysoko. Zarobek dla inwestora sprzedającego na pierwszej sesji, najwyżej rzędu kilku procent? Może i warto, ale czy wystarczy przynajmniej na większy zakup w Żabce?" – napisał na portalu LinkedIn Ludwik Sobolewski, były prezes GPW.

– Ale w ramach reguł systemu opartego na zachowaniach altruistycznych wszystko wydaje się spójne i nie budzi zdziwienia. W tej interpretacji inwestorzy, masowo, jak pospolite ruszenie, pomogli komuś innemu w osiągnięciu wielkiej korzyści finansowej – dodał.

Chodzi oczywiście o właścicieli Żabki, fundusz CVC i inne instytucje m.in. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, do którego trafiły pieniądze z debiutu. Mówi o tym podsumowanie prospektu emisyjnego (co ciekawe, w języku polskim Żabka nie przygotowała nawet całego dokumentu, a jedynie podsumowanie).

O tym, jakie były cele oferty publicznej, czytamy w dokumentach spółki.

„Oferta zapewni Akcjonariuszom Sprzedającym możliwość częściowej realizacji ich inwestycji w Grupę (....). Dopuszczenie na GPW pomoże w motywowaniu Kadry Zarządzającej i pracowników wyższego szczebla, a także wzmocni wizerunek Grupy jako pracodawcy i umożliwi Kadrze Zarządzającej oferowanie takim osobom zachęt kapitałowych powiązanych z notowanymi Akcjami, dostosowując w ten sposób ich interesy do interesów akcjonariuszy" – czytamy.

Prospekt informuje też, że sama spółka nie otrzyma żadnych wpływów ze sprzedaży akcji, a akcjonariusze sprzedający otrzymają całość wpływów ze sprzedaży.

Żabka – kluczowe 360 dni

W ostatnich latach GPW stała się miejscem nie do tworzenia wartości spółek, ale do wychodzenia z inwestycji przez dotychczasowych właścicieli i Żabka w ten scenariusz doskonale się wpisuje.

Żabka być może ma przed sobą najlepsze biznesowe lata i nie można wykluczyć, że za rok jej kurs będzie wielokrotnie wyższy i np. przeprowadzi emisję nowych akcji, żeby sfinansować jakiś nowy, rewolucyjny projekt. Dzięki temu, że jest już na GPW, taka operacja – zdaniem kadry zarządzającej – będzie teraz prostsza.

Ale na dziś właśnie przed takim scenariuszem, o którym pisze teraz wielu ekspertów, ostrzegaliśmy przed debiutem.

A prawdziwa hossa menedżerów dopiero przed nimi. Obecnie jest nałożony na nich zakaz sprzedaży posiadanych akcji, tzw. lock-up, czyli okres zamknięty. W przypadku głównego akcjonariusza lock-up wynosi 180 dni, a dla akcji będących w posiadaniu menedżerów – 360 dni od debiutu. Zwykle koniec lock-upu może oznaczać dalszy spadek kursu akcji, bo zwiększy się ich podaż na rynku. ●

REKLAMA

Kraj/34342018

REKLAMA

Warto podróżować do świata artystów

We współczesnym świecie pełnym wyzwań i niepewności sztuka odgrywa szczególną rolę, stając się nie tylko medium estetycznym, ale również narzędziem refleksji, krytyki i społecznej interwencji.

Potrafi wzbudzać dyskusje, otwierać oczy na złożone problemy, a także integrować społeczności, zachęcając do głębszego zrozumienia otaczającego nas świata. Pozwala odbyć podróże, które w codziennym życiu są dla nas odległe, obce lub nieosiągalne. Na to, że warto docenić jej potencjał, zwraca uwagę Fundacja Artystyczna Podróż Hestii, którą już ponad 20 lat wspiera artystów oraz instytucje kultury w ich projektach i działaniach.

Podróż z misją – o Fundacji Artystyczna Podróż Hestii

Wśród wielu wyzwań, z którymi mierzą się dziś artyści, jednym z najtrudniejszych są kwestie ekonomiczne. Z pomocą przychodzą im organizacje, takie jak Fundacja Artystyczna Podróż Hestii (APH), która została założona w 2002 roku przez ERGO Hestię – jedną z największych grup ubezpieczeniowych w Polsce. W ramach działalności pomaga ona polskiemu środowisku artystycznemu przy tworzeniu wartościowych projektów, a także poszerza pole sztuki o nowych widzów, zwiększając dostępność wydarzeń artystycznych i pomagając w budowaniu więzi między artystami a społeczeństwem.

Dotacje dla zaangażowanych

Ogólnopolski program Dotacyjny Artystyczna Podróż Hestii to nowa inicjatywa fundacji. Została ona zaprojektowana z myślą o wsparciu finansowym nie tylko twórców, ale także instytucji kultury oraz organizacji pozarządowych, które organizują wystawy sztuki współczesnej. Celem programu jest wspieranie projektów angażujących lokalne społeczności, poruszających aktualne problemy społeczne, a także promocja sztuki jako narzędzie zmiany. Priorytetem są tu wystawy poruszające kwestie, jak np.: zmiany klimatyczne, feminizm, równość czy kwestie społeczno-polityczne.

Program ma również na celu stworzenie przestrzeni dialogu między artystami, kuratorami i publicznością, zachęcając do aktywnego uczestnictwa w działaniach edukacyjnych i społecznych, które planowane są przy okazji wspieranych wystaw.

To nie koniec wsparcia!

Do pierwszej edycji programu w 2024 roku zgłoszono ponad 200 projektów z całej Polski, z których wsparcie finansowe otrzymało 10 inicjatyw. Część z nich już miała miejsce, jak np. wystawa „Łataj! Ceruj! Długie życie ubrań" organizowana przez Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu. Inne, w tym wystawa „Chcemy całego życia.
Feminizm w sztuce polskiej" w Sopocie – czekają jeszcze na otwarcie. Ogromne zainteresowanie sprawiło, że Fundacja APH zdecydowała się na ogłoszenie kolejnej edycji, która ruszyła 9 września 2024 roku. Wnioski będzie można składać między 1 października a 30 listopada 2024

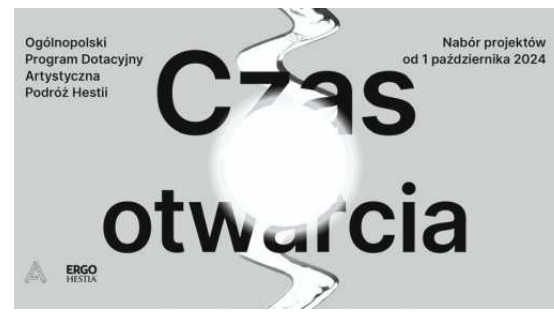

roku, natomiast realizacja wybranych projektów odbędzie się w okresie od kwietnia 2025 r. do czerwca 2026 r.
Wyboru projektów dokona zarząd Fundacji Artystyczna Podróż Hestii przy wsparciu Rady Doradczej, składającej się z uznanych ekspertów z różnych dziedzin kultury, biznesu i dostępności. Ostateczne wyniki zostaną ogłoszone na początku 2025 roku.

Sztuka jako inwestycja

Warto pamiętać, że inicjatywa APH daje szansę nie tylko twórcom, na dotarcie do szerszego grona odbiorców, ale także właśnie odbiorcom sztuki, dając im okazję do podróży do świata artystów. Inwestowanie w sztukę to przecież nie tylko pomoc finansowa ale również emocjonalne i czasowe zaangażowanie społeczeństwa.
Sztuka to przeżycia i inspiracja do dzielenia się nimi. To nie tylko element kultury, ale narzędzie zmiany i głos w debacie o przyszłości, katalizator uczuć oraz impuls do głębszych przemyśleń, analiz i interpretacji świata.

2 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Gościnne występy

Zadanie dla ministry Porowskiej: wezwać obywateli na odsiecz

Jacek Żakowski

Raport Sadury i Sierakowskiego ["Gazeta Wyborcza – Wolna Sobota" 19-20 października] nie jest pierwszym sygnałem, że gdyby teraz odbyły się wybory parlamentarne, to demokraci straciliby władzę, a rząd tworzyłaby koszmarna koalicja PiS z Konfederacją. Lub Konfederacji z PiS. Bo duża część przebudzonych rok temu demokratycznych wyborców ponownie wybrałaby absencję, a zradykalizowany elektorat prawicy głosowałby raczej na Bosaka niż na Kaczyńskiego. Jak tak dalej pójdzie, realna stanie się wyglądająca dziś na czarny sen wariata wizja rządu z premierem Bosakiem na czele.

Na panikę jest jeszcze za wcześnie, ale na zdecydowaną reakcję i istotny polityczny zwrot już czas. Zwłaszcza że elektorat KO wprawdzie nie maleje, lecz wyraźnie dzieli się na rozchodzące się grupy coraz bardziej radykalnych wyznawców i coraz mocniej zniechęconych, wracających ku absencji wyborców. Nie warto z politycznym zwrotem czekać na wynik wyborów prezydenckich, bo on staje się tym mniej pewny, im bardziej prawdopodobne jest zwycięstwo Trumpa w USA i im silniejsze jest rozczarowanie polskich demokratów.

Koalicja nie skorzystała z okazji do nowego otwarcia i odwrócenia trendu, jaką była rocznica wyborów. Ale przed nami jest druga radosna okazja – rocznica tego rządu. Czy pamiętacie, jak 12 grudnia, niespełna rok temu, wzruszaliśmy się, słuchając Donalda Tuska dziękującego tym, którzy przez pisowski mrok przenieśli ogień demokracji, i odczytującego napisany przez Piotra Szczęsnego „Manifest Szarego Człowieka"?

Nawet największa radość ma krótki termin ważności. W tym przypadku też. Wielu demokratów zamieniło ją na satysfakcję, że ten rząd jest lepszy niż poprzedni. Ale ta nie starczy, by mobilizować większość wystarczającą do wygrania kolejnych wyborów. Czy potraficie sobie wyobrazić kolejne pięć lat z pisowskim prezydentem? Czy umiecie się pogodzić z myślą, że znów będziemy mieli rząd ciągnący Polskę na wschód? Trzeba ten trend zatrzymać. I wciąż można!

Nie zrobi się tego, rozliczając PiS, bo to przepędza zniesmaczonych wyborców PiS do Konfederacji, ale nie daje nowych głosów demokratom. Nie osiągnie się tego, strasząc uchodźcami, bo strach przed obcymi wzmacnia raczej antyunijną prawicę, której niechęć do obcych jest bardziej wiarygodna. W rozdawnictwie też bardziej wiarygodny jest PiS, więc prezentami demokraci wielu wyborców nie kupią. Zresztą na duże prezenty nie ma już pieniędzy i koalicja raczej się o nie pokłóci, niż je dobrze podzieli między różne grupy.

Jest jednak osoba, która – jeśli premier pozwoli – może z równi pochyłej uratować całą koalicję. To jest całkiem nowa – powołana kilka dni temu ministra do spraw społeczeństwa obywatelskiego. Adriana Porowska doskonale ogarniała chaos, jaki powstał, gdy w Polsce nagle znalazło się dwa miliony uchodźców. Umie działać spontanicznie, skutecznie, kreatywnie i ponad podziałami. Musi tylko mieć tyle swobody i wsparcia, ile miała pomagając tysiącom uchodźców na dworcu w Warszawie.

Społeczeństwo obywatelskie wyniosło tę koalicję do władzy. I ono może zapewnić jej kolejne zwycięstwa. Trzeba je tylko rozbudzić, dając mu choćby niewielki, ale realny wpływ

Społeczeństwo obywatelskie wyniosło tę koalicję do władzy. I ono – nie spin i partyjne gierki – może zapewnić jej kolejne zwycięstwa. Trzeba je tylko rozbudzić, dając mu choćby niewielki, ale realny wpływ.

Marszałek Hołownia, z którym Porowska jest blisko związana, obiecywał na przykład organizowanie paneli złożonych z wylosowanych grup „szarych ludzi", którym politycy mieli dać prawo wydyskutowania rozwiązań po wysłuchaniu ekspertów i interesariuszy. Tak przed partyjnym uwiądem ratują się demokracje w Holandii, Belgii, Norwegii, Francji, Irlandii, zachodniej części Niemiec, w Australii czy na Wschodnim Wybrzeżu. Praktykują to też polskie miasta idące tropem Sopotu Jacka Karnowskiego i Gdańska Pawła Adamowicza.

Dlaczego tropem takich nowych narzędzi demokratycznego angażowania społeczeństwa obywatelskiego nie miałaby pójść tracąca społeczne poparcie koalicja? Czy nie wydaje się wam, że gdyby zamiast żenady komisji śledczych i sejmowych burd, media relacjonowały obrady takich obywatelskich paneli, np. o prawie do aborcji, energetyce, migracji, związkach partnerskich, mediach, energii, kryzysie klimatycznym czy demograficznym, oświacie, sztucznej inteligencji, albo – jak we Francji – o problemie końca ludzkiego życia, to jako wspólnota bylibyśmy mądrzejsi, a nasza demokracja odzyskałaby wigor, więc także obrońców i wyborców? Mamy w Polsce wiele kompetentnych, doświadczonych osób (na czele z Kubą Wygnańskim ze Stoczni) umiejących to zorganizować. Adriana Porowska jest w stanie to zrobić. Trzymam za to kciuki. ●

Jacek Żakowski

Gościnne występy

Kłamstwa Macierewicza. Polska opleciona pajęczyną wielkiego oszustwa

Monika Olejnik

Nie wiem, czy sam w to wierzył, ale otumanił wielu ludzi, w tym Jarosława Kaczyńskiego, który przez lata mówił nam o zbrodni, zamachu i o tym, że zamordowano mu brata. Prezes PiS żyje w urojonej rzeczywistości i nie wierzy w katastrofę.

Raport MON o podkomisji smoleńskiej obnażył mechanizmy i działania Macierewicza i Kaczyńskiego. Polskie państwo wydało 81 mln na te kłamstwa.

Słyszymy, że Macierewicz żądał od ekspertów opinii zgodnych z jego teoriami. By potwierdzali, że na pokładzie tupolewa były materiały wybuchowe. Dowiadujemy się, że w 2020 r. spotkał się z Aleksandrem Głaskowem, Rosjaninem, od którego dostał materiały dotyczące katastrofy smoleńskiej i dopiero po pięciu dniach poinformował o tym spotkaniu służby kontrwywawiadu wojskowego. Jakoś o tej historii nie wspomniała komisja pod wodzą Sławomira Cenckiewicza, badająca wpływy rosyjskie. Jak ustalił MON, w pisaniu raportu komisji pomagała Antoniemu Macierewiczowi żona z koleżanką.

I na tej podstawie Jarosław Kaczyński robił obywatelom wodę z mózgu, mówiąc o zamachu. Do dzielenia Polaków przyłączyli się też duchowni. Można powiedzieć, że wszyscy hierarchowie, bo żaden z nich nie protestował, kiedy jego koledzy z episkopatu okłamywali ludzi.

Do dzielenia Polaków przyłączyli się też duchowni. Jedni aktywnie kłamali, a inni „tylko" się nie sprzeciwiali

Abp Marek Jędraszewski mówił: „Oddajmy hołd pomordowanym 13 lat temu pod Smoleńskiem". Okazało się, że abp Jędraszewski jest nawet znawcą praw fizyki – 10 kwietnia 2022 r. stwierdził, że nikt o zdrowym rozsądku nie uwierzy, że brzoza może oderwać skrzydło. Polecam arcybiskupowi raport MON i uderzenie się w pierś.

Kaczyński wmawiał nam, że był zamach, a prezydent Andrzej Duda uważa, że to Bogdan Klich jest odpowiedzialny za katastrofę smoleńską. I dlatego nie chce powołać go na ambasadora w Waszyngtonie. W sukurs przyszedł mu nawet potencjalny kandydat PiS na prezydenta Przemysław Czarnek, który napisał, że powołanie Klicha byłoby pluciem Polakom w twarz. Bo ponoć to on jest odpowiedzialny politycznie za śmierć prezydenta i pozostałych osób.

Całą Polskę opletli pajęczyną wielkiego oszustwa. Zaprzęgli do tego dzieła duchownych, ekspertów, polityków i polityczki PiS. Jedni aktywnie kłamali, a inni „tylko" się nie sprzeciwiali. Ogłupiali również młodzież przy pomocy podręcznika Wojciecha Roszkowskiego „Historia i Teraźniejszość". W rozdziale „Cień katastrofy" czytamy: „Wiele osób było i dziś jest przekonanych, że doszło do zamachu. Ale ta wersja nabiera ostatnio znaczenia oficjalnego".

Dobrze, że w polskiej szkole otwarto okna i młodzi ludzie nie muszą już wdychać tych oparów absurdu.

Monika Olejnik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

PODRÓŻ W PRZYSZŁOŚĆ

Jak Hitachi Rail zmienia sposób, w jaki się przemieszczamy

Podróż pociągiem, który jest punktualny, ekologiczny i wyposażony w nowoczesne technologie, staje się rzeczywistością dzięki Hitachi Rail. Jako globalny lider w dziedzinie innowacji kolejowych, firma wprowadza swoje zaawansowane rozwiązania również na polski rynek, rewolucjonizując sposób, w jaki podróżujemy.

Hitachi Rail wykorzystuje nowoczesne technologie, aby uczynić podróże bardziej efektywnymi, bezpiecznymi i komfortowymi. Dzięki zastosowaniu sztucznej inteligencji, systemy monitorują stan pociągów i infrastruktury w czasie rzeczywistym, co pozwala przewidywać ewentualne usterki i planować prace konserwacyjne z wyprzedzeniem. Minimalizuje to ryzyko opóźnień i zwiększa niezawodność usług. Pociągi wyposażone w te systemy mogą same „przewidywać" swoje potrzeby serwisowe, podobnie jak nowoczesne samochody sygnalizują konieczność przeglądu.

Kolejnym krokiem w modernizacji transportu jest wykorzystanie technologii 5G w systemach sterowania ruchem. Umożliwia ona szybszą i bardziej niezawodną komunikację między pociągami a infrastrukturą, co zwiększa przepustowość linii kolejowych i poprawia punktualność. Dla pasażerów oznacza to częstsze połączenia, krótsze czasy podróży oraz stały dostęp do aktualnych informacji o rozkładach i ewentualnych zmianach. Zastosowanie tych technologii można już obserwować na linii Crosstown w Nowym Jorku oraz na lotnisku w Hongkongu, gdzie przynoszą one wymierne korzyści tysiącom podróżnych.

Kim jest Hitachi Rail?

Obecne w 51 krajach na całym świecie, Hitachi Rail nieustannie rozszerza swoją globalną obecność, aby sprostać rosnącym wymaganiom rynku transportu kolejowego. Firma koncentruje się na kluczowych trendach, takich jak cyfryzacja i transformacja w kierunku zrównoważonej mobilności.

W roku finansowym 2023 Hitachi Rail osiągnęło przychody na poziomie 7,3 miliarda euro, z czego największa część pochodziła z sektora sygnalizacji i systemów, co potwierdza strategiczne znaczenie tych obszarów dla firmy. Dzięki temu Hitachi Rail osiągnęło swój długoterminowy cel, przekraczając roczne przychody na poziomie 1 biliona jenów.

Firma nieustannie inwestuje w rozwój zaawansowanych technologii cyfrowych, aby poprawić efektywność i niezawodność systemów kolejowych. Urządzenia Hitachi Rail wspierają sygnalizację na ponad 26 000 km linii kolejowych oraz 4 600 km miejskich linii metra na całym świecie.

Ekologiczny tabor przyszłości

Hitachi Rail stale udoskonala swoje pociągi pod kątem ekologii i komfortu pasażerów. Pociąg dużych prędkości ETR1000, wyposażony w nowoczesne silniki trakcyjne i zoptymalizowane jednostki napędowe, zużywa mniej energii oraz emituje mniej dwutlenku węgla. Pasażerowie natomiast mogą cieszyć się wygodniejszymi siedzeniami, większą przestrzenią oraz licznymi udogodnieniami, co znacząco podnosi jakość podróży. Przez ostatnie dziewięć lat technologia dużych prędkości Hitachi Rail zrewolucjonizowała transport we Włoszech, a niedawno także we Francji i Hiszpanii, gdzie pociągi te pokonały łącznie niemal 200 milionów kilometrów – co odpowiada aż 5 000 podróży dookoła świata.

Firma pracuje również nad hybrydowym pociągiem akumulatorowym EuroMasaccio, który ma zadebiutować w Europie Środkowej w 2027 roku. Pojazd ten będzie w stanie pokonywać niezelektryfikowane odcinki trasy, korzystając z energii akumulatorów, co przyczyni się do redukcji emisji spalin i wspiera zrównoważoną mobilność.

Hitachi Rail w Polsce – nowe perspektywy

Dostrzegając duży potencjał i potrzeby w zakresie modernizacji polskiej kolei, Hitachi Rail rozszerza swoją działalność na nasz rynek, oferując zaawansowane rozwiązania technologiczne. Mogą one przyczynić się do poprawy jakości podróżowania oraz efektywności systemu kolejowego w Polsce.

– *Kolej to jeden z najbardziej ekologicznych środków transportu, a rozwój infrastruktury dla pociągów dużych prędkości czyni ją coraz bardziej konkurencyjną w stosunku do lotów krótkodystansowych. To sprawia, że staje się ona transportem przyszłości – także dla Polski, która posiada ogromny potencjał, ale również istotne potrzeby w zakresie rozbudowy całego ekosystemu kolejowego. Jestem przekonany, że innowacyjne, inteligentne rozwiązania oraz nowoczesny tabor Hitachi Rail, z powodzeniem wdrażane na europejskich rynkach, sprawdzą się również w Polsce, zapewniając operatorom niezawodność i efektywność kosztową, a pasażerom bezpieczeństwo i komfort* **– mówi Paweł Przyżycki, Prezes Zarządu Hitachi Rail GTS Polska**

Hitachi Rail dostrzega ogromne możliwości w kontekście planów rozwoju kolei dużych prędkości w Polsce. Firma, opierając się na swoim międzynarodowym doświadczeniu, jest w stanie zaoferować kompleksowe rozwiązania obejmujące nie tylko nowoczesny tabor, ale również zaawansowane systemy sterowania ruchem, sygnalizację oraz infrastrukturę przytorową. Jednym z kluczowych elementów nowoczesnej kolei jest bezpieczeństwo oraz interoperacyjność, które zapewnia system ETCS (Europejski System Sterowania Pociągami). ETCS umożliwia bezpieczne podróżowanie z prędkościami do nawet 350 km/h, wspierając maszynistów poprzez przekazywanie danych z urządzeń przytorowych bezpośrednio na pulpit w kabinie i automatyczną reakcję na przeoczone sygnały. Już dziś nasze urządzenia sterują ruchem oraz zapewniają bezpieczeństwo na blisko 2000 km polskiej sieci kolejowej.

Kształtując przyszłość transportu kolejowego

Hitachi Rail odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu przyszłości globalnej mobilności. Inwestując konsekwentnie w innowacje, digitalizację i zrównoważone rozwiązania, firma stawia na tworzenie bardziej efektywnego, bezpiecznego i ekologicznego systemu transportu kolejowego. Jej działania wspierają realizację globalnych celów związanych z ochroną środowiska i redukcją emisji gazów cieplarnianych.

Z raportu „Better Connected", opublikowanego przez Hitachi Rail na początku 2024 roku, wynika, że większość respondentów preferuje szybkie połączenia kolejowe zamiast krótkodystansowych lotów, tam gdzie to możliwe. Ponad jedna trzecia ankietowanych planuje w najbliższych latach częstsze korzystanie z kolei. To wyraźny sygnał, że społeczeństwo oczekuje zmiany w kierunku bardziej zrównoważonego i przyjaznego dla środowiska transportu.

Hitachi Rail nie tylko odpowiada na te potrzeby, ale także inspiruje nowe spojrzenie na mobilność. W czasach, gdy zrównoważony rozwój i postęp technologiczny stają się kluczowymi priorytetami, firma wytycza kierunki, które mogą zrewolucjonizować nasze codzienne podróże.

eprasa.pl 20ab0fa869

Polacy i „ich” przyroda

GOSPODARZE SKŁÓCENI O WARTOŚCI

Albo chcemy ją chronić, albo eksploatować. Pogląd, że jesteśmy jej częścią, jest w Polsce radykalny. Dwie naukowczynie z PAN zbadały, czym jest dla nas przyroda.

Dr Agnieszka Olszańska
Dr Agata Pietrzyk-Kaszyńska

Dr Agnieszka Olszańska i dr Agata Pietrzyk-Kaszyńska pracują w Instytucie Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Zajmują się społecznymi aspektami ochrony przyrody. Na łamach pisma „Environmental Science & Policy” ukazała się niedawno ich publikacja zatytułowana: „O bohaterach i winowajcach. Jak koalicje kształtują swoje narracje i o czym tak naprawdę jest publiczna debata na temat ochrony przyrody”.

DR AGNIESZKA OLSZAŃSKA: Studiowałam na Uniwersytecie Jagiellońskim biologię i podobnie jak wielu przyszłych biologów chciałam badać las i żyjące w nim dzikie zwierzęta. Na studiach zajęłam się ekofizjologią chomików i nietoperzy. Po pewnym czasie udało mi się wrócić do mojego marzenia i zaczęłam pracę w IOP PAN w Krakowie – zależało mi na tym, bo pracował tam prof. Henryk Okarma, wówczas najważniejszy badacz wilków w Polsce. Wreszcie mogłam się zająć większymi ssakami – rzadkimi żbikami. Potem zainteresowałam się tym, jak ludzie postrzegają duże drapieżniki, czyli w Polsce: niedźwiedzie, wilki i rysie. Dzięki temu naturalnie przeszłam do ludzkich postaw wobec przyrody i jej ochrony.

DR AGATA PIETRZYK-KASZYŃSKA: Choć wydawało mi się, że chcę pracować w laboratorium, już podczas studiowania ochrony środowiska na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego zajęłam się podejściem ludzi do przyrody. Do kwestii związanych z jej ochroną od początku podchodziłam więc raczej od strony człowieka niż dzikich zwierząt. Najpierw interesowały mnie postawy mieszkańców wobec obszarów chronionych. Potem zainteresowałam się tym, co o ochronie przyrody sądzą różnego rodzaju decydenci – czyli ci, którzy tworzą i realizują politykę ochrony przyrody.

KOGO BADA SIĘ ŁATWIEJ: LUDZI CZY INNE ZWIERZĘTA?

Efektywna ochrona przyrody mniej zależy od tego, co wiemy o zwierzętach, roślinach i ekosystemach, a bardziej od tego, czy decydenci przestrzegają prawa i opierają się w jego stanowieniu o dane naukowe.

• **Dr Agata Pietrzyk-Kaszyńska i dr Agnieszka Olszańska z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

No i czy w ogóle uznają, że przyroda jest istotna.

Przekonanie decydentów, że warto w ochronie przyrody opierać się na nauce, jest chyba większym wyzwaniem niż badanie innych gatunków. Równie dużym wyzwaniem jest badanie ludzi i ich przekonań na temat dzikiej przyrody. A to dlatego, że badając ludzi, trudno pozostać obiektywnym. Każda z nas ma przecież jakieś poglądy, idzie przez życie, kierując się pewnymi wartościami.

Zależy nam jednak na tym, żeby wiedza przyrodnicza była wykorzystywana w praktyce – w tym wypadku w tworzeniu polityki i zarządzaniu ochroną przyrody. Stąd nasz projekt badawczy. Podzieliłyśmy go na trzy etapy. W pierwszym, którego wyniki właśnie opublikowałyśmy w „Environmental Science & Policy”, sprawdziłyśmy, jak o przyrodzie mówi się w przestrzeni publicznej: czyli w najbardziej poczytnych gazetach.

Za cezurę przyjęłyśmy wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. Analizę skończyłyśmy na 2020 r.

Przejrzałyśmy w sumie 1,2 tys. artykułów prasowych opisujących różne tematy (często konflikty) związane z przyrodą w Polsce: Rospudę, lex Szyszko, Puszczę Białowieską. Polska debata publiczna o przyrodzie pulsowała w ich rytm, podnosiła się w czasie konfliktu. Była więc w ogromnym stopniu reaktywna. Ostatnio natomiast widać, że przyroda stopniowo staje się ważnym i codziennym tematem.

NAJWAŻNIEJSZY WNIOSEK? DWA OBOZY BOHATERÓW

O przyrodę kłócą się w Polsce dwie koalicje. W jednej są ci, którzy uważają, że przyroda jest dla człowieka, że bez nas sobie nie poradzi i dlatego trzeba ją chronić. To często leśnicy czy myśliwi, przedstawiciele samorządów, pracownicy instytucji powołanych do ochrony zasobów przyrodniczych, a także wspierający ich dziennikarze. Wszyscy wykazują postawę menedżerską.

Osoby skupione w drugiej koalicji uważają, że procesy, które ci z obozu pierwszego uważają za niebezpieczne (np. gradację kornika w Puszczy Białowieskiej), są naturalne i generalnie rzecz biorąc przyroda świetnie sobie radzi sama. Podkreślają odporność przyrody na naturalne zmiany.

Ale jednocześnie wskazują, że jeden gatunek (człowiek) zagraża innym. I to przed nim i jego działalnością trzeba przyrodę chronić. To głównie przedstawiciele organizacji pozarządowych, naukowcy, przyrodnicy-amatorzy, a także – znowu – wspierający ich dziennikarze, którzy nadają tej narracji kształt.

Obie grupy przedstawiają siebie jako bohaterów. To my chronimy przyrodę, a „oni” ją niszczą! W obu narracjach przyroda jest więc ofiarą, która potrzebuje pomocy i którą trzeba się zająć. Obecnie analizujemy wyniki drugiego etapu badania.

O przyrodę kłócą się w Polsce dwie koalicje. W jednej są ci, którzy uważają, że przyroda jest dla człowieka, że bez nas sobie nie poradzi i dlatego trzeba ją chronić. Osoby skupione w drugiej koalicji uważają, że procesy, które ci z obozu pierwszego uważają za niebezpieczne, są naturalne i generalnie rzecz biorąc przyroda świetnie sobie radzi sama

CZYM JEST DLA CIEBIE DZIKA PRZYRODA?

Wybrałyśmy do tej części grupę ludzi zajmujących się przyrodą, często zawodowo, i zapytałyśmy ich m.in. o to, czym jest dzika przyroda.

Oto najczęstsze odpowiedzi:
• To przyroda bez człowieka.
• Przyroda, która funkcjonuje zgodnie z własnymi prawami – zostawiona sama sobie.
• To Puszcza Białowieska będąca ostoją i symbolem dzikiej przyrody.
• Czasem: wszystko to, co nas otacza, nawet chaszcze w mieście.

W niemal wszystkich przeprowadzonych wywiadach znowu wybrzmiało, że przyroda jest nam do czegoś potrzebna, więc musimy się nią zaopiekować. Jest przedmiotem naszej troski.

Ta troska łączy oba skonfliktowane obozy. Ten podkreślający, że przyroda jest zasobem, który człowiek ma prawo eksploatować, i ten, który podkreśla potrzebę ochrony przyrody przed człowiekiem, aby… zachować ją dla dzieci i wnuków.

Niezmiernie rzadko pojawia się refleksja, że jesteśmy częścią przyrody. Że nie ma człowieka i przyrody, ale jest po prostu przyroda. W Polsce to radykalny pogląd.

ROZUMIEMY „WROGA”, ALE SWOJE WIEMY

Ciekawie wypadł też trzeci etap badania, do którego zaprosiłyśmy 19 wybranych ekspertów z obu obozów. To było coś w rodzaju rozmowy w trzech rundach, ale nie oko w oko, co pozwalało na uniknięcie emocji i konfrontacji oraz na wymianę argumentów merytorycznych. Każdy badany dostał zestaw pytań i miał na nie anonimowo odpowiedzieć. Tematem była dzika przyroda Puszczy Białowieskiej i jej ochrona.

W każdej rundzie zadałyśmy po kilkadziesiąt pytań. Chciałyśmy pogłębić naszą wiedzę o tym, co różni obie grupy. W którym miejscu się nie zgadzają.

Jakie to były pytania? Np. czy dokarmianie dzikich zwierząt jest dopuszczalne? Czy można wypalać las? Czy należy utrzymywać drogi przeciwpożarowe na terenie Białowieskiego Parku Narodowego?

Chciałyśmy poznać argumenty na „tak” i „nie”. Okazało się, że oba obozy dobrze znają i rozumieją argumenty swoich adwersarzy. Rzadko odnoszą się jednak do obowiązującego prawa czy do badań naukowych. W swojej ocenie sytuacji kierują się natomiast przeciwstawnymi wartościami: prawa do eksploatacji albo prawa do ochrony. To dlatego tak trudno o porozumienie.

Wydaje się, że polski konflikt o przyrodę jest nie tyle konfliktem merytorycznym, ile konfliktem o wartości: na ile przyroda jest wartością samą w sobie, a na ile jest zasobem, który ma mieć parametry określone przez człowieka? ●

Not. **Tomasz Ulanowski**

Polscy naukowcy donoszą

• To cykl artykułów na Wyborcza.pl, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat.
Zainteresowanych prosimy o kontakt na mail: **naukagw@agora.pl**

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

inn gen

Laboratorium Badań Genetycznych

DIAGNOSTYKA GENETYCZNA

- **dzieci** (m.in. w kierunku autyzmu)
- **w kierunku predyspozycji do nowotworów** (m.in. piersi, jajnika, prostaty, jelita grubego)
- **niepłodności**
- **materiału poronnego**

PLATFORMA ONLINE

www.inngen.pl

LABORATORIUM BADAŃ GENETYCZNYCH
ul. Magnoliowa 2, 20-143 **Lublin**
www.lbg.com.pl

eprasa.pl 20ab0fa869

Salman Rushdie napisał książkę o zamachu na jego życie

„STAŁEM SIĘ DZIWOLĄGIEM, LALKĄ BARBIE”

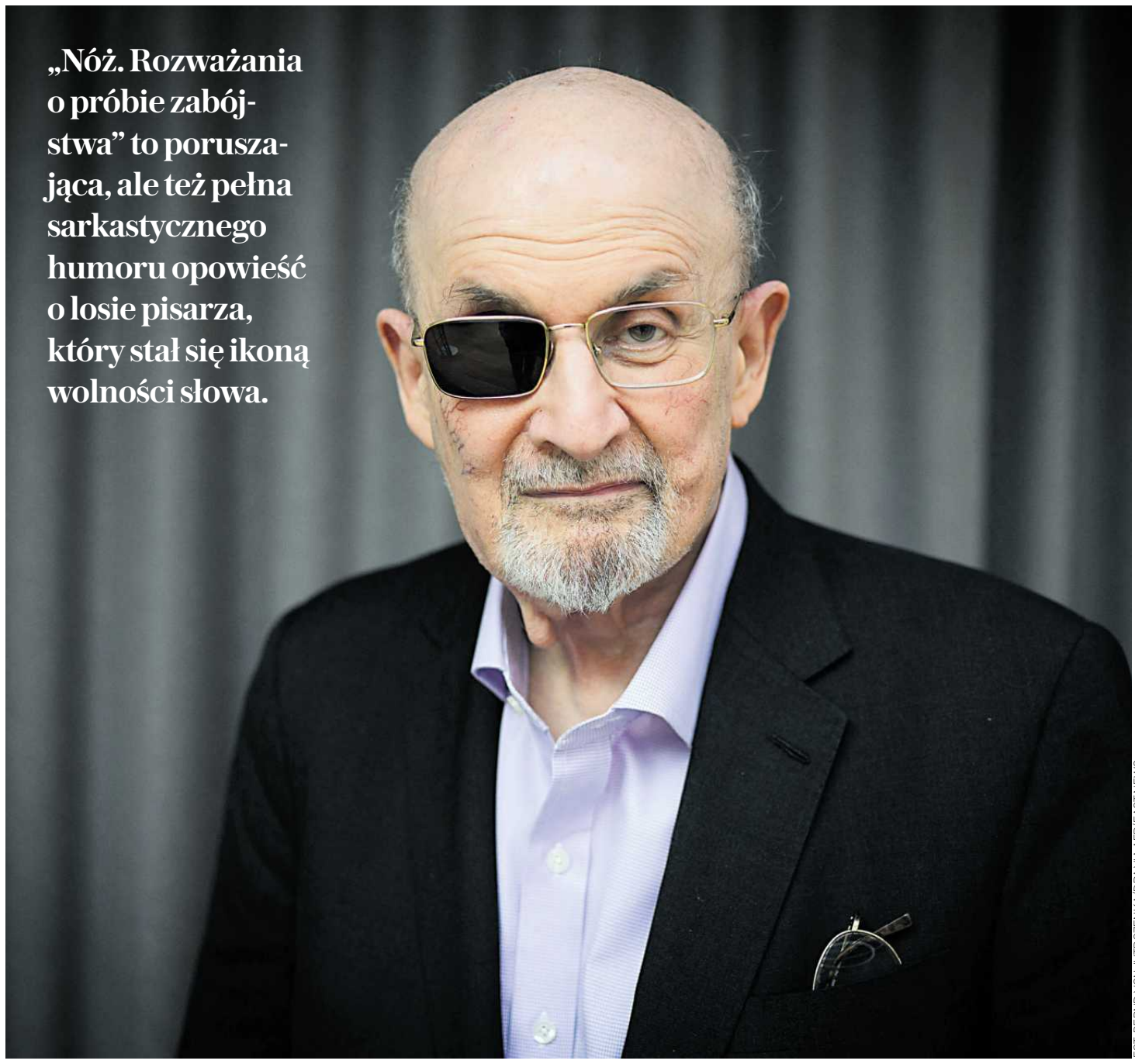

„Nóż. Rozważania o próbie zabójstwa” to poruszająca, ale też pełna sarkastycznego humoru opowieść o losie pisarza, który stał się ikoną wolności słowa.

FOT. BERND VON JUTRCZENKA/DPA VIA AFP/EAST NEWS

Wojciech Szot

Gdy więc ujrzałem ów morderczy kształt pędzący w moją stronę, pierwszą myślą było: »A więc to ty. Jesteś«” – pisze w „Nożu”, poruszającej opowieści o bliskości śmierci, Salman Rushdie, jeden z najważniejszych współczesnych pisarzy.

Autor m.in. „Dzieci północy” i „Szatańskich wersetów” został 12 sierpnia 2022 r. zaatakowany przez nożownika. Pisarz stracił oko i czucie w jednej z rąk.

Teraz Rushdie publikuje „Nóż. Rozważania o próbie zabójstwa” przejmującą relację, w której opisuje zarówno sam atak, jak i wielomiesięczną rekonwalescencję; wraca też do ważnych momentów w swoim życiu, w tym „fatwy” wydanej na niego przez ajatollaha Chomejniego po opublikowaniu w 1988 r. powieści „Szatańskie wersety”.

Rushdie, urodzony w 1947 r., pochodzący z Indii, z rodziny o korzeniach muzułmańskich, a od lat 60. mieszkający w Wielkiej Brytanii, nigdy nie był pisarzem pokornym. Jego książki wzbudzały kontrowersje zarówno czytelnymi politycznymi odniesieniami, jak i humorem, którym chłostał wszystko i wszystkich.

W 1981 r. jego „Dzieci północy”, powieść, której akcja dzieje się w Indiach po uzyskaniu niepodległości, zostały nagrodzona Bookerem, najważniejszą w anglojęzycznym świecie nagrodą literacką, co wywindowało pisarza na literacki Parnas.

I choć już ta książka rozwścieczyła wielu mieszkańców Indii (krytycznie sportretował w niej Indirę Gandhi), to dopiero wydane pod koniec lat 80. „Szatańskie wersety”, a raczej reakcja na nie, wywołały międzynarodowy skandal i zagroziły życiu pisarza.

14 lutego 1989 r. ajatollah Chomejni, tytułujący się „Najwyższym Przywódcą Iranu”, jeden z największych autorytetów wśród szyitów, wydał oświadczenie („fatwę”) wzywającą do zamordowania Rushdiego i jego wydawców.

CO OBURZYŁO AJATOLLAHA?

Kontrowersje, zwłaszcza wśród konserwatywnych muzułmanów, wzbudził już sam tytuł powieści. I choć pisarz odnosił się do określanych w ten sposób apokryficznych fragmentów Koranu, był oskarżany o nazywanie tak całej świętej księgi.

Rusdhie sprowadził na siebie oskarżenia m.in. o urąganie czci żon Mahometa. Prostytutki z powieściowego miasta Dżahilijja (co samo w sobie znaczy „czas ciemnoty”) nosiły te same imiona, co nazywane „matkami wszystkich wierzących” żony proroka.

W książce Rushdie wielokrotnie, w humorystyczny sposób, odnosił się do rytuałów religijnych muzułmanów.

„Wojna” – tak Rushdie określa to, co wydarzyło się później.

Po fatwie pisarz musiał wyjechać z Londynu i przez dziesięć lat prowadził – jak pisze w „Nożu” – „na wpół podziemne życie pod ochroną policji”. Brytyjskie służby przynajmniej sześciokrotnie udaremniły planowane na niego ataki. Fundacja Chordad-15, utworzona w 1982 r. na polecenie Chomeiniego, by wspierać uczestników rewolucji islamskiej i rodziny zmarłych w jej wyniku „męczenników”, wyznaczyła nagrodę za głowę Rushdiego. W 2012 r. została ona podniesiona do 3,3 mln dol.

Rushdie przypomina w „Nożu”, że nie wszyscy stanęli wtedy po jego stronie. Wśród nich byli m.in. słynny wówczas historyk Hugh Trevor-Roper, były prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter i wpływowa australijska pisarka i dziennikarka, ikona feminizmu Germaine Greer, która mówiła, że Rushdie „sam to na siebie ściągnął, narobił sobie kłopotów ze »swoimi«, a teraz my mamy go wyciągać z opresji”. „Dlaczego płacimy tyle pieniędzy za jego ochronę, gdy najwyraźniej powodzi mu się całkiem dobrze?” – pytała Greer.

W „Nożu” pisarz zwraca uwagę na szczególnie dramatyczną sytuację Zafara, syna z pierwszego małżeństwa, który, choć nie mieszkał na co dzień z ojcem, to utrzymywał z nim stały kontakt. Dziewięcioletni wówczas Zafar „musiał dorastać z tym mieczem Damoklesowym wiszącym nad głową ojca”. Z wydanego właśnie eseju przebija wielka miłość Rushdiego do dzieci. Bo – poza wątkami niczym z powieści sensacyjnej – jest to też historia miłosna.

JAK Z KOMEDII ROMANTYCZNEJ

„Nim poznałem Elizę, otaczał mnie niewielki, acz trwały krąg kochającej rodziny: dwóch synów, siostra, jej dwie córki i następne pokolenie, które zaczynało pojawiać się na świecie. Było to jądro mojego życia, tym silniejsze, im mniej stabilne były lata wcześniejsze – pisze w „Nożu” Rushdie.

Poznali się w 2017 r. podczas festiwalu PEN World Voices, którego Rushdie był pomysłodawcą i wieloletnim dyrektorem. Zwróciła jego uwagę nie tylko urodą i talentem, ale faktem, że używała drugiego imienia. Rachel Eliza Griffiths wolała być Elizą. Ahmed Salman Rushdie doskonale to rozumiał.

Później było już jak w hollywoodzkim filmie. Przez cały wieczór rozmawiają ze sobą, flirtują, nagle on nie zauważa szklanych drzwi. Uderzenie wbija mu okulary w twarz, leje się krew. Eliza opatruje pisarza i odwozi go do domu taksówką. Wychodzi dopiero nad ranem. Rushdie: „W żadnym więc wypadku nie szukałem miłości. A właściwie aktywnie i zdecydowanie jej nie szukałem. I wtedy miłość zaszła mnie od tyłu, grzmotnęła przez łeb i nie byłem w stanie się jej oprzeć”.

Ona – znana poetka, on – wydawany na całym świecie pisarz. Związek postanowili ukryć przed ciekawskimi. Nie opowiadali o nim w mediach, nie chodzili razem na wydarzenia.

Wszystko zmienił atak. To wtedy ich związek musiał wyjść na jaw. W końcu

eprasa.pl 20ab0fa869

to Eliza Griffiths była osobą cały czas towarzyszącą pisarzowi, czuwającą przy nim w szpitalu i załatwiającą najważniejsze sprawy.

„W tej opowieści odpowiedzią na nienawiść – a nóż jest jej metaforą – jest miłość i że miłość ostatecznie triumfuje" – pisze Rushdie.

„CHODZĄCA BOMBA"

W 2000 r. Rushdie postanowił zrezygnować z ochrony i przeprowadził się do Nowego Jorku, zwłaszcza że „w Ameryce nie było rządowych nacisków, by trzymać mnie w zaciśniętej pięści policyjnej ochrony".

Jednak powrót do jawnego życia okazał się niezwykle trudny ze względu na to, że – jak sam pisze – w oczach innych osób wyglądał „jak chodząca bomba".

Znajdujący się w Pittsburghu Chautauqua Institution, gdzie doszło do zamachu na pisarza, to placówka stworzona m.in. dzięki zaangażowaniu Rushdiego, w której pisarze i pisarki z krajów, gdzie wolność słowa jest zagrożona, mogą uzyskać azyl. Cykl spotkań, podczas którego w miejscowym amfiteatrze miał wystąpić Rushdie, zatytułowany był „Coś więcej niż azyl. Przedefiniowanie amerykańskiego domu".

„Niebawem miałem się przekonać, że dla mnie tego dnia ten amfiteatr nie jest bezpieczną przestrzenią" – pisze Rushdie w „Nożu".

„Wciąż widzę tę chwilę w zwolnionym tempie" – – wspomina zamach z 12 sierpnia 2022 r. w „Nożu". – „Śledzę wzrokiem biegnącego mężczyznę, gdy ten wyskakuje z widowni i się do mnie zbliża. Widzę każdy krok tego szalonego pędu".

Padają ciosy. Zanim widownia i goście zdążą zareagować, Rushdie odnosi kilkanaście ran. Uszkodzone zostają oko, ręka, wątroba, a – jak pisze – jego klatka piersiowa przypomina mapę nowojorskiego metra. To, że przeżył, sam uważa za cud. Największym szczęściem nazywa jednak fakt, że ostrze noża nie pozbawiło go „władz umysłowych, co oznaczało, że gdy się zregeneruję, będę mógł nadal być sobą".

O atakującym nie pisze wiele. Nazywa go „niemądrym człowiekiem" i przyznaje, że w myślach mówi o nim „Ass", co tylko pozornie jest proste. „Ass" to nie tylko po angielsku – delikatnie mówiąc – „osioł", ale też, jak zauważa tłumacz książki Jerzy Kozłowski, pierwsze litery słów „assasin" czy „assailant" – zabójca i napastnik.

Rushdie: „Ów »A.« nie zadał sobie trudu, żeby się dowiedzieć czegoś więcej o człowieku, którego postanowił zabić. Jak sam przyznał, przeczytał ledwie dwie strony mojej książki i obejrzał parę filmików na YouTubie, i to mu wystarczyło. Możemy z tego wywnioskować, że cokolwiek skłoniło go do ataku, nie były to »Szatańskie wersety«".

Mężczyzną, który zaatakował pisarza, był mający podwójne – amerykańskie i libańskie obywatelstwo – 25-letni Hadi Matar.

Zdaniem amerykańskich mediów, Matar identyfikował się z poglądami irańskiego rządu, a podczas ataku miał przy sobie fałszywe prawo jazdy na nazwisko Imada Mughniyeha, zamordowanego w 2008 r. przywódcy Hezbollahu. Zamachowiec udzielił wywiadu tabloidowi „New York Post", w którym stwierdził, że „był zaskoczony, że Rushdie przeżył". Matar przyznał, że Rushdiego faktycznie nie czytał, ale z jego wypowiedzi znalezionych na YouTubie wywnioskował, że jest „obłudny".

Matar nie przyznał się do winy i w lipcu 2024 r. został oficjalnie oskarżony o usiłowanie zabójstwa oraz terroryzm.

Salman Rushdie

„Nóż. Rozważania o próbie zabójstwa"
tłum. Jerzy Kozłowski, Rebis, Poznań

KILKU RUSHDIECH I ŻADNEGO SALMANA

Po zamachu wspierające pisarza i potępiające zamach oświadczenia wydali m.in. amerykański prezydent Joe Biden i prezydent Francji Emmanuel Macron. Rushdie przytacza słowa Macrona, który powiedział, że pisarz „jest ucieleśnieniem wolności i walki z obskurantyzmem", a jego walka „jest naszą walką".

Rushdie – dotąd traktowany przez wielu komentatorów z podejrzliwością i nieufnością po zamachu stał się symbolem wolności. Pisze o tym w „Nożu" z właściwą sobie ironią. Zdaniem pisarza w mediach istnieje kilku Rushdiech i niemal zupełnie nie funkcjonuje w nich Salman.

Rushdie nigdy nie był pisarzem pokornym. Jego książki wzbudzały kontrowersje zarówno czytelnymi politycznymi odniesieniami, jak i humorem, którym chłostał wszystko i wszystkich

Jest „demon Rushdie", którego wymyślili muzułmanie, „egoista Rushdie" i „Rushdie imprezowicz" – tych stworzyły brytyjskie brukowce. Po 12 sierpnia pojawił się w mediach „dobry Rushdie", „bez mała męczennik, ikona wolności słowa".

Jak zauważa pisarz, wciąż ma on niewiele wspólnego z siedzącym w domu Salmanem, ojcem i mężem „usiłującym uporać się z tym, co mu się przydarzyło, i wciąż próbującym pisać swoje książki".

Autor „Ostatniego westchnienia Maura" z rozgoryczeniem przyznaje, że to wszystko odciąga uwagę od jego książek, których czytanie staje się dla wielu zbędne. „I to moim zdaniem jest największa krzywda, której doznałem, zarówno przed 12 sierpnia, jak i z powodu 12 sierpnia. Zamieniłem się w dziwoląga zawdzięczającego sławę nie tyle swoim książkom, ile niefortunnym wypadkom w życiu" – pisze. I dodaje: „Fortuna zamieniła mnie w pewnego rodzaju szlachetną, miłującą wolność lalkę Barbie",

Nie pozostaje mu jednak nic innego jak zaakceptować to, że los zamienia go w „Rushdiego Swobody Wypowiedzi", ale też mieć nadzieję na to, że czytelnicy wciąż będą chcieli czytać jego książki.

„Spadające spodnie były zabawne. Ataki z nożem nie" – pisze Rushdie o swojej rekonwalescencji. Przeplatające grozę i powagę z humorem i wręcz zgrywą „Rozważania po próbie zabójstwa" są poruszającą opowieścią o miłości, relacjach, wychodzeniu z choroby, wracaniu do „bycia sobą".

Ale też jedną z najbardziej niezwykłych opowieści o losie pisarzy i wadze wolności słowa we współczesnym świecie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34343333

DODATKI SPECJALNE W WYBORCZEJ

WE WTOREK I W ŚRODĘ

Spadki i testamenty

- Jak napisać i zabezpieczyć testament
- Kto dziedziczy z ustawy, a kto ma prawo do zachowku
- Czy oszczędności emerytalne można dziedziczyć

W CZWARTEK

Którzy odeszli

- Jerzy Stuhr, Stanisława Ryster, Maggie Smith, Alain Delon i Franz Beckenbauer
- Prawie 100 sylwetek zmarłych w minionym roku

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

ZOSTAŃ po lekcji

Uczennice zeznały: pan od niemieckiego łapał je za piersi, dotykał po ramionach i brzuchu, klepał po pośladkach.

MARTA DANIELEWICZ

Zaczynało się od niestosownych uwag i pytań o życie prywatne – czy masz chłopaka? – albo żarcików o podtekście seksualnym na lekcji. Potem prosił, żeby dziewczyna została po lekcji.

– Czasami nic się nie działo, zwyczajna rozmowa. A czasami robił to, co robił. Dotykał tam, gdzie nie powinien – wspomina była uczennica.

NAUCZYCIEL I „GÓWNIARY"

Marszew to niewielka miejscowość w powiecie pleszewskim. Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego, prowadzony przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, to jedna z większych placówek edukacyjnych tego typu w regionie. Pod koniec lutego 2023 roku dziennikarze napisali o śledztwie w sprawie jednego z nauczycieli. Uczennice oskarżyły go o molestowanie.

Nie wszyscy im wierzyli. To wieloletni nauczyciel języka niemieckiego, tłumacz przysięgły, wzorowy mąż i ojciec. – Zaraz pojawiły się w sieci komentarze, że gówniary wszystko wymyśliły. Że nie chce im się uczyć, tylko szukają haków na dobrego nauczyciela. Niektóre sugerowały, że pokrzywdzone sprowokowały nauczyciela i że niszczą poważanego człowieka, że" jak suka nie da, pies nie weźmie". Dziewczyny bardzo przeżywały nagonkę, traciły siły do dalszej walki – opowiada psycholog Estella Wierzbicka. Zaczęła pracę w szkole zaledwie kilka miesięcy wcześniej, we wrześniu 2022 roku. – Byłam pierwszym psychologiem zatrudnionym w tej szkole. Zaledwie dwa miesiące po rozpoczęciu pracy zostałam rzucona na głęboką wodę – wspomina. W listopadzie zgłosiła się do niej z polecenia wychowawczyni pierwsza z dziewczyn.

– Wcześniej zgłosiła się do dyrekcji, ale żadna z ówczesnych dyrektorek [dyrektorką była wtedy Grażyna Borkowska, a jej zastępczynią Iwona Pera, obecna dyrektorka ZSCKR – red.] nie poinformowała mnie, że jest taka sprawa, nie skierowała do mnie uczennicy. Zrobiła to dopiero jej wychowawczyni, bo dziewczyna była w kiepskim stanie psychicznym. Wystraszona, pełna wstydu i lęku opowiedziała mi, co działo się za zamkniętymi drzwiami klasy – mówi Wierzbicka.

I dodaje: – To były bardzo poważne zarzuty pod adresem konkretnej osoby. Powiedziałam jej, że nie można tak tego zostawić, trzeba to zgłosić organom ścigania. Sporządziłam notatkę z naszej rozmowy i napisałam maila do dyrekcji szkoły, żądając by sprawę zgłosiły na policję i do prokuratury, bo wcześniej, przez dwa tygodnie, tego nie zrobiły.

Psycholog uważa, że gdyby nie ten mail, sprawa zostałaby zamieciona pod dywan. W ciągu kolejnych tygodni do Wierzbickiej zgłosiło się łącznie kilkanaście dziewczyn. Wśród nich m.in. 17-letnia Honorata (imię zmienione).

– Niemiecki miałam od pierwszej klasy technikum – mówi. – Wtedy jeszcze podczas lekcji padały tylko seksistowskie żarty i teksty po prostu nie na miejscu. Oczywiście, plotkowano, że nauczyciel niemieckiego to zboczeniec, ale wiadomo – równie dobrze mogły to być wymysły. Jak się tego nie przeżyło, to nie można się było przekonać.

Była końcówka trzeciej klasy, czerwiec 2022 roku, gdy Zenon R. poprosił, by została w klasie. Wystawiał oceny końcowe. – Pamiętam, że wahało mi się między cztery, a pięć. Poprosił, bym została po lekcji. Ostatniej osobie kazał zamknąć drzwi od klasy. I wtedy do tego doszło – opowiada. Policji zeznała, że Zenon R. dotykał ją po piersiach. Gdy wychodziła z klasy, klepnął ją jeszcze w pośladek.

Inne pokrzywdzone zeznały podobnie. Zenon R. miał je chwytać za piersi, dotykać po ramionach i brzuchu, przytrzymywać rękę, gdy chciały zasłonić sobie dekolt i klepać po pośladkach.

Honorata: – Mi zdarzyło się to raz, zawsze potem prosiłam koleżankę, żeby ze mną została, gdy chciał jeszcze mnie o coś dopytać. Unikałam sytuacji sam na sam.

Estella Wierzbicka, na podstawie rozmów z pokrzywdzonymi dodaje: – Schemat działania był podobny. Powód, by zostać z kimś w klasie zawsze się znalazł. Dodatkowe zadanie, nieudana klasówka, propozycja lepszej oceny.

SZKOLNA PSYCHOLOG POMAGA UCZENNICOM

Honorata z koleżankami próbowały zainteresować sprawą wychowawcę.

– Nie mówiłyśmy konkretnie o kogo chodzi, pytałyśmy tylko, co mogłybyśmy zrobić w takiej sytuacji. Ale usłyszałyśmy, że to są mocne zarzuty, że trzeba mieć dowody. A przecież tego nie nagrywałyśmy, nie robiłyśmy zdjęć, bo zawsze te prośby by zostać wydarzały się niespodziewanie – opowiada.

Poszła do szkolnej psycholog kiedy usłyszała, że poważnie potraktowała historię pierwszej pokrzywdzonej.

– Wiedziałyśmy, że pani Estella niedawno zaczęła pracę w naszej szkole. Nie znałyśmy jej, ale może właśnie dlatego zdecydowałyśmy się o wszystkim opowiedzieć. To już było na takim etapie, że chciałyśmy to zgłosić, by ktoś się tym w końcu zajął – opowiada Honorata.

Zgłosiły się dziewczyny z innych klas i roczników. Honorata: – Nie wiedziałam, że będzie aż nas tyle.

– Nie miałam głośnego wsparcia ze strony innych nauczycieli, chociaż po cichu inni podziwiali mnie za to, co robię. Chciałam tylko sprawiedliwości dla tych dziewczyn. One nie miały żadnego wsparcia, nie wszyscy im wierzyli. Nie wiedziały nawet, jak można zgłosić molestowanie, czym molestowanie jest – mówi Estella Wierzbicka.

Gdy sprawa nabrała tempa, a prokuratura po przesłuchaniu dziewczyn postawiła Zenonowi R. zarzut popełnienia przestępstwa i sprawa trafiła do sądu, Wierzbicka pomogła dziewczynom zorganizować pomoc prawną. – Nikt im nawet nie powiedział, że mogą starać się o prawnika z urzędu. Pomagałam im więc pisać pisma, wnioski, bo one zostały praktycznie same – wspomina.

ZANIECHANIE DYREKCJI

Zdaniem Wierzbickiej dyrekcja nie poradziła sobie z sytuacją.

– To był wieloletni, dobrze oceniany nauczyciel. Po tym jak dziewczyny ujawniły prawdę, nie zostały zaopiekowane przez dyrekcję szkoły. Zarzucano im kłamstwo, straszono, że jeśli pan R. wygra sprawę może i z pewnością oskarży je o zniesławienie – mówi.

Początkowo Zenon R. został odsunięty od prowadzenia zajęć tylko w klasie, do której chodziła pierwsza sygnalistka. Gdy zgłoszeń zaczęło przybywać, poszedł na zwolnienie lekarskie.

Więcej o zaniechaniach mówią wyniki kontroli przeprowadzonej w marcu 2023 przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Resort dowiedział się bowiem o sprawie dopiero po pytaniach od lokalnych dziennikarzy, gdy toczyło się już prokuratorskie śledztwo.

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

Powód, by zostać z kimś w klasie zawsze się znalazł. Dodatkowe zadanie, nieudana klasówka, propozycja lepszej oceny

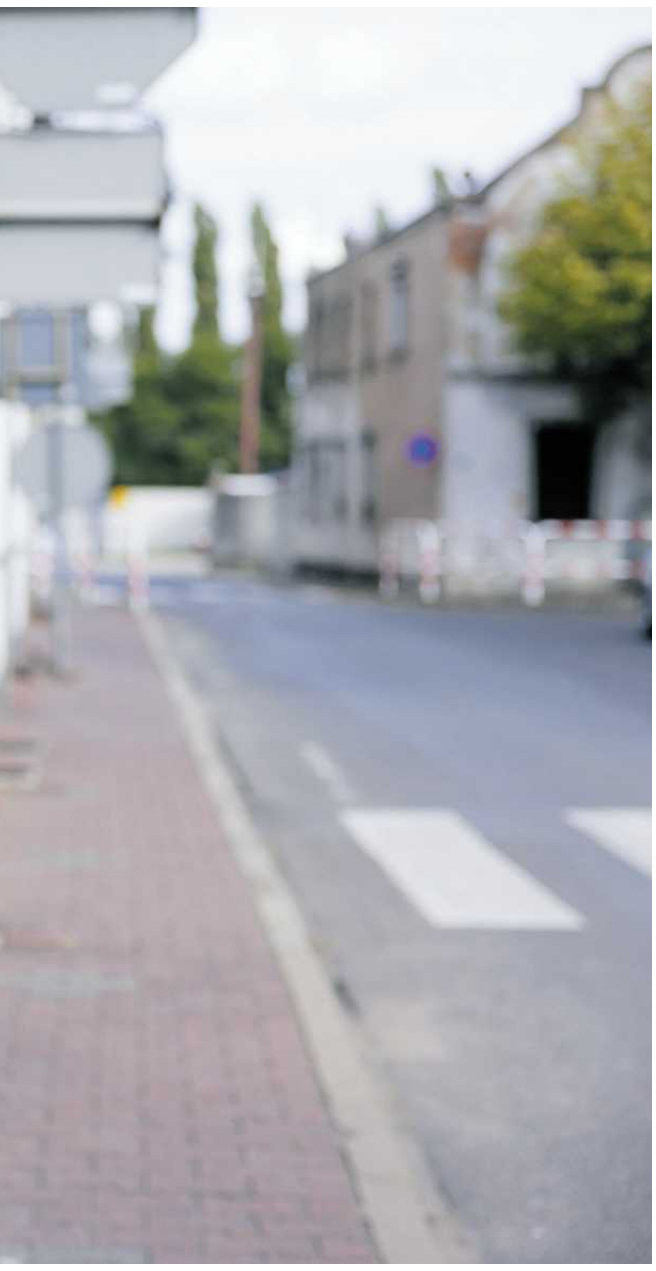

• **Psycholog Estella Wierzbicka**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo w mailu do „Wyborczej" przyznaje: – Dyrektor szkoły ma obowiązek powiadomić organ prowadzący o zaistniałej sytuacji. Ówczesna pani dyrektor nie powiadomiła ministerstwa ani innych instytucji, które zgodnie z obowiązującym prawem powinny się zająć sprawą. Nie zawiadomiła rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli przy wojewodzie wielkopolskim w Poznaniu, co jest niezgodne z ustawą Karta Nauczyciela.

W szkole nie powołano zespołu kryzysowego ani nie podjęto żadnych systemowych działań – wskazuje resort. Brakowało zapisów w protokołach zebrań rady pedagogicznej czy innych pisemnych potwierdzeń. – Dopiero od 16 marca podjęto działania mające na celu objęcie pomocą pedagogiczno-psychologiczną pokrzywdzone oraz całej społeczności szkolnej i wdrożono systemowe działania mające na celu zapobieganie w przyszłości takim problemom – wyjaśnia ministerstwo. I przyznaje, że jedyną osobą, która okazała wsparcie i pomoc pokrzywdzonym była szkolna psycholog.

W czasie kontroli oskarżony nauczyciel nadal przebywał na zwolnieniu lekarskim, choć zgodnie z Kartą nauczyciela, jeśli wszczęto postępowanie karne lub złożono wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego w zakresie naruszenia prawa i dobra ucznia, dyrekcja powinna go zawiesić. Szkoła w Marszewie tego nie zrobiła.

Okazało się także, że już w 2019 roku była skarga na Zenona R. dotycząca naruszenia dobra ucznia. Ministerstwo nie zdradza jednak, czego dotyczyła. Wtedy jednak sprawa trafiła do rzecznika dyscyplinarnego, który po rozpatrzeniu skargi nie wszczął postępowania.

Tym razem wydano jedynie kilkanaście zaleceń pokontrolnych. Krótko po kontroli z pracą pożegnała się ówczesna dyrektorka Grażyna Borkowska – przeszła na emeryturę. Jej miejsce zajęła wieloletnia zastępczyni Iwona Pera, która wygrała ministerialny konkurs. Ale nawet po tej zmianie oskarżony nauczyciel nie poniósł żadnych konsekwencji. – Co więcej: gdy zaczął się nowy rok szkolny dyrekcja ogłosiła społeczności szkolnej, gościom i rodzicom, że pan R. przechodzi na emeryturę. Wymienili jego zasługi, wyświetlili liczne zdjęcia, dziękowali... Wiem, jak poczuły się uczennice, które opisały jego ciemne oblicze, bo mi o tym powiedziały – wspomina Estella Wierzbicka.

WYROK SKAZUJĄCY

Zenon R. przyznał się do winy.

„Okoliczności nie budziły wątpliwości", podkreślał sędzia Sądu Rejonowego w Pleszewie Krzysztof Urbaniak. 26 lipca 2024 R. został skazany prawomocnym wyrokiem za seksualne wykorzystanie stosunku zależności wobec pięciu uczennic. Inne zeznawały jako świadkowie. Sąd wymierzył oskarżonemu karę grzywny w wysokości 450 stawek dziennych po 30 złotych oraz „środki karne i kompensacyjne". Jak wyjaśniał sędzia Urbaniak, to m.in. zakaz zajmowania wszelkich stanowisk i wykonywania zawodów oraz działalności związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich lub opieką nad nimi oraz zakaz wykonywania zawodu nauczyciela przez pięć lat od dnia uprawomocnienia się wyroku. Musi też zapłacić na rzecz pokrzywdzonych po 1,5 tys. złotych i 5 tys. zł kosztów sądowych.

Żadna z dziewczyn nie spodziewała się, że uda im się doprowadzić sprawę do końca. Wszystkie pokrzywdzone uczennice są już absolwentkami szkoły w Marszewie. – Najpierw byłam zdziwiona, że tyle dziewczyn się zgłosiło, teraz, że udało nam się wygrać – mówi Honorata. – Bez pani Estelli to by się nie udało. Często rozmawiałyśmy, pytała czy nie potrzebuję pomocy. Pomogła nam załatwić wszystkie pisma i zaświadczenia. Bałyśmy się tylko, żeby jej to nie zaszkodziło. – Wyrok jest niski, ale jest dowodem na to, że każda ofiara – jeśli zbierze siły, znajdzie wsparcie – może z powodzeniem udowodnić winę w podobnych sprawach. To daje nadzieję innym – dodaje psycholog.

TOKSYCZNA ATMOSFERA

Ale dla Estelli Wierzbickiej sprawa ma słodko-gorzki finał. – Dyrektorka Iwona Pera nie przedłużyła mi umowy, mimo bardzo dobrej oceny mojej pracy i nagrody, którą dostałam – mówi Wierzbicka. – Do ostatniej chwili nie otrzymałam od dyrekcji klarownego sygnału, co dalej z moją pracą w szkole. 28 sierpnia stawiłam się na ostatnią radę pedagogiczną. Poszłam wtedy do kadr spytać, co z moją umową i usłyszałam od kadrowej: „Świadectwo pracy mamy przesłać pani pocztą czy odbierze pani osobiście?"

Problemy zaczęły się wcześniej, gdy dyrektorką została Iwona Pera.

Wierzbicka: – Wokół mnie wytworzyła się bardzo toksyczna atmosfera. Miałam poczucie, że dyrekcja próbuje znaleźć jakiegoś haka, podważano moje kompetencje. Nowa dyrektorka uważała, że w sprawie nauczyciela niemieckiego zrobiła wszystko, jak trzeba – a to nieprawda. Nastawiała resztę zespołu przeciwko mnie, martwiąc się bardziej o reputację szkoły niż o skrzywdzone uczennice.

Wierzbicka była pomijana, dyrekcja nie zapraszała jej na spotkania z rodzicami uczniów, którzy mieli problemy o podłożu psychologicznym. Coraz częściej zdarzało się też, że dyrektorka podnosiła na nią głos na radach pedagogicznych.

– Nie pozwala, bym przedstawiała swój punkt widzenia. O problemach innych uczniów dowiadywałam się zazwyczaj od nich samych. W drugim semestrze dyrektorka chciała zmienić mi godziny pracy bez wcześniejszej konsultacji ze mną. Miałam wrażenie, że robi wszystko, bym zrezygnowała z pracy – opisuje Wierzbicka. Mimo to obiecała uczennicom, które zgłosiły molestowanie, że sama nie zrezygnuje z pracy przez kolejne dwa lata – czyli do czasu, aż skończą szkołę.

Pod koniec lutego 2024 roku napisała skargę na dyrektorkę do ministerstwa. Oczekiwała, że resort zajmie stanowisko albo porozmawia z dyrekcją.

– Czułam się zwyczajnie mobbingowana. W odpowiedzi ministerstwo poleciło mi pójść z tym do sądu – opowiada Wierzbicka. Dlaczego? „Wyborczej" biuro prasowe ministerstwa tłumaczy, że opisane w skardze zdarzenia „wykraczały poza kompetencje Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi jako organu prowadzącego szkołę"

Dyrektorka Iwona Pera na pytania dotyczące relacji i zakończenia współpracy ze szkolną psycholog nie chce odpowiadać. Wyjaśnia: – Część pytań dotyczy relacji czy też okoliczności ustania stosunku pracy z byłą pracownicą, nie sposób ocenić, czy jej życzeniem jest ujawnienie wskazanych informacji.

W sprawie molestowania uczennic przez Zenona R. podobnie: – Po konsultacji z pełnomocnikiem podjęłam decyzję, iż z uwagi na dobro pokrzywdzonych i byłych pracowników, nie będą udzielone żadne informacje oraz komentarz w tej sprawie.

Wierzbicka podkreśla: niczego nie żałuje, bez wahania postąpi podobnie w przyszłości.

– Chcę jednak dla dziewczyn przeprosin ze strony tych, którzy nie dość, że nie pomogli uczennicom, to próbowali hamować ich dążenia do dowiedzenia swoich krzywd – podkreśla. – Uczennice wyraźnie sygnalizowały, że nie byłam pierwszą osobą, której zgłosiły problem molestowania w szkole. Mam nadzieję, że ktoś z ministerstwa jeszcze raz rzetelnie rozliczy dyrekcję i wszystkich pracowników szkoły. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34310979

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. stom. Urszula Jarosz*

...mycia zębów z patyczkiem araku

Higiena jamy ustnej to temat wokół którego narosło wiele mitów. Część sposobów na czyszczenie jest oczywiście skuteczna i pomaga w zachowaniu zdrowych zębów. Ale nie wszystkie. Zjedzenie jabłka nie zastąpi mycia zębów pastą. Owoc ten ten zawiera cukier i kwas, które zostają na zębach, nawet jeśli mamy wrażenie odświeżenia oddechu.

Natknęłam się również ostatnio na inny środek zastępczy – miswak. Jest to gałązka z drzewa arakowego, która w dawnych czasach była używana do mycia zębów. Obecnie znowu jest moda na ten naturalny gadżet. Pamiętajmy jednak, że tradycyjne szczoteczki są bardziej higieniczne. Łatwiej je wyczyścić, a bakterie nie rozwijają się na nich w takim dużym stopniu. W sytuacjach bardzo wyjątkowych znowu lepsze od miswaka będzie wypłukanie zębów wodą.

Gdy mamy pastę, ale nie zabraliśmy szczoteczki, weźmy kawałek czystej gazy lub użyjmy po prostu palca do rozprowadzenia jej po zębach. I co ważne, gdy już wrócimy do domu, dokładnie przeprowadźmy cały rytuał mycia jamy ustnej – użyjmy nić dentystyczną, płyn do płukania i wyszczotkujmy zęby. ● **Not. ET**

*stomatolożka, właścicielka Kliniki Vasovia Dental

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Punkcja zatok musi być powtarzana kilka razy?

Zdrowe zatoki to puste przestrzenie połączone z nosem. Czasami jednak stan zapalny powoduje, że zbiera się w nich ropna wydzielina, która nie ma ujścia. Wtedy ciśnienie w nich rośnie, pobudzane są receptory czucia i pojawia się ból. Lokalizacja tego bólu zależy od lokalizacji stanów chorobowych, czyli od tego, która zatoka źle funkcjonuje.

Czy wtedy trzeba zatoki nakłuwać i ściągać płyn?

Jeżeli radiolog dostrzeże w badaniu RTG zalegającą treść ropną świetle zatoki, jest to wskazanie do wykonania punkcji.

Nie jest prawdą, że raz przeprowadzona punkcja, musi być cykliczne powtarzana. Nie musi być też bolesna. Z reguły zastosowanie znieczulenia miejscowego pozwala na eliminację bólu podczas jej wykonywania. Jeżeli treść ropna zalega w zatoce czołowej lub klinowej, konieczny staje się drenaż takiej zatoki, ale możliwe jest to wyłącznie w warunkach sali operacyjnej. W ostrym zapaleniu zatok przynosowych o takim przebiegu, niezbędna jest antybiotykoterapia. Jednak podstawowym lekiem zalecanym przez międzynarodowych ekspertów są dzisiaj sterydy donosowe. ●

Liczba

14

PROC.

• **dorosłych Polaków miało w ciągu ostatnich 12 miesięcy problem z zatokami** – wynika z badania Centrum Medycznego MML, Medicover i MediDieta.

Poradnik

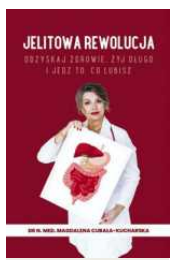

• **SEKRETY JELIT. Męczą cię wzdęcia, bóle brzucha, migreny lub zmienne nastroje? To może być skutek problemów trawiennych. Jak zadbać o swoje jelita, żeby odzyskać zdrowie i energię? Odpowiada ekspertka medycyny integracyjnej.** Magdalena Cubała-Kucharska, „Jelitowa rewolucja", wydawnictwo eBOOKnij

Konopie na receptę

Komu poma medyczna m

Czy medyczna marihuana działa tylko na ból? Lepszy jest susz czy olejek THC? W jakiej formie marihuana działa szybciej, a w jakiej dłużej? Odpowiada lekarz.

Katarzyna Staszak

Przewlekły ból to najczęstszy powód rozpoczynania terapii medyczną marihuaną. Ból może być związany z rakiem, chorobami neurologicznymi czy autoimmunologicznymi. Nie jest to jednak jedyny objaw, który potrafi łagodzić medyczna marihuana. Kto może skorzystać z takiej terapii? Na czym dokładnie polega leczenie? Zapytaliśmy o to dr. n. med. Michała Graczyka, konsultanta w dziedzinie medycyny paliatywnej dla wojewódzkiego kujawsko-pomorskiego, który uczy lekarzy, jak stosować medyczną marihuanę.

W JAKICH CHOROBACH MOŻNA WYKORZYSTAĆ MEDYCZNĄ MARIHUANĘ?

Stosowanie konopi medycznych i zawartych w nich substancji aktywnych – kannabinoidów – kojarzymy powszechnie z leczeniem przewlekłego bólu. Szczególnie dotyczy to chorych na nowotwory, jednak wskazań do tej terapii jest wiele.

– Może pomóc też osobom np. ze stwardnieniem rozsianym i innymi chorobami neurologicznymi, w których problemem jest wzmożone napięcie mięśni. Przewlekły ból może towarzyszyć nie tylko leczeniu onkologicznemu, ale też np. chorobom zapalnym jelit. Medyczna marihuana ma również zastosowanie w stanach lękowych i depresji – wymienia dr Graczyk.

Dodaje, że lista dolegliwości w których można stosować kannabinoidy nie jest listą zamkniętą. Badania naukowe przynoszą coraz więcej informacji, które mogą przełożyć się z czasem na decyzje lekarzy. Konopie medyczne nie są zarezerwowane tylko dla osób przewlekle chorych. Przykład?

– Młoda, aktywna fizycznie osoba, przechodzi kryzys. Przez przewlekły stres nie może spać, odczuwa lęk lub ma objawy depresji. W takich przypadkach też można okresowo zastosować medyczną marihuanę. Olejek – ekstrakt – z THC może sprawić, że zmniejszy się napięcie mięśni i napięcie psychiczne. Uda się opanować lęk, który odpowiada za kolejną nieprzespaną noc – mówi dr Graczyk.

W JAKIEJ FORMIE SPRZEDAWANA JEST MEDYCZNA MARIHUANA?

Większość pacjentów stosuje preparaty pochodzenia naturalnego, to znaczy susz do waporyzacji i ekstrakty olejowe. W Polsce dostępny jest też lek w formie doustnego aerozolu dla pacjentów ze stwardnieniem rozsianym cierpiących przez spastyczność mięśni.

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

TYLKO ZDROWIE

ga arihuana

FOT. SHUTTERSTOCK

FOT. GETTY IMAGES

Sama medyczna marihuana nie zmieni naszego życia, ale może nie będziemy odczuwać ciągłego bólu, napięcia czy lęku

MICHAŁ GRACZYK
konsultant w dziedzinie medycyny paliatywnej dla wojewódzkiego kujawsko-pomorskiego

– Forma preparatu i droga podania konopi zależy od tego, czy pacjent potrafi skorzystać z waporyzatora. W ten sposób „odparowywuje się" aktywne substancje z suszu, czyli przy użyciu specjalnego urządzenia doprowadza się te substancje do temperatury wrzenia. Substancje aktywne szybko wchłaniają się z płuc. Zatem odczuwalny efekt jest szybki, za to krótszy. Korzystanie z ekstraktów olejowych oznacza dłuższe oczekiwanie na efekt. Jeśli to olej podany na błony śluzowe np. pod język, czekać trzeba ok. 15-30 min. Jeśli olej zostanie połknięty lub jest w formie kapsułki, efekt pojawi się po ok. 60-90 min. Wybrane apteki w Polsce mogą zrobić taką kapsułkę, a w niedługim czasie zapewne pojawią się u nas gotowe preparaty, bo rynek konopny rozwija się dynamicznie – tłumaczy dr Graczyk.

Zaznacza, że korzystanie z waporyzatora nie jest skomplikowane, choć dla osób starszych lub z ograniczoną sprawnością może być zbyt trudne. W takich przypadkach forma olejowa będzie lepsza.

– Formy podania medycznej marihuany można łączyć. Np. pacjent stosuje ekstrakt olejowy, który działa 8-12 godzin i stanowi bazę, ale w razie zaostrzenia problemów korzysta z waporyzatora – mówi dr Graczyk.

CZY MEDYCZNA MARIHUANA TO ZAWSZE TA SAMA ROŚLINA?

– Konopie medyczne to susz żeńskich kwiatów konopi. Hodowane są w kontrolowanych warunkach – odpowiada dr Graczyk. Medycyna ceni konopie głównie za dwie substancje aktywne: delta-9-tetrahydrokannabinol (THC) i kannabidiol (CBD).

To tzw. pierwszorzędowe kannabinoidy. Do drugorzędnych należy np. CBG.

Konopie mogą mieć dużą zawartość THC lub CBD.

– Medyczna marihuana to szerokie pojęcie, dlatego wolę mówić o stosowanych kannabinoidach, dobierać je do potrzeb pacjentów. Możemy łączyć działanie CBD z THC, albo korzystać tylko z THC. Poszczególne preparaty mogą różnić się stężeniem substancji aktywnej. Mają np. 2 proc. lub 10 proc. THC. Jeśli pacjent potrzebuje wyższego stężenia, apteka może przygotować preparat w takiej formie – wyjaśnia dr Graczyk.

JAK USTALA SIĘ DAWKOWANIE MEDYCZNEJ MARIHUANY?

– Kannabinoidy, szczególnie THC, nie są leczeniem pierwszego wyboru. Lekarz najpierw zaproponuje standardowe leki np. przeciwbólowe. Najczęściej kannabinoidy dodaje się do stosowanych wcześniej leków, co pozwala ograniczyć ich dawkę i związane z nimi skutki uboczne. Czasem można zupełnie odstawić klasyczne leki. CBD i/lub THC należy wprowadzać do terapii według zasady „start low, go slow". To znaczy, że zaczynamy od najmniejszej dawki i stopniowo, powoli ją zwiększamy w poszukiwaniu optymalnej dobowej dawki leku – zaznacza dr Graczyk.

Dodaje, że medyczna marihuana nie działa jak typowy lek przeciwbólowy, ale zmniejsza odczuwanie bólu, co pozwala zredukować dawki stosowanych leków.

Przy leczeniu bólu zaczynamy np. od stosowania preparatu z CBD, a potem – w razie potrzeby – dodajemy THC. – Szukając najniższej skutecznej dawki używamy pojęcia miareczkowanie. To zwiększanie dawki co 2-5 dni pod kontrolą lekarza, aż do osiągnięcia celu leczniczego albo do osiągnięcia maksymalnej ustalonej dawki, jeśli taka została określona – mówi nasz ekspert.

CZY MEDYCZNA MARIHUANA JEST DROGA?

Wszystko zależy od typu preparatu, dawki i schematu leczenia. – Zdarza się, że razem z waporyzatoem pacjent wydaje w aptece jednorazowo ponad tysiąc zł. Ale nie zawsze zużywa całość surowca w ciągu miesiąca. Terapię można zacząć od ekstraktu za ok. 300-500 zł – odpowiada dr Graczyk.

MEDYCZNA MARIHUANA USPOKAJA CZY POBUDZA?

Stosowanie marihuany medycznej w oczekiwaniu tylko na poprawę nastroju to nieporozumienie – zaznacza dr Graczyk. Np. ktoś z obniżonym nastrojem uważa, że poczuje się lepiej, gdy zapali marihuanę. Jest to więc palenie raczej rekreacyjne.

– To może jeszcze spotęgować nastrój, który aktualnie odczuwamy. Zamiast spodziewanej euforii może się pojawić jej odwrotność czyli dysforia, i nie będzie nam wcale lepiej – przestrzega dr Graczyk.

I podsumowuje: – Sama medyczna marihuana nie zmieni naszego życia, ale może nie będziemy odczuwać ciągłego bólu, napięcia czy lęku. To nie jest panaceum na wszystkie dolegliwości. Poza zmianą samego leczenia trzeba przeanalizować swoje nawyki, np. żywieniowe. Ocenić, czy nasze zachowania są prozdrowotne. Przy wprowadzaniu suszu czy ekstraktu z konopi, należy postępować według obowiązujacych zasad, brać pod uwagę współistniejące choroby oraz aktualnie przyjmowane leki, aby uniknąć interakcji. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34341598

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznej Sandry Wilińskiej która choruje na epilepsję lekooporną i Porażenie Mózgowe. Ma również inne choroby współistniejące. Sandra bardzo cierpi, często miewa 3-4 razy dziennie napady padaczki, jest osobą leżącą, wymaga stałej opieki. Ojciec Sandry zginął tragicznie a mama wychowuje ją samotnie. Miesięczny koszt leczenia, pielęgnacji i stałej rehabilitacji w domu, przekraczają możliwości finansowe mamy Sandry, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem: 819 Sandra Wilińska, na pomoc i ochronę zdrowia

1 RP

34340206

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl 20ab0fa869

TYLKO ZDROWIE

Fragment książki

Dlaczego marihuana na nas działa

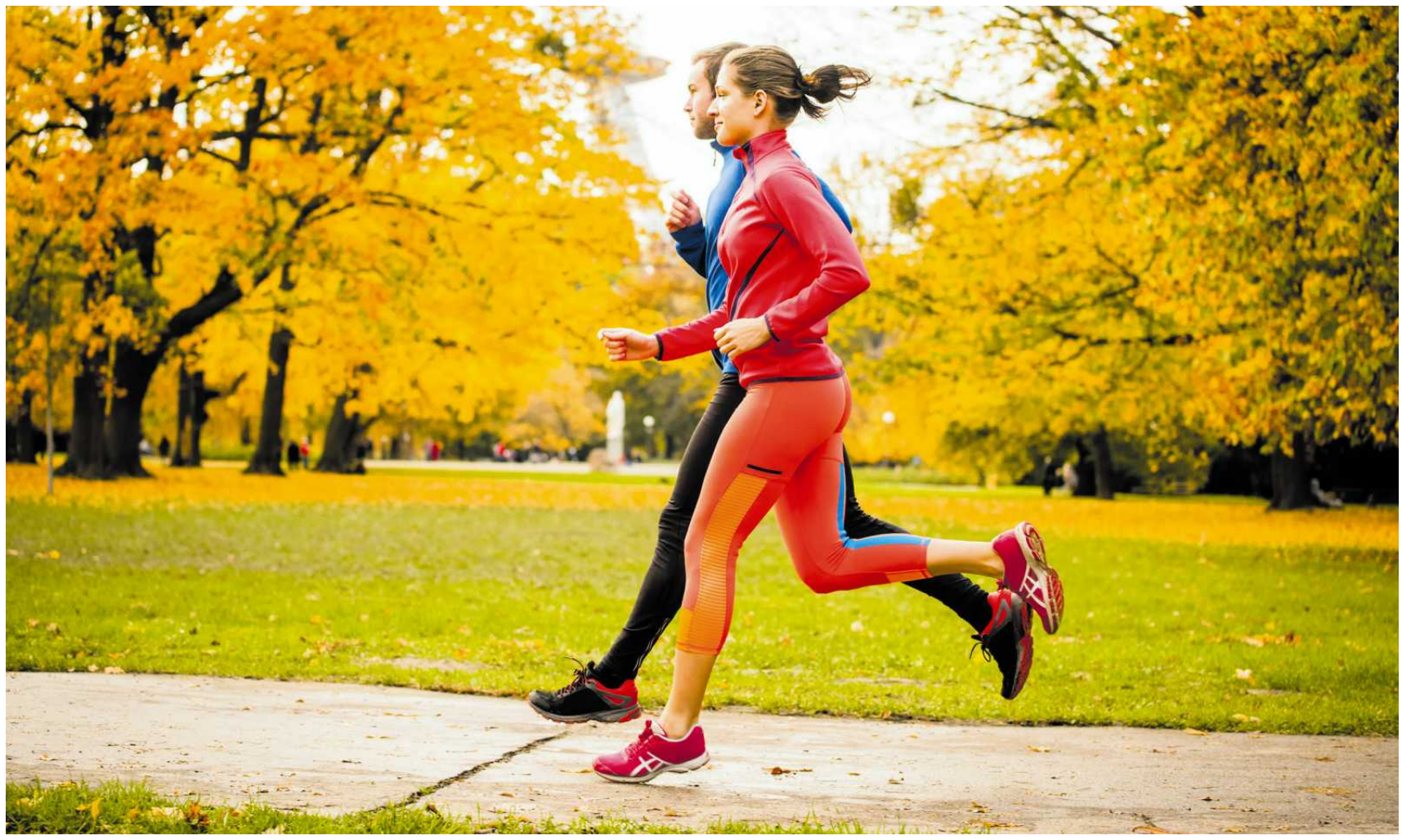

• Podczas aktywności fizycznej organizm produkuje substancje przypominające aktywne składniki konopi, które są odpowiedzialne za wzmożone emocje towarzyszące ćwiczeniom, tzw. haj biegacza
FOT. GETTY IMAGES

Wszyscy słyszeli o układzie pokarmowym czy hormonalnym. Układ endokannabinoidowy nie jest powszechnie znany. Istniał zanim ludzie zaczęli używać marihuany. Endokannabinoidy są nawet w mleku matki.

David Nutt*

Dopiero dość niedawno odkryliśmy, dlaczego medyczne konopie mogą docierać do części naszego ciała, do których nie docierają inne substancje psychoaktywne. Większość receptorów leków lub neuroprzekaźników, które odkryliśmy, znajduje się w określonej części lub częściach mózgu lub reszty ciała. Na przykład receptory dopaminy występują tylko w kilku obszarach mózgu, takich jak zwoje podstawne – dlatego w chorobie Parkinsona niszczące objawy dotyczą głównie ruchu, a nie wzroku czy dotyku.

Konopie medyczne są inne. Ich skład chemiczny pasuje do receptorów znajdujących się w całym mózgu i ciele. Działają jak klucze umożliwiające uzyskanie dostępu do układu endokannabinoidowego, systemu sygnalizacyjnego organizmu, który istniał na długo przed tym, jak ludzie zaczęli używać marihuany.

Pełny zasięg tego układu jest wciąż nieznany, ale uważa się, że jego podstawową funkcją jest przywracanie równowagi innym systemom ciała i mózgu. Tak naprawdę, chociaż być może nie słyszałaś/eś o nim zbyt wiele, jest on tak samo ważny dla zdrowia, jak wszystkie jedenaście głównych układów narządów, od szkieletowego i mięśniowego po nerwowy, sercowo-naczyniowy i trawienny. Układ endokannabinoidowy odgrywa w gruncie rzeczy kluczową rolę w zapewnieniu zdrowego funkcjonowania każdego z tych pozostałych głównych układów narządów.

HAJ BIEGACZA

Konopie to roślina trudna do badania w laboratorium, ponieważ zawarte w niej składniki chemiczne są cząsteczkami dużymi, niestabilnymi i nie rozpuszczają się łatwo w wodzie, co utrudnia pracę z nimi. Właśnie dlatego THC i CBD wyizolowano z konopi dopiero w latach 60. XX w., podczas gdy ekstrakty z innych roślin, tworzone dla takich substancji jak kokaina, kofeina i morfina, uzyskano dwa wieki temu.

Po odkryciu THC i CBD nastąpiła dwudziestoletnia przerwa w przełomowych badaniach. Było to spowodowane nie tylko tym, że marihuana została zdelegalizowana – co sprawiło, że badania były źle widziane i trudne do sfinansowania – ale także trudnością w określeniu zaangażowanych mechanizmów mózgowych, które okazały się niezwykle trudne do uchwycenia.

Dopiero w 1988 r. odkryto pierwszy element układanki, którym jest układ endokannabinoidowy. Działo się to w St. Louis University Medical School za sprawą Allyn Howlett i Williama Devane'a, którzy jako pierwsi odkryli receptor THC.

W badaniach mózgu po odkryciu nowego receptora zakłada się, że organizm wytwarza substancję chemiczną, która będzie do niego pasować. Na przykład odkrycie receptorów opioidowych szybko doprowadziło do identyfikacji naturalnych opioidów występujących w mózgu – endorfin.

Rozpoczęły się więc poszukiwania endogennej substancji chemicznej przypominającej aktywne składniki konopi. Cztery lata później odkrył ją Raphael Mechoulam z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, którego okrzyknięto ojcem chrzestnym THC (współpracowali z nim William Devane i Lumír Hanuš). Nazwali oni ów pierwszy endokannabinoid anandamidem – „ananda" to sanskryckie słowo oznaczające błogość.

Nowsze badania wykazały, że nazwa ta jest bardzo trafna: uważa się, że anandamid jest (przynajmniej częściowo) odpowiedzialny za wzmożone emocje towarzyszące ćwiczeniom, tzw. haj biegacza.

KANNABINOIDY DLA MÓZGU JAK OLEJ DLA SAMOCHODU

Odkrycie drugiego receptora kannabinoidowego było bezpośrednim skutkiem ekscytującej, skokowej zmiany w metodach stosowanych w neuronaukach pod koniec lat 80. Doszło wtedy do rewolucji w genetyce, która pozwoliła na odczytanie kodu genetycznego człowieka i tym samym na zidentyfikowanie wszystkich genów w naszym ciele.

Najpierw badacze rozpracowali gen kodujący receptor CB1. Następnie przeszukali tkanki ciała, aby znaleźć inne podobne geny. Kiedy już znaleźli obiecującego kandydata, przyjrzeli się kodowanemu przez niego białku i odkryli, że ów gen zawiera instrukcje do produkcji drugiego białka receptorowego, które nazwali CB2.

David Nutt

„Cannabis. Jak działa marihuana, do czego służy i jak wpływa na twoje zdrowie" tłum. Szymon Drobniak, wyd. Copernicus Center Press

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869

TYLKO ZDROWIE

Nagle cała historia stała się niezwykle interesująca: okazało się, że receptory CB2 są aktywne w komórkach znajdujących się w całym ciele, szczególnie w komórkach układu odpornościowego – w makrofagach we krwi i skórze oraz w śledzionie. Badacze nie spodziewali się, że CB2 występować będzie w całym niemalże ciele. Oczywiste się stało, że to układ endokannabinoidowy jest o wiele ważniejszy niż proste szlaki odpowiadające za haj po zażyciu marihuany.

Dwa lata później Mechoulam i jego zespół zidentyfikowali drugi endogenny kannabinoid, 2-arachidonyloglicerol (2-AG). Podobnie jak anandamid, 2-AG pasuje zarówno do CB1, jak i CB2. Okazało się jednak, że nowy endokannabinoid występuje w organizmie w ilościach setki razy wyższych niż anandamid.

Dzisiaj wiemy już, że dwa neuroprzekaźniki endokannabinoidowe – anandamid i 2-AG – przyłączają się, przynajmniej częściowo, do receptorów CB1 i CB2.

Wydaje się, że anandamid jest wytwarzany na żądanie pod wpływem stresu i wpływa na nastrój. Mamy mniejszą wiedzę na temat jego funkcji niż w przypadku 2-AG, który wydaje się działać jak olej w samochodzie, zapewniając sprawną pracę mózgu.

ENDOKANNABINOIDY W MLEKU MATKI

Wiadomo, że w mózgu znajduje się więcej receptorów kannabinoidowych niż wszystkich receptorów dopaminy, serotoniny i noradrenaliny razem wziętych. Wiemy też, że receptory kannabinoidowe należą do rodziny białek, które z ewolucyjnego punktu widzenia są starożytne.

Skład chemiczny konopi medycznych pasuje do receptorów znajdujących się w całym mózgu i ciele

Wyewoluowały w bakteriach miliardy lat temu, kiedy ich funkcją było przekształcanie energii świetlnej w energię ciała.

Powstanie i ewolucja samego życia fundamentalnie zależała od pojawienia się tych białek.

Endokannabinoidy występują w mleku matki, inicjując proces jedzenia. Gdy ich aktywność w mleku myszy zahamowano, nowo narodzone myszy umierały z głodu. Z wiekiem endokannabinoidy stale regulują apetyt, temperaturę ciała, aktywność reprodukcyjną i zdolności uczenia się.

Ewolucja wyselekcjonowała endokannabinoidy do homeostatycznej regulacji wielu zjawisk biologicznych, a także dla przeciwdziałania nierównowadze biochemicznej, charakteryzującej liczne stany chorobowe, uszkodzenia, szczególnie związane z wiekiem. W międzyczasie enokannabinoidy zmutowały i teraz działają bardziej jak włączniki i wyłączniki komórek, utrzymując nasz system w równowadze. Regulują wiele procesów, od reakcji na ból i stres po pamięć i nastrój, metabolizm i apetyt, sen, funkcje odpornościowe i płodność. ●

Skróty od redakcji

***Prof. David Nutt** – psychiatra, neuropsychofarmakolog, przewodniczący Katedry Neuropsychofarmakologii na Wydziale Nauk o Mózgu w Imperial College London.

1 RP

Lekarz i pacjent

Udało się wyleczyć raka w czwartym stadium

Nowoczesne leczenie polega nie tylko na stosowaniu drogich terapii. Czasem wymaga złamania schematu. Gdy sytuacja wydaje się beznadziejna, ryzyko związane z nietypowym podejściem może się opłacić.

Katarzyna Staszak

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Opowiada **lek. Katarzyna Ziemba,** kierowniczka Centrum Radioterapii w Państwowym Instytucie Medycznym MSWiA w Warszawie

Chciałam zajmować się radiologią, czyli interpretować wyniki badań obrazowych, jak rezonans, tomografia czy USG. Kolega przekonał mnie jednak, że pracę z obrazami da mi też radioterapia onkologiczna. Miał rację, większość czasu pracuję przy komputerze, żeby precyzyjnie ustalić obszar, który ma być leczony promieniami.

Mam też dużo kontaktu z pacjentami, którzy czasem są zagubieni, niedoinformowani, nie wiedzą, na czym polega radioterapia. Nic dziwnego, to nowoczesne leczenie, którego możliwości nie znają w pełni nawet lekarze innych specjalizacji. I nie muszą znać, mają od tego nas. Ważne, aby wiedzieli, że jest taka metoda leczenia, która dynamicznie się rozwija dzięki dostępnej technologii, i warto zaproponować ją pacjentom.

GUZ TUŻ ZA OKIEM

Leczenie raka polega zazwyczaj na trzymaniu się ustalonej sekwencji działań. Pracujemy zespołowo: swoje zadanie ma chirurg, który wykonuje operacje; onkolog ustala schemat chemioterapii i innych leków; a ja planuję napromienianie. Promieniowanie może być stosowane, by zmniejszyć ryzyko nawrotu raka, może też usunąć guz albo poprawić jakość życia chorej osoby.

Każde działanie jest zgodne z przyjętym standardem leczenia – w Europie czy na świecie. Chyba że zdarza się pacjent, który wymaga innego podejścia. Takie osoby popychają nas do konstruowania nowych badań klinicznych, do zmiany podejścia.

Tak było z mężczyzną, który zgłosił się do szpitala z powodu raka drobnokomórkowego płuca. Ten rak zwykle dosyć szybko się rozprzestrzenia i daje przerzuty odległe, tzn. do innych części ciała. Standardowo chorzy dostają chemioterapię. Jeśli po niej coś w płucach zostanie – resztka guza – stosujemy radioterapię na klatkę piersiową.

Ta historia pokazuje, że nie każdego trzeba traktować tak samo. Onkolodzy mają dziś duży wybór leków, a radioterapeuci nowoczesne urządzenia, które możemy dostosować do potrzeb pacjentów

Możliwe jest też profilaktyczne napromienianie mózgu, co ma chronić przed przerzutami w głowie.

Prawdopodobieństwo pojawienia się przerzutu w głowie wynosi u tych osób aż 50 proc., więc profilaktycznie napromienia się mózgowie niską dawką promieniowania. Niestety, często skutkiem ubocznym takiego działania jest pogorszenie pracy mózgu. Chorzy mają kłopoty z pamięcią, tracą pełną sprawność.

Mój ulubiony pacjent był przed 70. rokiem życia. Miał mały guzek w płucu, ale też od razu dwa przerzuty w mózgowiu. Jeden guz był położony zaraz za gałką oczną. Pacjent otrzymał pięć frakcji napromieniania. Jeden przerzut zareagował, ale ten przy oku początkowo się zmniejszył, a potem znowu urósł.

NIE CHCIAŁ OPERACJI MÓZGU

W takich przypadkach chorego powinno się już zoperować. Pacjent jednak nie zgodził się na operację mózgu, bał się, że straci przez to wzrok, obawiał się również samego zabiegu i znieczulenia. Sam guz w żaden sposób nie pogarszał wówczas jego widzenia.

Jednak z chorobami nowotworowymi jest tak, że gdy coś rośnie, to będzie rosło dalej. Powinniśmy więc działać. Pacjent zapytał, czy może być drugi raz napromieniany. Na ogół nie robimy powtórnej terapii w takich przypadkach. Tu jednak podjęliśmy wspólną decyzję, że spróbujemy.

Za pierwszym razem użyłam promieniowania stereotaktycznego, czyli wysokiej dawki, podanej w kilku frakcjach, która – w założeniu – ma zastąpić skalpel chirurgiczny. Za drugim razem dawka, którą podałam, była wysoka, lecz rozłożona na wiele frakcji. Pacjent przychodził na terapię codziennie przez 30 dni.

Od tamtej pory minęły prawie cztery lata. Guz zniknął, wzrok się nie pogorszył. Po radioterapii pacjent mógł zacząć chemioterapię i guz w płucu się zmniejszył. Wtedy – znowu niekonwencjonalnie – użyłam trzy razy wysokiej dawki promieniowania na ten resztkowy nowotwór w płucu. W efekcie guz zniknął.

Ta historia pokazuje, że nie każdego trzeba traktować tak samo. Onkolodzy mają dziś duży wybór leków, a radioterapeuci nowoczesne urządzenia, które możemy dostosować do potrzeb pacjentów.

Gdyby pacjent był leczony w innym ośrodku, prawdopodobnie dostałby promieniowanie na całe mózgowie. Miałby przez to zaburzenia kognitywno-poznawcze. Dlatego coraz więcej ośrodków odstępuje od napromieniania całej głowy.

CO OZNACZA CZWARTE STADIUM NOWOTWORU?

Warto zaznaczyć, że pacjent, o którym opowiadam, miał czwarte stadium nowotworu. Mówimy o tym stadium, gdy lekarze znajdują odległe przerzuty, czyli dotyczące innej części ciała niż pierwotny nowotwór. Czwarte stadium nowotworu powszechnie kojarzone jest z brakiem nadziei. Niesłusznie.

Dzięki terapiom celowanym pacjenci nie muszą być operowani tak często, jak kiedyś. To oznacza, że możemy używać radioterapii zamiast skalpela. Napromieniać guza z bardzo małym marginesem zdrowych tkanek. Pacjenci praktycznie nie odczuwają skutków tego leczenia, nie mają powikłań, a rozsiana choroba może być świetnie kontrolowana. Radioterapia może osobno zająć się każdym przerzutem. Np. jeśli po kilku latach od leczenia przerzutów do mózgu pojawią się przerzuty do wątroby – napromieniamy wątrobę.

Rozwija się też radioterapia śródoperacyjna w guzach mózgu. Jesteśmy pierwszym ośrodkiem w Polsce, który wykona taki zabieg w ciągu najbliższych dni. To znaczy, że użyjemy promieniowania zaraz po wycięciu guza z mózgu.

W miejsce po guzie umieszcza się aplikator w kształcie kuli, przez którą napromieniane będą tkanki dookoła wyciętego guza, tzw. margines. To działanie prewencyjne – „zabijamy" ewentualne komórki nowotworowe. Czyli to, czego chirurg nie może zobaczyć. W ten sposób zmniejszamy ryzyko wznowy miejscowej. Podajemy promieniowanie dokładnie na całą „kulistą" okolicę wyciętego guza.

Po zamknięciu głowy nie jesteśmy w stanie tak działać. Możemy skierować promienie precyzyjnie w jakieś miejsca, ale dzięki działaniu na sali operacyjnej obejmujemy przestrzeń po wyciętym guzie i chronimy zdrową tkankę mózgu, ponieważ to promieniowanie ma bardzo mały zasięg. Trwa to ok. 20 minut. Potem neurochirurg zamyka głowę pacjenta.

RYZYKO W SYTUACJI BEZNADZIEJNEJ

W onkologii bardzo ważne jest podejście interdyscyplinarne. Bez świetnego zespołu neurochirurgów nie bylibyśmy w stanie zastosować radioterapii na sali operacyjnej.

Jeśli typ nowotworu tego wymaga, np. bardzo złośliwe glejaki, możemy jeszcze chorego dopromienić z pól zewnętrznych i skojarzyć takie leczenie z chemioterapią.

Wszyscy boimy się chorób nowotworowych, ale jednocześnie są one fascynujące. Nie zawsze przebiegają standardowo, czasem możemy próbować innego podejścia do leczenia, zastosować nową terapię, czy wręcz zaryzykować.

Gdy sytuacja wydaje się beznadziejna, ryzyko związane z nietypowym podejściem może się opłacić. Tego właśnie nauczył mnie mój pacjent z czwartym stadium raka płuca. ●

eprasa.pl 20ab0fa869

LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI w Lublinie

IF-I.7840.5.2.2024.MM Lublin, dnia 22 października 2024 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 56/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.2.2024.MM o pozwoleniu na budowę strategicznej inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowych

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej *„ustawą przesyłową”*, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zwanej dalej: *„kpa”* oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112),

zawiadamiam o wydaniu na rzecz PGE Dystrybucja S. A.,

decyzji nr 56/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.2.2024.MM zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowych pn.: Rozbiórka i budowa linii 110 kV Tomasz Południe – Lubaczów na odcinku od słupa nr 1B do słupa nr 7, w ramach realizacji zadania inwestycyjnego pn.: „Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę linii 110 kV Tomaszów Południe – Lubaczów”,

na wskazanych poniżej nieruchomościach, położonych w województwie lubelskim, powiat tomaszowski na terenie gmin**:**

Tomaszów Lubelski:

obręb 0009 Łaszczówka Kolonia, działki nr:

7/5, 9/21, 9/7, 10/5, 351, 352, 376, 14/11, 152, 154, 155/1, 156/1, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177/2, 178/3, 179/3, 180/3, 181/3, 182/2, 182/3, 183/2, 182/1, 183/1;

obręb 0008 Łaszczówka, działki nr:

724/6, 716/9, 716/10;

Tomaszów Lubelski Miasto:

obręb 0001.AR_36 Tomaszów Lubelski, działki nr:

1, 57, 58, 59/1, 59/2, 59/3, 60, 61, 62, 63, 65, 90/3, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104/1;

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy Prawo budowlane, obejmuje nieruchomości położone w województwie lubelskim, powiat tomaszowski:

gmina Tomaszów Lubelski:

obręb 0009 Łaszczówka Kolonia, działki nr:

9/20, 183/3;

Obręb 0008 Łaszczówka, działki nr:

717/3, 717/4;

gmina Tomaszów Lubelski Miasto:

obręb 0001 Tomaszów Lubelski, działki nr**:**

66, 67, 68, 69, 104/2;

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych**, decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Zgodnie z art. 41 *kpa* oraz z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 17 maja 1989 r., Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024, poz. 1151 ze zm.), strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy, o zmianie adresu do korespondencji i zmianach danych w nieruchomości objętej wnioskiem, należy niezwłocznie poinformować organ prowadzący sprawę. W przypadku braku powiadomienia, doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny. Zgodnie z brzmieniem art. 49 *kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia.

Zgodnie z art. 7 ust. 4 ww. *ustawy przesyłowej*, w przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

– nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Zgodnie z art. 25 ust. 2 *specustawy przesyłowej* odwołanie wnosi się w terminie 7 dni od dnia jej doręczenia stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 10 ust. 2a *specustawy przesyłowej*, zawiadomienie poprzez obwieszczenie, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie opublikowano w dniu 25 października 2024 r., i uważa się je za dokonane w dniu 8 listopada 2024 r. Bieg terminu do wniesienia odwołania od ww. decyzji nr 56/24 z dnia 18 października 2024 r., znak: IF-I.7840.5.2.2024.MM o pozwoleniu na budowę strategicznej inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowych rozpoczyna się w dniu 9 listopada 2024 r.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości wniesienia odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Jednocześnie informuję wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, telefon (81) 307-96-58 w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach $9^{00} \div 14^{00}$ **(z wyłączeniem środy) po uprzednim telefonicznym umówieniu**.

Data publicznego obwieszczenia: **25 października 2024 r.**

Z up. Wojewody Lubelskiego/-/
Aneta Ciesielczuk
Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Kraj/34343605

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości, na którą składa się prawo własności budynku wolnostojącego mieszczącego cztery garaże i osiem pomieszczeń gospodarczych oraz prawo użytkowania wieczystego działki gruntu nr 4487 obręb 0019 o powierzchni 151 m², opisanej w Księdze Wieczystej KA1D/00029511/9, zlokalizowanej w Dąbrowie Górniczej ul. Norwida 21, województwo śląskie.

Cena wywoławcza nieruchomości netto wynosi **210 000 PLN** (słownie: dwieście dziesięć tysięcy złotych). Sprzedaż zwolniona z VAT.

Termin składania ofert: 04.12.2024 r. pod adresem: ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92. Szczegółowe informacje na temat nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonu 608 032 609 oraz na stronie internetowej: https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/ pod pozycją: *„Nieruchomość zabudowana budynkiem ul. Norwida 21 w Dąbrowie Górniczej ”*. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

Kraj/34343767

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

W CENTRALNEJ POLSCE

ET Euroterminal sp. z o.o.
sprzeda
nieruchomość gruntową o powierzchni 7,1 ha wraz z zabudowaniami,
obejmującymi hale z przeznaczeniem na składowanie towarów i produkcję o powierzchni 9.720 m² oraz trzykondygnacyjny budynek biurowy o powierzchni 1.071 m², zlokalizowaną na terenie powiatu łódzkiego wschodniego w obrębie transeuropejskiego korytarza, przy zjeździe z Autostrady A1 (zjazd na drogę wojewódzką nr 714),
cena netto: 5.650.000 eur
Kontakt: tel.: +48 694 498 078, www.eteuroterminal.com

Kraj/34342753

I N F O R M A C J A

Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r., poz. 1145)

uprzejmie informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski przy ul. Mikołaja Kopernika 1 oraz na stronach internetowych urzędu **bip.um.bielsk.wrotapodlasia.pl** został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni:

od dnia 25 października 2024r. do dnia 15 listopada 2024r.

wykaz zawierający informacje o lokalu mieszkalnym stanowiącym własność Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski, przeznaczonym Zarządzeniem Nr 88/24 z dnia 22 października 2024r. do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz osób, którym przysługuje pierwszeństwo w ich nabyciu. Wykazem został objęty lokal mieszkalny, znajdujący się w budynku wielorodzinnym położonym w mieście Bielsk Podlaski przy ulicy Mickiewicza 27, oznaczony numerem 35.

Kraj/34343703

Podlaskie

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Zarząd Województwa Podlaskiego ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości wojewódzkiej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość położona w Rajgrodzie, składająca się z działek oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 0001 numerami: 1353/5 o pow. 3,2841 ha, 1378 o pow. 0,1808 ha, 1494/1 o pow. 0,8529 ha, 6/4 o pow. 0,0139 ha i 1198/2 o pow. 0,0535 ha.
   Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Grajewie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LM1G/00022815/1.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości: 2 000 000,00 zł.**
   Zbycie zabudowanych działek o numerach: 1353/5, 1378, 1494/1, 6/4, będzie korzystać ze zwolnienia od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.), natomiast do części ceny osiągniętej w przetargu dot. zbycia niezabudowanej działki nr 1198/2 zostanie doliczony podatek VAT według stawki 23%.
3. **Termin i miejsce przetargu: 16 stycznia 2025 r., godz. 10.00**, sala nr 117 Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1.
4. **Wysokość wadium: 200 000,00 zł**; termin wpłaty wadium do dnia 10 stycznia 2025 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 14, strona internetowa www.podlaskie.eu oraz bip.podlaskie.eu.
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**
7. Departament Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1 (pokój nr 104, tel. 85 66 54 506).

Białystok/34343505

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Krakowa- Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt: I Ns 1784/22/K toczy się postępowanie z wniosku Jana Greli o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Klimas z d. Ficek, córce Józefa Ficek i Katarzyny Ficek z d. Warta, urodzonej w Juszczynie w dniu 5 stycznia 1926 roku, zmarłej w dniu 21 stycznia 2007 roku w Batowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Krakowie. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych - spadkobierców Anny Klimas bądź ich spadkobierców - aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34343795

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

eprasa.pl 20ab0fa869

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy

Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze:

Specjalista w Dziale Administrowania Mieniem
1,000 etat

Specjalista ds. inwestycji w Dziale Budowlano -Inwestycyjnym
1,000 etat

Inspektor nadzoru ogólnobudowlanego w Dziale Budowlano-Inwestycyjnym
1,000 etat

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00 Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 10 dni roboczych od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia **12 listopada 2024** pod adresem:

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa

Kraj/34343820

OGŁOSZENIE STAROSTY KARKONOSKIEGO

Zgodnie z art. 12 ust. 4a, 4f i 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) w związku z art. 113 ust. 6 i 7 i art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) Starosta Karkonoski

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych:

1. w sprawie wydania decyzji o ustaleniu wysokości odszkodowania za nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym, położoną w Jeżowie Sudeckim oznaczoną jako działka nr 565/1 o pow. 0,0005 ha;
2. w sprawie wydania decyzji o ustaleniu wysokości odszkodowania za nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym, położoną w Szklarskiej Porębie obręb 0005 oznaczoną jako działka nr 240/1 o pow. 0,0065 ha.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do opisanych wyżej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do **Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, ul. Podchorążych 15, pokój nr 221 (II piętro), tel. 75 64 73 221 lub 75 64 730 226** i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby którym przysługują prawa rzeczowe zostaną wszczęte postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu odszkodowania za przejęte nieruchomości, a należne odszkodowania zostaną wpłacone do depozytu sądowego.

www.infopublikator.pl

1

Kraj/34343301

PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Raciborzu przy ul. Tęczowej i ul. Odrodzenia

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość położona jest w Raciborzu, w obrębie Markowice, przy ul. Tęczowej i ul. Odrodzenia. Bezpośrednie otoczenie nieruchomości stanowi zabudowa jednorodzinna oraz tereny rolnicze. Działki zagospodarowane są jako teren zielony porośnięty zróżnicowaną roślinnością (krzewy, trawy). Wykonanie wewnętrznej drogi dojazdowej, łączącej działki przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową z drogą publiczną, nastąpi kosztem i staraniem nabywcy nieruchomości.
2.	Oznaczenie geodezyjne	W skład nieruchomościwchodzą działki oznaczone ewidencyjnie: 1) nr 537/2k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0903ha, 2) nr 537/4 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,1191 ha, 3) nr 537/5 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0872 ha, 4) nr 537/6 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0933 ha, 5) nr 537/7 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0972 ha, 6) nr 537/8 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,1350 ha, 7) nr 537/9 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,0768 ha. Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi **0,6989ha**.
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00049749/4,GL1R/00015486/5
4.	Forma zbycia nieruchomości	Drugiprzetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
5.	Cena wywoławcza netto	**750000zł** Cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg odbędzie się **w dniu 9 stycznia 2025r. o godzinie 11.00**, w sali nr 125na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	**75000 zł**,winno być uznanena rachunku gminy najpóźniej **w dniu 2 stycznia 2025r.**
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	**EZ2/9MN** – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działkach wrysowano: 1. Strefę obserwacji archeologicznej. 2. Park krajobrazowy „Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich". 3. Nieprzekraczalną linię zabudowy – dotyczy działek nr 537/4 i 537/9. 4. Obowiązującą linię zabudowy – dotyczy działki nr 537/2. 5. Napowietrzną linię elektroenergetyczną średniego napięcia – dotyczy działek nr 537/4 i 537/9. 6. Napowietrzną linię elektroenergetyczną niskiego napięcia (nN) – dotyczy działki nr 537/2. 7. Strefę ochronną od napowietrznych linii elektroenergetycznych niskiego i średniego napięcia – dotyczy działek nr 537/4 i 537/9. 8. Strefę ochronną od napowietrznych linii elektroenergetycznych niskiego napięcia – dotyczy działki nr 537/2.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl, zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/ Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl, podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

Kraj/34343176

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ BURMISTRZA MIASTA ŁĘCZYCA O PRZETARGACH

Burmistrz Miasta Łęczyca ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone

na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Łęczyca. Przetargi odbędą się w Urzędzie Miejskim w Łęczycy przy ul. Marii Konopnickiej 14 w sali konferencyjnej/parter/ - o godzinie 9:00 w dniach

- **13 stycznia 2025 roku** przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Łęczycy, oznaczonej wg ewidencji gruntów jako działka **nr 1865/1 o powierzchni 0,7151 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łęczycy nr **LD1Y/00065348/7.**
  cena wywoławcza: 639.000,00 zł
  wadium: 32.000,00 zł

- **17 stycznia 2025 roku** przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Łęczycy, oznaczonej wg ewidencji gruntów jako działka **nr 1865/6 o powierzchni 0,8715 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łęczycy nr **LD1Y/00065353/5.**
  cena wywoławcza: 778.000,00 zł
  wadium: 39.000,00 zł

Dla przedmiotowych działek brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Łęczyca. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Łęczyca działki objęte ustaleniami dla terenu oznaczonego symbolem ,,PF" – tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z dopuszczeniem produkcji energii za pomocą ogniw fotowoltaicznych.
Sprzedaż ww. nieruchomości gruntowych nastąpi zgodnie z ustawą z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 423).

- **14 stycznia 2025 roku** przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Łęczycy, oznaczonej wg ewidencji gruntów jako działka **nr 1865/3 o powierzchni 0,8522 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łęczycy nr **LD1Y/00065350/4.**
  cena wywoławcza: 761.000,00 zł
  wadium: 39.000,00 zł

- **15 stycznia 2025 roku** przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Łęczycy, oznaczonej wg ewidencji gruntów jako działka **nr 1865/4 o powierzchni 0,8679 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łęczycy nr **LD1Y/00065351/1.**
  cena wywoławcza: 775.000,00 zł
  wadium: 39.000,00 zł

- **16 stycznia 2025 roku** przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Łęczycy, oznaczonej wg ewidencji gruntów jako działka **nr 1865/5 o powierzchni 0,8715 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łęczycy nr **LD1Y/00065352/8.**
  cena wywoławcza: 778.000,00 zł
  wadium: 39.000,00 zł

Dla przedmiotowych działek brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Łęczyca. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Łęczyca działki objęta ustaleniami dla terenu oznaczonego symbolem ,,PF" – tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z dopuszczeniem produkcji energii za pomocą ogniw fotowoltaicznych.
Sprzedaż ww. nieruchomości gruntowej nastąpi zgodnie z ustawą z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 423).

Nieruchomości nie posiadają bezpośredniego dostępu do drogi publicznej, z uwagi na co, wraz ze sprzedażą nieruchomości gruntowych na rzecz każdoczesnego właściciela nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży ustanowiona zostanie odpłatna służebność gruntowa na czas nieokreślony, polegająca na prawie przejazdu i przechodu przez działkę stanowiącą własność Miasta Łęczyca, oznaczoną numerem ewidencyjnym 45/6 o powierzchni 1,2536 ha. Nabywca będzie zobowiązany do uiszczenia, na rzecz Miasta Łęczyca z tytułu ustanowienia służebności gruntowej jednorazowej opłaty w wysokości 22.254,33 zł netto + 23% VAT w wysokości 5.118,50 zł, tj. 27.372,83 zł brutto, płatnej przed podpisaniem umowy notarialnej sprzedaży nieruchomości i ustanowienia służebności.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wyżej określonej wysokości, które winno być wpłacone w kasie Urzędu Miejskiego w Łęczycy lub na konto Urzędu Miejskiego - **Rejonowy Bank Spółdzielczy w Lututowie Oddział w Łęczycy nr:**
68 9029 0000 2001 0104 4933 0011 w terminie **do dnia 07 stycznia 2025 roku /włącznie/.**

Na dowodzie wpłaty wadium winny znajdować się imiona i nazwiska wszystkich osób nabywających nieruchomość.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Łęczycy pod adresem: www.leczyca.info.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.leczyca.info.pl oraz na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęczycy.

Z regulaminem i warunkami uczestnictwa w przetargach można zapoznać się w Urzędzie Miejskim w Łęczycy przy ul. Marii Konopnickiej 14, /pokój nr 42, II piętro/, tel. (24) 721 03 30.
Burmistrz Miasta Łęczyca może odwołać przetargi jedynie z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargów do publicznej wiadomości.

Kraj/34343500

eprasa.pl 20ab0fa869

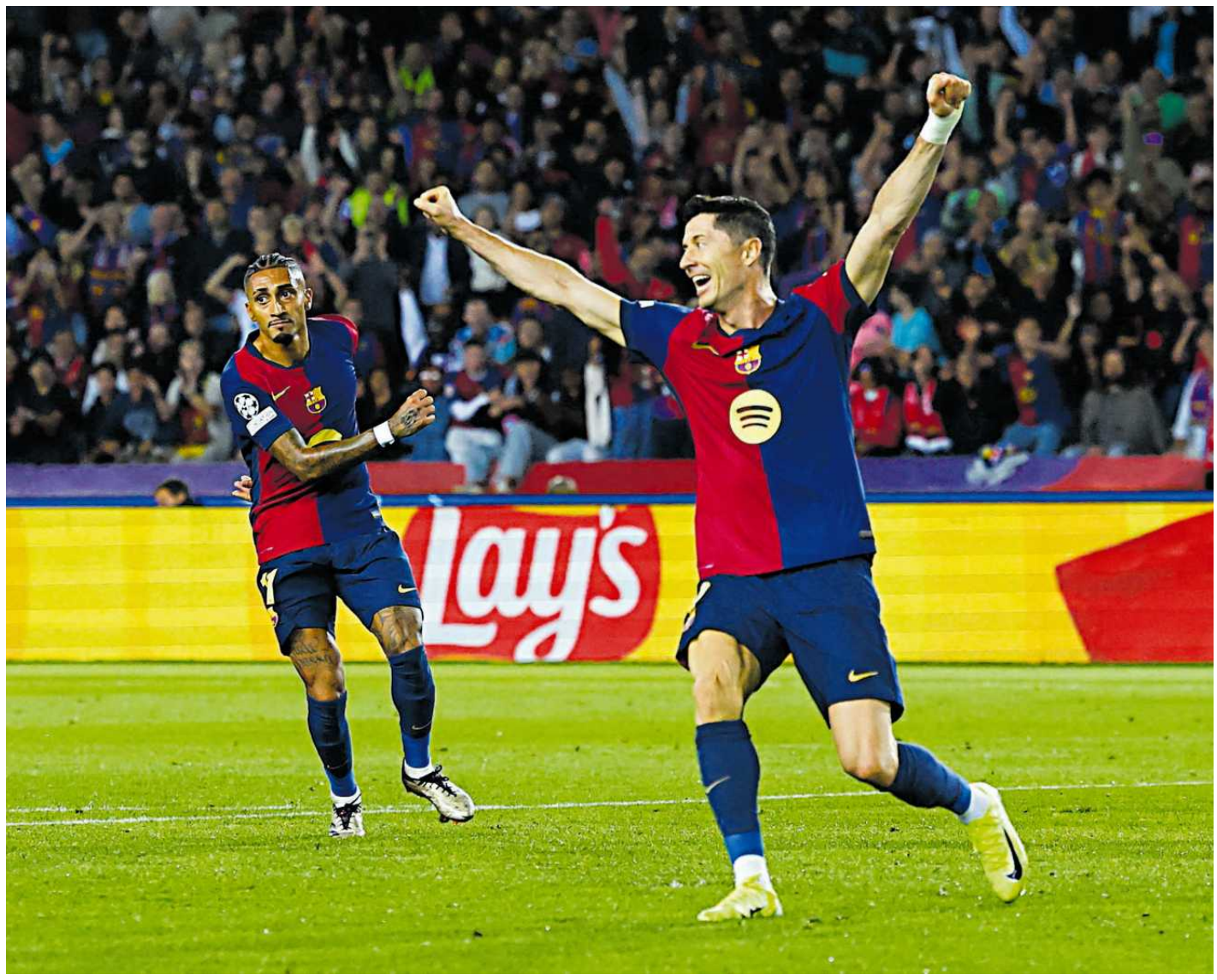

◀ **Raphinha i Robert Lewandowski w środowym meczu Barcelony z Bayernem Monachium**
FOT. REUTERS / ALBERT GEA

Niechciani piłkarze zachwycają

Poprzedni trener Xavi Hernandez nie chciał ich już w Barcelonie, tymczasem Hansi Flick zmienił Roberta Lewandowskiego i Brazylijczyka Raphinhę w parę najskuteczniejszych napastników w Europie.

Dariusz Wołowski

Niemiecki trener wystawił swoim piłkarzom maksymalną notę 10 za środowy mecz z Bayernem Monachium w Lidze Mistrzów (4:1). W głosie Flicka czuć było radość i niedowierzanie – kto lepiej niż on zna potęgę klubu z Bawarii? Barcelona przegrała z nim sześć poprzednich spotkań z zatrważającym bilansem bramkowym 4:22, przy czym w ostatnich czterech konfrontacjach nie zdobyła gola.

Lewandowski wbrew logice

Mimo wszystko 36-letni Robert Lewandowski stawiał tym razem na zwycięstwo Barcelony 3:1. Na jakiej podstawie, skoro w zespole Flicka dominują głównie piłkarskie dzieci? Obok polskiego weterana i baskijskiego stopera 33-letniego Inigo Martineza Flick wystawił do gry sześciu wychowanków o średniej wieku 20 lat, którą zawyża 25-letni bramkarz Inaki Pena. Te „żółtodzioby" miały dokonać zemsty na Bayernie za lata upokorzeń?

Lewandowski przyznaje, że jego, weterana, który przeżył już w piłce tak wiele, barcelońska dzieciarnia zaraża entuzjazmem. Dziś hiszpańskie media ogłaszają, że Barcelona wraca na szczyty piłkarskiej Europy, „wczoraj" – czyli dosłownie kilka miesięcy temu – wydawała się nie mieć na to żadnych widoków. Poprzedni trener Xavi Hernandez uważał, że Lewandowski to już tylko wspomnienie snajpera sprzed lat, Raphinha jest transferową pomyłką, a 21-letni pomocnik Marc Casado powinien zostać wypożyczony lub sprzedany.

Xavi to wychowanek Barcelony, on znacznie lepiej niż Flick powinien znać potencjał akademii La Masia i umieć go wykorzystać. A jednak Barcelonie potrzeba było Niemca, w dodatku takiego, który niedawno spartolił misję odbudowy reprezentacji swojego kraju i po zaledwie 25 meczach został wylany z posady. Co prawda były prezes Bayernu, legendarny Karl-Heinz Rummenigge uważa, że zawiniła niecierpliwość szefów federacji DFB, ale praca z kadrą Niemiec to bezdyskusyjna porażka Flicka.

Tymczasem w Barcelonie już po kilku tygodniach uznano go za najlepszy transfer klubu w ostatnich latach. Bo to, co zrobił z formą Lewandowskiego, Raphinhy, Julesa Kounde, Inigo Martineza czy kilku młodych graczy, ocierało się o cud. Polak ma już 15 goli w 13 meczach tego sezonu, jest najskuteczniejszy w wielkich ligach Europy. Najwybitniejsi napastnicy młodszego pokolenia – Erling Haaland z Manchesteru City, Kylian Mbappe z Realu Madryt, czy murowany kandydat do „Złotej Piłki" Vinicius Junior – nie zdobyli tylu bramek.

Raphinha dostał od Flicka opaskę kapitana. Wygląda na to, że była zaczarowana, bo gracza solidnego, pracowitego, ale jednak dość przeciętnego w rywalizacji na najwyższym poziomie, zmieniła w gwiazdę. Brazylijczyk przyćmiewa w Barcelonie Lewandowskiego i wszystkich innych piłkarzy. A przecież po Euro 2024 kibice klubu z Katalonii zamieszczali w sieci zdjęcia skrzydłowego reprezentacji Hiszpanii Nico Williamsa w koszulce Barcelony z numerem 11, jako kandydata do zastąpienia Raphinhy. – Odebrałem to jako brak szacunku – wspomina Brazylijczyk.

Flick ustawia Raphinhę na skrzydle, ale czasem też za plecami Lewandowskiego. Razem zdobyli już 24 gole w tym sezonie, ale nawet ta imponująca liczba nie oddaje ich wpływu na zespół i całą zdolną młodzież. W ubiegłą sobotę Polak wbił dwa gole Sevilli w La Liga, ale chwalono go zwłaszcza za powrót na własną połowę i cudowne podanie przez całe boisko, po którym gola strzelił Pedri. Raphinha otrząsnął się już po serii urazów, z Bayernem w środę zagrał fenomenalnie, jak Andres Iniesta w szczycie formy.

Robert Lewandowski przyznaje, że jego, weterana, który przeżył już w piłce tak wiele, barcelońska dzieciarnia zaraża entuzjazmem

Bramka Brazylijczyka na 1:0 w 58. sekundzie spotkania z Bayernem nie padłaby zapewne, gdyby Lewandowski nie wygrał pojedynku z Koreańczykiem Kimem Min-Jae na połowie Barcelony. Polak strzela, ale też walczy na całym boisku. W starciu z byłymi kolegami z Bayernu emanowała od niego ogromna pewność siebie, jakby nie był piłkarzem schodzącym ze sceny, ale takim, który na nią dopiero wszedł. Wygrywał zdecydowaną większość indywidualnych starć z obrońcami.

Jak Flick rządzi Barceloną

Najbardziej spektakularny w grze Barcelony Flicka jest wysoki pressing, do którego trzeba żelaznej kondycji. Niemiec osiągnął w jego stosowaniu niemal perfekcję, choć absolwenci klubowej akademii Barcy nie są ani wysocy, ani silni. Flick nauczył drużynę z Katalonii, jak skuteczny jest kontratak: w starciu z Bayernem Barcelona była przy piłce zaledwie 39 proc. czasu gry. Trzeba też przyznać, że najlepszy kiedyś bramkarz świata Manuel Neuer nie przeszkadzał Barcelonie. Nie miał ani jednej skutecznej interwencji: cztery celne strzały gospodarze zamienili na cztery gole.

Raphinha zabrał do domu piłkę za hat-tricka i tytuł gracza meczu. Z nim w Barcelonie może się równać dziś tylko 17-letni Lamine Yamal – piłkarz obdarowany przez naturę unikalnym talentem. On z kolei dostał nagrodę dla najlepszego piłkarza września w lidze hiszpańskiej. W starciu z Bayernem asystował magicznym podaniem przy czwartej bramce Raphinhy. Barcelona Flicka przełamała w środę najgłębszy kompleks – „pokonała swojego europejskiego Ogra" – napisał dziennik „El Pais". W sobotę pojedzie na ligowe El Clasico do Madrytu, gdzie czeka rywal jeszcze potężniejszy i bardziej wyrachowany.

Póki co Flick jest bohaterem w klubie, który w ostatnich latach wycierpiał wiele dotkliwych porażek i o którym „El Pais" napisał rok temu, że stał się „klaunem Europy". Przegrane to bolesny, ale i mocny impuls, skutkujący czasem dobrymi rozwiązaniami.

Tego lata zeszły się drogi klubu po przejściach z trenerem po przejściach. Zaiskrzyło. A przecież wystarczyło, żeby prezes Barcelony Joan Laporta posłuchał Xaviego, pozwolił mu pozbyć się Lewandowskiego, Raphinhy, Casado i innych. Tonącego w długach klubu nie stać na drogie transfery, tymczasem – według pomysłów Xaviego – musiałby się zadłużyć jeszcze bardziej. Barcelona popełniła w ostatnich latach zbyt wiele kosztownych błędów, jeden z nich naprawiła tego lata, odkupując z RB Lipsk swojego wychowanka Daniego Olmo za 55 mln euro.

Flick zaczynał pracę, gdy w drużynie z Katalonii było bardzo wielu kontuzjowanych i to kluczowych graczy. Teraz wracają do składu, niektórzy po roku jak Gavi, który w listopadzie 2023 roku zerwał więzadła w kolanie. Teoretycznie z szerszą kadrą powinno być łatwiej.

Wśród różnych zalet Raphinhy i Lewandowskiego jest też odporność na ciosy i kopniaki wymierzane przez obrońców. Obaj rozegrali już w tym sezonie po ponad 1000 minut w Barcelonie. W jednym meczu – w Pampelunie – Flick dał odpocząć Brazylijczykowi i lider przegrał jedyny mecz w lidze hiszpańskiej. Nie ma ludzi niezastąpionych? A może jednak są?

W klubowej piłce Lewandowski pracował z 15 trenerami, niektórzy byli szkoleniowcami z najwyższej półki. U Jürgena Kloppa w Borussii Dortmund zagrał najwięcej meczów (187) i zdobył najwięcej bramek (103). U Flicka w Bayernie i Barcelonie wystąpił 84 razy i strzelił 98 goli. Czyżby więc to właśnie Flick był tym trenerem, który odcisnął najgłębsze piętno na karierze 36-latka? ●

1 RP

eprasa.pl 20ab0fa869